Święty Augustyn jako pedagog nowoczesny.

„Reforma“ i „postęp“ — spotykamy wszędzie te dwa słowa; czy weźmiemy jakie pismo codzienne, czy zajrzymy do gazety rzemieślniczej, czy wnikniemy w przepisy karne, wszędzie znajdujemy te słowa. Reforma a zatem i postęp konieczne są, tego nikt nie zaprzeczy; wszakże i o Panu Jezusie powiedziano: *Jezus się pomnażał w mądrości*, [1]) tak, Pan Jezus postępował w mądrości; On jest dla nas wzorem reformy i postępu katolika. Lecz czy postęp zasadza się zawsze na tem, ażeby postępując naprzód, wszystko co dawne deptać brutalnie?

Jak w każdej umiejętności, tak i w pedagogice, a zwłaszcza w katechetyce, musi być postęp i reformy muszą być przeprowadzone, lecz w postępie i dążeniu za nowością nie należy zapominać dawnego, które już było wypróbowane i pewne dodatnie posiada strony.

Takim pedagogiem i katechetą, popierającym prawdziwie postępowe i reformatorskie idee, nowoczesnym pedagogiem — jeżeli nowoczesnem zowie się to, co zgodnem jest z duchem czasu — jest wielki biskup z Hippony, św. Augustyn. Prawie wszystkie systemy filozoficzne nowożytne znalazły swoje praktyczne zastosowanie na polu pedagogiki i również tak samo z przed 1500 laty przeszło, filozofia św. Augustyna znalazła się także na praktycznej niwie nauki wychowawczej. To co św. Augustyn napisał o wychowaniu w swojem dziełku katechetycznem p. t. *De catechizandis rudibus*, tchnie nowoczesnością, ponieważ skreśla w niem cel wychowania, jego sposoby i jego trudności z podziwu godną prostotą i jasnością.

---

[1]) Łuk. II, 52.

I.

Co jest celem wychowania? Harmonijne ukształcenie człowieka — tak czytamy w nowoczesnych dziełach pedagogicznych i zgadzamy się na to, o ile pod tem, co harmonię w człowieku urabia, co innego rozumiemy, aniżeli nowoczesna niechrześcijańska pedagogika podaje. Ta bowiem zaleca tylko harmonię zdolności i sił, o ile one dla celów ziemskich się nadają, my znowu nie tylko ziemskie ale i nadziemskie zdolności rozumiemy. O tym celu św. Augustyn wyraża się słowy św. Pawła apostoła: Cel *jest miłość z czystego serca, i sumienia dobrego, i wiary nieobłudnej* [2]). Wychowanie powinno rozbudzać w dziecku zapał do wszystkiego co szlachetne i piękne, woła nowoczesna pedagogika. Lecz wszystko co szlachetne i piękne znajduje swój punkt najwyższy w najdoskonalszem dobru —Bogu — a zapał jest tylko objawem owego uczucia duszy, które miłością nazywamy. W teoryi wychowawcy pragnęliby usunąć od dziecka wszystko, coby mu jego czystość serca wydarło—lecz w praktyce tegoczesna pedagogika ma pod tym względem luźne sumienie i twierdzi, że niejedno, co szkodliwem być mienimy, bynajmniej dziecku szkody nie przynosi. Kłamstwo i obłuda uchodzi także za wielką wadę w nowoczesnej pedagogice, ponieważ kłamstwo „narusza harmonię.“ Pedagogika nowoczesna stawia wymagania, lecz ich wypełnić nie może, św. Augustyn stawia także warunki zasadnicze wychowania, lecz wskazuje także, jak je wypełnić można. Umiłowanie tego co szlachetne i piękne, to w najwyższej potędze: „miłość ku Bogu,“ obyczaje czyste i prawda, to „serce czyste i dobre sumienie“ i nieobłudna, prawdziwa wiara.“ „Wiara nie zasadza się na zewnętrznej formie, lecz ażeby serce było wierzące,“ [3]) więc nie kłamstwo, lecz prawda, nie powierzchowność, lecz wewnętrzne ukształcenie serca powinno być celem wychowawczej pracy.

Czego pragnie pedagogika, tego starał się także dopiąć św. Augustyn, tylko św. Augustyn nie przeoczał tego, co nowa pe-

[2]) I. Tym. I, 5. August. cap. 3, 6. [3]) *De catech. rud.* 5, 9.

dagogika pomija, że taka monumentalna budowa, jaką jest wychowanie, potrzebuje mocnego fundamentu na skale, to jest chrystyanizmu, a nie podmytego, podmulonego gruntu piaszczystego samego tylko humanizmu.

„Człowiek szlachetny przyciąga ludzi szlachetnych.“ Słowo to poetyczne jest w pedagogice często powtarzane i ono powinnno być jej celem i nasz Augustyn św. pragnie tego samego celu. On idzie jeszcze dalej i mówi: „Miłość — wspaniałomyślność Boża pociąga miłość naszą!“ „Miłość Boża powinna nas pobudzać do miłości ku Niemu“ [4]). Przeglądając dzieła tegoczesnych teologów możemy na to liczyć, że znajdziemy tam wychowanie do „ideału“ podniesione; św. Augustyn mówi: „Ta miłość Boża jest celem jedynym! — obierz ją sobie przy wychowaniu, za najwyższy cel, do którego cała twa praca zmierzać powinna [5]). Jakież to wychowanie idealne!

Jeżeli wychowawca chce wiernie swoje powołanie spełniać, powinien nasamprzód zaopatrzyć się w powagę i zjednać sobie zaufanie swojego ucznia, a przez swą powagę i zaufanie dziecka (*dać i brać* są to dwa obustronne w wychowaniu stosunki), poprowadzić swojego wychowańca do ideału. „Uczeń powinien dojść przez słuchanie do wiary, przez wiarę do nadziei a przez nadzieję do miłości,“ [6]) mówi św. Augustyn. Miłość jest ideałem, wiara i ufność są sposobami do jego osiągnięcia; wiara wnioskuje z góry o powadze, nadzieja o ufności.

Wszystko powinno być spożytkowane w nauce i wychowaniu, ażeby wychowańca prowadzić do ideału. Pedagogowie zgadzają się z sobą w teoryi, że wychowanie powinno być jednolite, lecz w praktyce psują tę jedność, tłumiąc zdolności dziecka, które zamiast być skupione, są rozproszone i dla samych szczegółów całość przepada; jest to kara, która cięży na realizmie jednostronnie skierowanego ukształcenia! Tak więc teorya i praktyka nowej pedagogiki są z sobą w sprzeczności. Św. Augustyn odzywa się o pedagogice: „Wszystko się odnosi do najwyższego celu, *miłości* — czyli ideału, ponieważ to modnie brzmi, nie należy go więc ani w mowie, ani w postępowaniu

[4]) Tamże, 4, 7. [5]) Tamże 4, 8.

spuszczać z oczu“ [7]). „Ludzi, całych ludzi trzeba wychowywać.“ Jeden cel—harmonijne ukształcenie całego człowieka, a nie pewnych jednostronności, pedagogika powinna za cel wytknąć dla siebie.

II.

Jakich sposobów pedagogika dla dopięcia swoich celów używać ma, pouczają nas o tem pedagogiczne książki naukowe. Wszyscy na to się zgadzają, że najlepszymi sposobami są: oddanie się nauczyciela swojej nauce i swojemu uczniowi, pomoc innych, blizkich uczniowi osób, np. rodziców i dobra metoda. I pod tym względem św. Augustyn wyrażał się zupełnie jasno. „Słuchają nas tem ochotniej, jeżeli okazujemy miłość ku temu, czem się zajmujemy“ [8]). Co św. Paweł apostoł powiada, że należy się zniżyć do pojęcia małoletnich duchowo, rozbiera to obszerniej św. Augustyn: „Własne nasze zadowolenie wpływa na potoczystość naszej wymowy, że mówimy łatwiej i lepiej [9]). „Wielka miłość zwierzchnika krzepi podwładnego“ [10]). Czy mógłby dzisiejszy wychowawca napisać słowa, któreby te złote ziarna mądrości pedagogicznej przewyższyły? Bez poświęcenia się niema zwycięstwa, bez miłości niema wzajemności! Można być biurokratą i nie mieć serca dla tych, z którymi ma się do czynienia; można mieć jakiś zawód w życiu, i nie okazywać szczególniejszej miłości ku tym, z którymi się pracuje, dość jest trzymać się ściśle litery rozporządzeń i wydawać je, a już swój obowiązek się spełniło. Lecz nigdy a nigdy nie może być wychowawcą, kto nie ma miłości ku tym, których wychowuje. Może ktoś znać wszystkie prawidła metodyczne, lecz mimo to nie będzie dobrym wychowawcą, jeżeli mu brak miłości ku swoim. Tej zaś nauczyć się niepodobna, ponieważ zawód nauczycielski jest to powołanie z „łaski Bożej.“ Niejeden mógłby być prędzej z zawodu „kupcem,“ „rzemieślnikiem,“ aniżeli wychowawcą. Jeśliby począł być rzemieślnikiem, wyrobnikiem, musiałby porzucić ten zawód, uciec od niego, bo

---

[6]) Tamże, 4, 8.
[7]) Tamże, 6, 10.
[8]) Tamże, 2, 4.
[9]) Tamże, 4, 7.
[10]) Tamże, 6, 10.

kto sam nie jest przepełniony tem, co mówi i czyni, innych nie zapali: „Powinniśmy mieć zamiłowanie do tego, co czynimy.“

Jako główny środek zalecają w obecnych czasach ścisły stosunek szkoły z domem rodzicielskim.

Lubo ten środek nowoczesnym się być zdaje, w rzeczywistości jest on już dawny, bo: „Pożytecznie jest zaciągać wiadomości o wychowańcu, jakiego on jest usposobienia umysłu od tych, którzy go znają [11])“ mówi św. Augustyn.

Więcej zaś od wszystkich powinowatych zna człowieka Ten, który bada serca i nerki ludzkie, wychowawca powinien przeto od Niego się wywiadywać o swoim wychowańcu, powinien modlić się. Lecz to jest niemodnie! Jednak pedagogika chrześcijańska zaleca: „Powinniśmy modlić się, ażeby Bóg mówił do nas tak, jak tego sobie życzymy“ [12]), t. j. jak to stosownem jest dla naszych dzieci.“ „Bóg bowiem daje istotną radość“ [13]). Czemu to niejedna matka, która w swojem życiu żadnej książki pedagogicznej nie widziała, że już nie powiem, nie czytała, a tem mniej naukowo-pedagogicznego wykładu nie słyszała, tyle dokonywa w wychowaniu swoich dziatek, a czemu tak mało osiąga niejeden pedagog, w cały aparat naukowych umiejętności uzbrojony? Kto dał matce mądrość pedagogiczną? a ileż jest takich, któreby niejednego profesora w tej umiejętności zawstydziły? Jest to dar od Tego, który stworzył duszę dziecka i matki.

„Indywidualne postępowanie“ jest to od parady koń pedagogiki, który może egzystować tylko w pięknej teoryi, i w złudnej praktyce. Ta droga jest trudna, bo potrzeba tu pilnego studyowania charakteru i zdolności jednostki. Na tem polu mało kto pewności nabrał, aby był wolny od pobłądzenia w indywidualnem postępowaniu. Ile serc dziecięcych, tyle zagadek dużych i małych, nad rozwiązaniem których całemi latami pracować można, a kiedy się myśli, że się rozwiązało, okazuje się, że rozwiązanie mylne jest. Można tylko do tego przyjść wniosku, że będzie się pracowało, ażeby każde młodociane serce

---

[11]) Tamże, 5, 9.
[12]) Tamże, 11, 16.
[13]) Tamże 2. Porówn. także 9, 12.

urobić wedle jego indywidualnego usposobienia. Posłuchajmy tu św. Augustyna: „Jeżeli wychowaniec niechętny jest, należy go z pobłażliwą przychylnością traktować“ [14]), nie powinno się obrażać jego delikatnego uczucia, raczej pozyskać go sobie, dając mu poznać, że z czasem może się wyrobić [15]). „Można też wychowańca [16]) samego zapytać o jego usposobienie umysłu [17]), czy będzie rzeczywiście tem, czem być chce: chrześcijaninem, dobrym człowiekiem“ [18]). „Nauka zastosowaną być powinna do osoby“ [19]).

(Dokończenie nastąpi).

PRZYKŁADY.

BŁĘDNE ZDANIA.

5. Religia zapewnia szczęście tylko w wieczności.

Jeden ze starych domów w Kolonii nosi godło, unoszącego się ku słońcu orła z napisem: „Niema nic prócz nieba.“ Takby być powinno. Nad każdym domem należałoby wypisać te słowa i wyryć w każdem ludzkiem sercu. „Tylko nieba!“ Lecz świat sądzi inaczej, jakoby wymówkę czynił religii, iż przedewszystkiem do nieba dąży: „Nic nie mam z religii, ona pociesza tylko na przyszłość.“ I tysiące zwodzą się tem zdaniem, wpadają w zwątpienie o świętej wierze naszej. Dziwne to! Religia chrześcijańska, która się zdaje zapewniać tylko szczęśliwą przyszłość, stanowi też o szczęściu życia teraźniejszego.

Prawda, religia chrześcijańska podnosi przedewszystkiem oczy nasze do góry, obiecuje wieczne niebo wszystkim, którzy wiernie służą Panu Bogu. Czy to nie wspaniała zapłata za niedługą pracę? Czy to nie największa i najpiękniejsza nagroda, jaką Bóg dać może? Czy obietnica tej nagrody, myśl o niewysłowionem szczęściu w niebie, nie powinny pobudzić każdego rozsądnego człowieka do wypełniania swych obowiązków i znoszenia cierpliwie przeciwności życia?

[14]) Tamże, 13, 18. [16]) Mowa tu jest tylko o dorosłych.
[15]) Tamże, 13, 19. [17]) Tamże 5, 9. [18]) Tamże. [19]) Tamże, 15, 23.

Gdyby się przed nami otworzyć mogły serca ludzkie, ileż tysięcy, milionów policzylibyśmy, których tylko myśl o niebie krzepiła w walkach i cierpieniach życia, którzy mówili: „Nie patrzę przed siebie, ani za siebie, spoglądam tylko w górę, do rzeczy wyższych jestem stworzony!“

Lecz czy religia nic nie czyni dla ziemskiego dobra człowieka? Socyologowie katoliccy na niedawnym kongresie w Belgii umieścili następujące zdanie na czele swego programu: „Religia jest potrzebną społeczeństwu, najskuteczniej ochrania prawa każdej jednostki i jest źródłem jej ziemskiego dobra.“

Tak jest w samej rzeczy. Bez religii społeczeństwo ludzkie istnieć nie może. O tem świadczą mędrcy pogańscy (Platon, Cyceron, Plutarch i Seneka); o tem świadczą najwięksi mężowie stanu starego i nowego świata. „Religia i moralność, mówi pewien mąż stanu (Waszyngton, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej), są nieodzownemi podporami dobrobytu ludzkiego i nie jest dobrym obywatelem swej ojczyzny, ktoby usiłował zniweczyć te silne kolumny szczęśliwości ludzkiej. Rozum i doświadczenie uczą, iż obyczajność ostać się nie może bez religii.“ A Napoleon I woła: „Cóżby się ze światem stało bez religii? Ludzie mordowaliby się dla lada drobnostki.“ Tak, szwajcarski historyk, Jan Müller, pisze już 30-go września 1789 roku: „Europa doświadczy skutków upadku religii i jej córki moralności.“ Te skutki objawiają się wszędzie codzień w straszliwy sposób. Lecz nie o tem mówić chcemy. Mówimy teraz o szczęściu jednostki. Religia jest najważniejszem źródłem ziemskiego dobra człowieka.

Religia strzeże życia. Życie jest pierwszem i najpotrzebniejszem ziemskiem dobrem człowieka, jest podstawą innych pomyślności i dlatego jest najdroższem dobrem doczesnem; oddajemy wszystko, aby życie utrzymać. Co je ubezpiecza? Religia. Święcie unosi się nad ludzkością piąte Boskie przykazanie: „Nie zabijaj.“ Tylko wobec napaści na życie lub inne, równie ważne dobro wolno uchylić grożące niebezpieczeństwo przez tak nazwaną potrzebę własnej obrony. Każde morderstwo, popełnione z nienawiści, zemsty, zabójstwo człowieka nawet jeszcze nie urodzonego, tak jak i samobójstwo, są ciężkimi grzechami. Jak poważnie bierze Kościół w opiekę życie ludzkie, widzimy z kar naznaczonych na zabójców. Gdy jeden drugiego zamorduje, rozgrzeszonym może być tylko przez biskupa, kto zabije jeszcze nieurodzone dziecko, ten nie ma wstępu do Kościoła; kto sam siebie zabije, nie może być pochowanym według

obrządku kościelnego na poświęconej ziemi. O ileż pewniejsze byłoby życie ludzkie, gdyby wszyscy postępowali podług praw Boskich i kościelnych; bezpiecznie wychodziłoby się dniem i nocą, samemu lub w towarzystwie; książęta nie obawialiby się morderczej ręki zbrodniarzy i każda głowa państwa odczułaby na sobie to, co pewien panujący, że mógł w najgłuchszej puszczy z zaufaniem złożyć swą głowę na łonie każdego ze swych poddanych.

Religia zabezpiecza zdrowie. Drugiem dobrem doczesnem jest zdrowie. Często się słyszy: „gdybym tylko był zdrów, wszystko byłoby dobrze.“ I znowu religia zabezpiecza zdrowie. Przyczyną wielu chorób jest niewstrzemięźliwość. Sławny francuski kaznodzieja Bourdaloue, przyjmował pewnego dnia swego przyjaciela lekarza. Podczas odwiedzin lekarz zapytał żartem: „Co czynisz, by się obywać zupełnie bez mojej pomocy?“ „Nic więcej nad to, odpowiedział Bourdaloue, iż raz tylko dziennie jadam do syta.“ „Proszę cię, zauważył lekarz, nie mów tego nikomu, inaczej stracimy praktykę.“ Tak jest, niezliczone choroby pochodzą z nieumiarkowania w jedzeniu, a szczególniej w piciu. Podług danych statystycznych jednego z biur przysięgłych, umarło od dnia 1 stycznia do 31 marca 1891 r. w piętnastu większych miejscowościach w Szwajcaryi 895 dorosłych ludzi. W 88 wypadkach, więc u każdego dziesiątego człowieka, pijaństwo było pośrednią lub bezpośrednią przyczyną śmierci. W Anglii liczą rocznie 52000 ofiar alkoholu.

Dlatego religia przepisuje umiarkowanie i uważa niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu za grzech. Gdy niewstrzemięźliwość jest wielką, grzech jest ciężki. I aby człowiek łatwiej się ustrzegł od przebrania miary, Kościół żąda, by każdy kiedy niekiedy umartwiał się nawet w rzeczach dozwolonych. Kościół to uczy wytrwale umartwiać ciało, zachęca do wyrzeczenia się siebie samych, zachęca rodziców do wprawiania dziatek w te cnoty, gdyż jak słusznie ktoś powiedział: „Wyrzeczenie się jest marnem, gorzkiem zielem, hodują je w niewielu ogrodach; za to szeroko i bujnie rozkrzewia się wszędzie chwast użycia i żądzy.“ Inne choroby ciała wynikają z rozpustnego życia. Idźcie do domów zdrowia, do wielkich szpitali Warszawy, Berlina, Paryża, Wiednia i Londynu, przejdźcie pomiędzy łóżkami chorych, jakiż widok straszliwy przedstawi się oczom waszym! Na iluż chorych „występek jest napisany na ciele, że go wszyscy przeczytać mogą.“ Dlatego religia przepisuje czystość i uważa każde dobrowolne przestąpienie szóstego przykazania za grzech ciężki. Religia ochrania zdrowie. Im społeczeństwo jest religijniej-

sze, tem zdrowsze i nic dziwnego, jeżeli Fitz-William, protestancki pisarz angielski, mówi: Nie mogę się powstrzymać od zapytania samego siebie, czy religia, która tak widocznie i w tak trwały i podziwu godny sposób przykłada się do szczęścia ludzkiego, nie jest Boską religią?

Religia krzewi cnoty święte. Człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało wywiera wpływ na duszę, tak jak dusza na ciało; cnoty i występki są właściwe duszy, lecz uwidoczniają się na ciele, jak ślady nóg na piasku. Pycha, skąpstwo, złość, zazdrość, szczególniej nieczystość, wyciskają swe brzydkie piętno na powierzchowności człowieka, podczas gdy słodycz, łagodność, skromność i czystość udzielają obliczu niewypowiedzianego wdzięku. „W spojrzeniu czystych, mówi wielebny O. Vianney, widzimy otwartość i przyzwoitość, która zachwyca i przykuwa. W spojrzeniu nieczystego przebija przebiegły ogień, szatan obiera siedlisko w jego oczach, by innych doprowadzić do występku.“ Podług słów św. Franciszka Borgiasza, Bóg pozostawił nam trzy rzeczy z raju: „Gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka.“ Tak, sam Duch Św. woła: „O jako piękny jest czysty rodzaj!“

Religia strzeże własności. Czy jest własność, lub czy mają słuszność ci, którzy z Proudhonem twierdzą: „Własność jest kradzieżą.“ Co na to Kościół mówi? Kościół uczy: „Bóg jest pierwszym i ostatnim, jedynym i zupełnym Panem i Właścicielem wszystkich rzeczy. Mojem jest niebo, moją jest ziemia i wszystko wokoło.“ To prawo własności Bóg w swej dobroci przelał na ludzi w ten wszakże sposób, by się nie uważali za nieograniczonych panów, lecz tylko za rządców i dożywotników. Dalej Kościół ogłasza uroczyście wszystkim ludom w siódmem i ósmem przykazaniu Boskiem: „Nie kradnij,“ „nie pożądaj rzeczy bliźniego twego.“ Gdzie religia jeszcze coś znaczy, tam niema złodziejskich szajek, składających się z 10-cio i 12-toletnich chłopców, ani rozbójniczych band, złożonych z 16-to i 17-toletnich niedorostków. Gdzie istnieje jeszcze przywiązanie i miłość do Kościoła, tam panuje sprawiedliwość w handlu i stosunkach. Gdzie mają posłuch słowa kapłańskie, tam obowiązek wynagrodzenia szkody nie utracił swej mocy. Niedawno czytaliśmy w pismach o zwrocie bardzo wielu sum za pośrednictwem kapłanów. Gdzie nauki Kościoła są szanowane, tam bogaci wiedzą: „Jestem tylko rządcą dóbr swoich, czego nie potrzebuję, należy do biednych.“ Wyrzucać pieniądze na kosze butelek szampana w nocnych pohulankach a potem leczyć się ustawicznie, nie jest wolą Bożą. Gro-

madzić miliony a przytem płacić tak marnie robotników, iż ci zaledwie głód mogą zaspokoić, nie jest wolą Bożą. Stawiać koniom marmurowe żłoby, trzymać pieski na kanapach z jedwabiu liońskiego, podczas gdy w pobliżu leży biedne, chore dziecko, w zimnej i ciemnej norze, na twardem posłaniu, nie jest wolą Bożą. Zapewne niejeden bogacz marnotrawca powie hardo i zuchwale: „To moja rzecz, ile wydaję.“ Nie, to nie twoja, to Boska rzecz. Jesteś tylko rządcą twych dóbr i przyjdzie na ciebie chwila, gdy usłyszysz słowa Pana: „Zdaj rachunek włodarstwa twego.“ Czyż nie zniknęłoby z tego świata wiele niewysłowionej nędzy, gdyby nauki, ogłaszane przez Kościół, brane były do serca wszędzie! I biedni byliby szczęśliwi. Prawdą więc jest, co niedawno znany ekonomista napisał: „Historya miłosierdzia jest historyą Kościoła katolickiego.“ Przejrzyjcie pokrótce choćby ową historyę, co w niej znajdziecie? Znajdziecie św. Ambrożego, nakazującego przetopić złote i srebrne naczynia kościelne, by uwolnić więźniów i nakarmić głodnych. Znajdziecie biskupa Landerich, który, wzniesiony przez siebie szpital w Paryżu, nazwał „Hôtel Dieu“ czyli „Gościnnym domem Boga.“ Znajdziecie biskupa Juliusza, w którego szpitalu w Würcburgu przyjmowano i pielęgnowano rocznie 3000 chorych i 2000 podróżnych, bez różnicy wiary. Znajdziecie św. Bernarda, karmiącego w pewne dni do 10000 głodnych; św. Wincentego à Paulo, przez którego ręce przeszło co najmniej 24 miliony na dobroczynne cele i przez którego założone zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia istnieje dotąd i nosi jego imię. Znajdziecie kapłana Don Bosco, największeco dobroczyńcę naszego stulecia. W pierwszym roku swego kapłaństwa spotkał on raz, idąc do kościoła, opuszczonego chłopca, którego począł nauczać. Ten przyprowadził potem do swego opiekuna innych zepsutych chłopców i jakiż był tego wynik? Po śmierci pozostawił Don Bosco 152 wielkich zakładów, opiekujących się 130000 wychowańcami. Co rok opuszczało te zakłady 25000 wybornie wychowanych młodych ludzi. Znajdziecie nareszcie ojca Damiana, apostoła trędowatych. Przed 20 laty rozpowszechnił się strasznie trąd na wyspach Sandwich. Najokropniejsza to choroba, całe ciało pokrywa się guzami i wrzodami, jeden członek po drugim gnije i chory umiera nareszcie po długich męczarniach. Chorzy w liczbie 800 przewiezieni zostali na wyspę Molokai. Szlachetny kapłan misyonarz, ojciec Damian, powziął bohaterski zamiar poświęcić swe życie tym opuszczonym nad opuszczonymi, być ich pocieszycielem, lekarzem i ojcem. Pozostał z nimi, aż sam stał się

ofiarą trądu i umarł 15 kwietnia 1889 r. I nasz rodak O. Beyzym prowadzi to dzieło wielkiego poświęcenia się dla trędowatych.

Któż jeszcze śmie twierdzić, iż religia pociesza tylko o przyszłości pozagrobowej, a nic nie czyni dla dobra ziemskiego? Któż na świecie czyni tyle dla doczesnego szczęścia człowieka, ile Kościół katolicki? On chroni własność, własność bogatych i ubogich, on opiekuje się nędzą i nieszczęśliwymi, jak nikt inny w świecie, tak, iż nawet Montesquieu pod koniec swego życia był zmuszony przyznać: „Cudowne to! Religia chrześcijańska, która się zdaje zapewniać tylko szczęśliwą przyszłość pozagrobową, troszczy się też o szczęście życia ziemskiego!“ I również prawdę pisze inny uczony, gdy w gorących wyrazach wysławia dobroczynność i miłosierdzie w Paryżu: „Szlachetność i sprawiedliwość przyznać każe, iż wszelkie dobroczynne zakłady, w których tyle nieszczęścia znajduje pomoc dawniej i dzisiaj, zawdzięczają swe powstanie wierze religijnej. Dlatego stwierdzamy, iż najlepszym przewodnikiem w wirze życia jak dotąd tak i obecnie jest jeszcze wiara.“

Religia chroni także dobre imię. *Staraj się o dobre imię, bo ono dłużej trwać będzie tobie niż tysiąc skarbów drogich i wielkich. Dobrego żywota poczet dni, a dobra sława trwać będzie na wieki* [1]. Pewna biedna i chora osoba, oczerniona, mówiła na swem łożu boleści: „Z chęcią cierpiałabym wszystko, gdyby mi choć dobre imię zostawiono.“ Z jakąż lekkomyślnością i złośliwością świat depce godność dobrego imienia, brudzi je i niszczy! I choć niezawsze oszczerstwo znajduje wiarę, zawsze coś z niego pozostaje, mówi Voltaire. Byłoby dobrze, gdyby i dziś jeszcze używano „grzechotkowego kamienia,“ jak niegdyś w Niemczech, Francyi, Austryi. Przekonanego o oszczerstwo skazywano na dźwiganie 20 do 100 funtów ciężkiego kamienia przez miasto lub do kościoła; przed oszczercą szedł trębacz i dobosz. Do dziś dnia wisi w Mühlhausen w Alzacyi na tamtejszym ratuszu taki kamień z napisem: „Jestem nazwany grzechotkowym kamieniem, znanym dobrze złym językom; kto ma ochotę do kłótni i swarów, musi mnie dźwigać przez miasto.“

Szkoda, że ten zbawienny środek nie jest już w użyciu. Za to jest Kościół, zakazujący zawsze porywania się na dobre imię: „Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu.“ Nie powinieneś obmawiać, ujawniać bez konieczności wad ukrytych, nawet w myśli nie wolno ci grzeszyć fałszywemi podejrzeniami i zło-

---

[1]) Ekli. XLI, 15, 16.

śliwemi sądami. Kto honor bliźniego naraził na uszczerbek, ten jest obowiązany zwrócić zabrane dobro, choćby kosztem znacznych ofiar. Czemże jest życie, zdrowie, piękność, siła, honor bez spokoju serca? Neron był cesarzem olbrzymiego państwa rzymskiego, posiadał wszystko, czego zapragnął, brakowało mu wszakże jednej rzeczy: spokoju; miał bowiem wyrzuty sumienia i to go czyniło nieszczęśliwym. Oliwier Cromwell gwałtem posiadł władzę naczelną w Anglii i sprawował ją tak dzielnie, jak żaden król przedtem, ale też jednocześnie zagrabił niesłychane skarby. Nic mu nie brakowało, a jednak nie miał spokoju. W strasznej trwodze błądził nocami po zamku królewskim i nie spał nigdy więcej niż raz jeden w tym samym pokoju. Umarł nakoniec z rozpaczy. Poeta Goethe był już za życia ubóstwianym przez współczesnych sobie i pozornie nic mu do szczęścia nie brakowało. A jednak brakowało mu spokoju i przyznał w końcu swego długiego życia, iż nie przeżył pięciu prawdziwie szczęśliwych tygodni. Cóż nam daje spokój? Tylko religia. Zabrania bowiem grzechu i tem zamyka główne źródło niezadowolenia. A jeżeli człowiek zgrzeszył, znowu religia, pełna miłości, przyjmuje żałującego grzesznika, uwalnia od winy przez Sakrament Pokuty i tym sposobem przywraca spokój serca. „Drzwiami nieba“ nazywano dawniej wiele klasztorów. I słusznie. Gdyż, jak mówi pewien hiszpański poeta, „niebo jest na ziemi, gdy człowiek żyje w miłości, spoczywa w Opatrzności i poddaje się biegunowi prawdy.“ Wtedy już tutaj używa nieco tego raju, o którym Dante, poeta włoski, śpiewa: „O niewysłowiona rozkoszy, o życie pełne miłości i pokoju, o rzeczywiste bogactwo, wolne od pragnień wszelkich!“

Bywa jeszcze coś na świecie, co często łamie serca; jest to nieszczęście, choroba, śmierć. Czyja wtedy pociecha najskuteczniejsza? Znowu religii. Ona uczy nas poznawać cenę cierpienia, ona mówi: Znoś cierpliwie twe bóle, nawiedzenia i próby, przez to już tutaj odpokutujesz za grzechy, zasłużysz sobie na wspaniałą nagrodę i hojną zapłatę w niebie; ona wskazuje nam Boga-Człowieka, którego życie od urodzenia w stajence do śmierci na krzyżu było nieprzerwanem pasmem gorzkich cierpień. I ta myśl, myśl o krzyżu Pana, o niebie, będącem zapłatą za cierpliwość w znoszeniu przeciwności, ta myśl sama wlewa pociechę w strapione serce, podtrzymuje człowieka w ucisku i goryczach życia. Odejmijcie pociechę religii, a co będzie wówczas?!

Co się stanie, gdy kiedyś ustanowią państwo socyalistyczne,

o którem marzą tak nazwani, poprawiacze świata? O Bogu nie będzie się mówiło, kościoły zamienione zostaną na spichrze, klasztory na fabryki. Czy już wtedy nie będzie cierpień, nieszczęść i chorób? Gdzież wtedy nieszczęśliwi czerpać będą pociechę? Gdzie zaszło słońce wiary, tam nie świeci już żadna gwiazda nadziei, tam panuje sama nędza, zwątpienie i rozpacz! Dlatego trzymajcie się niewzruszenie wiary świętej! Ona ukazuje nam niebo, a cóż znaczy cierpieć tu nieco trosk, kłopotów, nędzy i krzyżów, gdy wieczność nas czekająca jest pełna szczęśliwości? Religia troszczy się także o ziemskie dobro człowieka i osładza mu trudy ziemskiego istnienia, o ile to jest możliwe na tym łez padole. Tylko w wierze człowiek znajduje siłę, moc, pociechę i spokój, tylko w wierze znajduje swoje doczesne i wieczne szczęście!

PRZEMÓWIENIE

przy otwarciu

Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej.*)

Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.

Jan XIII, 34.

Kochani Bracia! Zaledwie na kilkanaście godzin przed swoją śmiercią Chrystus spożywa z uczniami swymi Ostatnią Wieczerzę, podczas której daje im ostatnie wskazówki na dalszą drogę życia, a nareszcie, całe swoje trzyletnie nauczanie, poparte niezliczonem mnóstwem cudów, streszcza w tych kilku słowach: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.* Niewiele słów, ale jakiż ogrom treści w nich się zawiera! *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował*, to znaczy, abyście jeden dla drugiego nie tylko trudów, nie tylko majątku, nie tylko zdrowia,

*) w Nowo-Aleksandryi d. 6 listopada 1904 r.

ale nawet życia własnego w potrzebie nieść nie wahali się, bom ja to dla was uczynił. Prysnąć więc miały nauki pogańskich filozofów, iż tylko człowiek silny, zdrowy i zdolny do pracy na korzyść społeczeństwa godnym jest miłości i opieki, kaleków zaś i niedołężnych starców pozbywać się należy. Zniknąć raz na zawsze miały od wieków zakorzenione w społeczeństwie pogańskiem przekonania: kochaj równego sobie, pogardzaj niższym, a depcz niewolnika! Ustąpić miały nauki rabinów żydowskich: pomagaj twemu jednoplemieńcowi, ale bądź obojętnym dla obcokrajowca! Miłujcie się, mówi Chrystus, wy, za których życie położyłem, to jest wszyscy ludzie, bo Chrystus za wszystkich umarł. Takie jest znaczenie ostatniej woli Chrystusa; tak ją zrozumieli Apostołowie i pierwsi chrześcijanie, tak ją rozumieją dziś wszyscy prawdziwi uczniowie Zbawcy. Bo i jaka siła zmusiła Apostołów do rozszerzenia po świecie, pomimo największych przeszkód, Ewangelii, zapewniającej wieczne zbawienie? Co mogło pobudzić przywykłych do zbytków bogaczów do złożenia swych majątków u nóg Apostołów na rzecz nędzarzy? Co popycha dziś tysiące zakonników do zrzeczenia się spokojnego życia w klasztorze i zamknięcia się na zawsze z trędowatymi, od których w każdej chwili grozi im zaraza i śmierć? Co spowodowuje owe młode dziewice, przed któremi świat ze swoimi powabami stoi otworem, do przywdziania szarego habitu św. Wincentego i zamknięcia się w salach szpitalnych dla obsługi najnieszczęśliwszych? Czemuż wreszcie przypisać należy powstanie przez tyle wieków stowarzyszeń, dążących do ulżenia losu nieszczęśliwej ludzkości? Nie związkom krwi, bo wszyscy oni poświęcają się dla obcych; nie przyjaźni, bo wspierają nieznanych; nie wyrachowaniu, bo pomagają zwykle najbiedniejszym. Sprężyną ich heroicznych przedsięwzięć i czynów jest to przykazanie Pana: *miłujcie się społecznie, jakom was umiłował.*

A dzisiejsza uroczystość czyż nie jest tego namacalnym dowodem? Nabożeństwem dzisiejszem dajemy początek nowemu między nami stowarzyszeniu straży ogniowej ochotniczej. Wśród członków jej widzę miejscową intelligencyę, uczącą się młodzież, dziarskich rzemieślników i wychowanych w twardej szkole pracy rolników i wyrobników. Co was, drodzy Bracia, około tego

sztandaru zebrało; co was skłoniło do przywdziania ciężkiego hełmu, grubej odzieży, poddania się pod rozkazy jednego z pośród siebie i narażania swego zdrowia i życia dla dobra bliźnich? Powiecie, że chęć niesienia im pomocy. Tak jest w rzeczy samej. Cześć wam, iż w sercach waszych żywicie tak szlachetne uczucia! To jednak zauważcie, na co możeście nie zwrócili uwagi, że to pragnienie zapobiedz nieszczęściu bliźniego powstało w was wskutek przykazania Chrystusa: *Miłujcie się wzajemnie, jakom was umiłował*, złożonego w sercach waszych przez pobożne matki wasze. Tego dowodzi, choćby i ta okoliczność, iż dla młodego stowarzyszenia waszego przez dzisiejszą ofiarę Mszy św. pragniecie zjednać błogosławieństwo Boże. Jeżeli zaś podstawą waszego stowarzyszenia jest miłość chrześcijańska, to duch nauki Chrystusa powinien przejawiać się w czynach waszych. Przedewszystkiem więc pamiętać winniście, że Chrystus jest Bogiem pokoju, a miłość Jego nie może tam gościć, gdzie rozsiadła się zawiść i pycha. Wszystkie tedy siły wytężyć powinniście, by w tem młodem waszem stowarzyszeniu panowała zgoda, uległość i posłuszeństwo przełożonym, bo tylko zgodą, tylko rządem wzrastają nawet maleńkie stowarzyszenia, a nierząd, niezgoda, zawiść, małostkowość, nawet o zgubę przyprawiły.

Dalej, Chrystus miłością ogarniał wszystkich; i wy w walce ze strasznym żywiołem bądźcie równie chętnymi i mężnymi, gdy bronić będziecie mienia swoich braci, jak i wtedy, gdy to mienie należeć będzie do ludzi dla was obcych.

Chrystus z miłości swej nie wykluczał swoich wrogów; i wasz zapał w dziele dobrem niech nie stygnie, gdy wam wypadnie bronić majątku nawet osobistych nieprzyjaciół swoich. Chrystus cokolwiek czynił, czynił na chwałę Ojca Przedwiecznego i rozkazał swym uczniom, aby we wszystkich swych uczynkach ten właśnie cel przed oczyma swemi mieli: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [1]). I wy, Bracia, poświęcając swą pracę, narażając swe zdrowie i życie w obronie mienia bliźnich, nie szukajcie w tem pochwał i poklasków ludzkich, lecz starajcie się przypo-

[1]) I Kor. X, 31.

dobać Ojcu swemu, który jest w niebiesiech. On przyrzekł, że za szklankę wody, podaną bliźniemu, sowicie wynagrodzi, i waszych więc prac, i waszych trudów, i waszego poświęcenia się nie zostawi bez nagrody. Nagrodzi was *może* jeszcze w tem życiu, nagrodzi *na pewno* poza grobem.

Wreszcie Chrystus Pan ostrzega swych zwolenników, aby zawsze byli gotowymi, bo nie wiedzą dnia ani godziny, kiedy im wypadnie stanąć przed sądem Bożym: *Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny* [2]). Ostrzeżenie to, Bracia mili, szczególniej do was stosować się musi, gdyż, spełniając dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek, życie swoje często na niebezpieczeństwo narażacie. Baczcie tedy, abyście, gasząc ogień doczesny, nie wpadli sami w płomienie ognia wiecznego! Jedynym zaś sposobem uniknięcia tego nieszczęścia jest ciągłe pozostawanie w stanie łaski Bożej. Przed grzechem zasłoń się wiarą i modlitwą, jak przed żarem ognia zasłaniasz się hełmem i grubą odzieżą. Gdy szatan oplącze cię w swe sieci i powali, krusz je przez Sakrament Pokuty, jak kruszysz toporem przeszkody, napotykane w walce z rozszalałym żywiołem. Nakoniec, uciekaj od wszystkiego, co zagraża twej niewinności, jak uciekasz z grożącego twemu życiu miejsca w palącym się domu, obowiązek zaś ten niech ci przypomina linka, bez której nigdy w ogień nie pójdziesz, a która ucieczkę tę ma ci ułatwiać. Słowem, broniąc dóbr doczesnych bliźnich od pożaru, baczcie, Bracia, powtarzam, by wasze największe dobro, wasza dusza, nie spłonęła w pożarze piekielnym.

Pracujcie więc, przejęci miłością bliźniego, szlachetni Bracia; a Bóg błogosławieństwem swojem niech zrasza waszą ciężką pracę, by nam przyniosła pożytek doczesny, a wam nagrodę wieczną. Amen.

Ks. K. Dębiński.

---

[2]) Mat. XXV, 13.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ III-cią ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.

Skutki rzadkiego chodzenia do spowiedzi.

Ktoś ty jest?
Jan I, 19.

Najmilsi! To pytanie: *Ktoś ty jest?* które w dzisiejszej Ewangelii zadają żydowscy Lewici i kapłani św. Janowi Chrzcicielowi, myśmy sami sobie powinni często zadawać, jeśli chcemy być zbawionymi. *Ktoś ty jest?* powinien każdy często pytać siebie; jesteś ty sługa Boży, czy grzesznik? jesteś ty drzewo rodzące owoc dobry, czy drzewo suche i nieurodzajne, które jeżeli nie ożyje, będzie wycięte i w ogień wrzucone? To pytanie: *Ktoś ty jest?* zadajemy sobie, ilekroć rachunek sumienia czynimy; ale najszczerzej i najskuteczniej zadajemy je sobie, ilekroć do spowiedzi św. przystępujemy. Wtedy bowiem nie tylko sami w rachunku sumienia spowiedź poprzedzającym zadajemy sobie pytanie: *Ktoś ty jest?* ale otwierając sumienia nasze przed spowiednikiem, dajemy jemu możność pytania nas: *Ktoś ty jest?* co nam pomaga do lepszego poznania błędów naszych. Wtedy nie tylko poznajemy, kim jesteśmy, ale nadto, jeśli się grzesznikami być poznamy, możemy z grzeszników stać się sprawiedliwymi. Skoro tedy spowiedź jest najszczerszem i najskuteczniejszem pytaniem siebie: *Ktoś ty jest?* spowiedź częsta jest nam bardzo potrzebna.

Są jednak katolicy, którzy się bardzo rzadko spowiadają, są, którzy zaledwie raz na rok chodzą do spowiedzi. Z tej przyczyny dzisiaj chcę wam okazać złe skutki rzadkiego spowiadania się. A to tem bardziej, że pragnę, byście w świętym czasie Adwentu ile możności wszyscy przyjęli śś. Sakramenta Pokuty i Ołtarza.

Zdrowaś Marya.

I. Pierwszym skutkiem rzadkich spowiedzi są częste grzechy. Innemi słowy i wyraźniej: ci, którzy się rzadko spowiadają, często grzeszą.

Uczy doświadczenie, że człowiek przez jakiś czas po spowiedzi jest lepszym niż zwykle, grzechów się strzeże, gdy zaś dłuższy czas od spowiedzi upłynie, łatwo wraca do zwykłych grzechów. Odwołam się tu do waszego własnego doświadczenia. Odwołam się tu do człowieka, oddanego nałogowi pijaństwa. Prawda, bracie mój biedny, który masz nieszczęście nałogowo się upijać, że gdyś był u spowiedzi św., gdy ci tam kapłan dobrze sumienie roztrząsnął, gdy ci stawił przed oczy, że przez pijaństwo tracisz zdrowie, tracisz majątek, który winieneś dzieciom zachować, tracisz niebo, a zasługujesz na wieczne męki w piekle, że męki pijaka w piekle będą tak wielkie, że on tam wzdychać będzie, by kto umaczał koniec palca w morzu i ochłodził język jego, lecz i to mu nie będzie danem; gdy ci wystawił kapłan, że przez pijaństwo obrażasz tego Boga, który cię stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a stworzył dla szczęścia twego wiecznego, ze obrażasz tego Jezusa Chrystusa, który za ciebie dał się biczować, cierniem koronować, ukrzyżować, octem i żółcią poić, który umarł za ciebie; gdy ci to, mówię, kapłan na spowiedzi przedstawił: toś potem przez dwa, trzy, cztery tygodnie powstrzymał się od pijaństwa?! Powstrzymały cię od niego upomnienia kapłana, a jeszcze bardziej łaska Boska, którąś w Sakramencie Pokuty otrzymał. Gdybyś był po kilku tygodniach znów poszedł do spowiedzi, byłbyś się i nadal powstrzymał. Ale ty zwlekałeś spowiedź długo, kilka miesięcy, lub rok cały, więc wrażenie, jakie wywarła na cię ostatnia spo-

wiedź, zatarło się w twym umyśle, łaskę Bożą, jaką otrzymałeś na ostatniej spowiedzi, utraciłeś przez to, żeś tej łasce był niewiernym, żeś się nie starał przez nową spowiedź się w niej utwierdzić i wpadłeś na nowo w twój nałóg.

Odwołam się do człowieka, oddanego nieczystości. Prawda, mój bracie drogi acz nieszczęśliwy, temu grzechowi oddany, że nieraz, gdyś się wyspowiadał, gdy ci kapłan na spowiedzi przypomniał, że Bóg ciężko karze nieczystość, że Bóg za ten grzech świat zalał wodami potopu, Sodomę i Gomorę zniszczył ogniem i siarką z nieba, że nieczystych czeka w piekle *robak*, który *nie umiera* i *ogień*, który *nie gaśnie*, gdy kapłan zawołał na ciebie z Psalmistą: nie bądź *jako koń i muł, którzy nie mają rozumu* [1]), gdy ci polecił, byś codzień do Matki Boskiej o pomoc do zachowania czystości się modlił, Jej twe oczy, uszy, serce i ciało oddawał: toś ty potem, posilony ojcowskiemi słowy kapłana, posilony łaską Sakramentu i Komunią św. przez tydzień, dwa, trzy tygodnie unikał osób i miejsc, które ci dały powód do grzechu, oddalał od siebie myśli niebezpieczne, stłumiał natychmiast pokusy powstające?! Gdybyś był co kilka tygodni chodził do spowiedzi, byłbyś podobno już wytrwał w czystości! A może ci nawet spowiednik kazał co kilka tygodni chodzić do spowiedzi?! Ale ty zwlekałeś spowiedź... i stygłeś powoli... i naprzód zaprzestałeś codziennego polecania się Najśw. Pannie; a potem, ach potem, wróciłeś do dawnego złego życia...

Odwołam się do człowieka, oddanego grzechowi kradzieży. Prawda, mój kochany, że gdyś się spowiadał, żeś ukradł, a kapłan ci przypomniał, że nie człowiek, lecz Bóg dał to prawo: *nie kradnij* i przypomniał ci słowa św. Augustyna: *Kradzież nie może być odpuszczona, póki rzecz wzięta nie będzie wrócona* i zawołał na cię: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśl by wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [2]) toś potem przez kilka tygodni nie kradł, nie robił szkody w polu, w lesie, miał nawet zamiar dawne krzywdy wynagradzać?! Ale gdyś kwartał, pół roku nie był u spowiedzi, toś znowu opuścił się w sprawiedliwości swojej... a gdy nadeszła Wielkanoc, szukałeś spowiednika nie

[1]) Ps. XXXI, 9. [2]) Mat. XVI, 26.

znającego cię i nie mówiłeś mu o tem, że na dawniejszej spowiedzi włożono na cię obowiązek wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej, i że tego obowiązku zamochcąc nie dopełniasz...

Odwołam się do człowieka, skorego do gniewu, do przeklinania. Prawda, mój ty gospodarzu, który masz zwyczaj, gdy tylko coś nie po twej woli w domu się stanie, kląć żonę, dzieci, sługi, konie, — prawda, gosposiu, która masz zwyczaj, gdy mąż wróci z karczmy, życzyć mu, by nogi połamał, iżby już więcej do karczmy iść nie mógł, a gdy się rozgniewasz na dzieci, życzyć im, by je pioruny pozabijały, — prawda, że gdyście byli u spowiedzi, gdy wam tam kapłan powtórzył słowa Psalmisty: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie* [3]), t. j. strofujcie występki podwładnych, ale nie ze zbyteczną złością, przypomniał wam słowa Pana Jezusa: *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię* [4]), *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [5]): to potem jakiś czas spokój był w domu?... Ale gdyście kilka miesięcy nie byli u spowiedzi, znów zaczął się w domu hałas, tarlas i klekot jak w młynie...

Tak mógłbym się do różnego rodzaju grzeszników odwoływać i na każdymby się pokazało, że im bardziej człowiek oddala się od swej ostatniej spowiedzi, tem częściej grzeszy. *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* [6]), rzekł Pan Jezus. Aby nie grzeszyć, potrzeba czuwać. A czuwać, to znaczy właśnie pytać często samego siebie: *Ktoś ty jest?* i często się spowiadać.

II. Drugim skutkiem rzadkiego chodzenia do spowiedzi jest niepokój sumienia. Kto się rzadko spowiada, ten czy ma ciężkie grzechy, czy ich nie ma, na każdy sposób doznaje niepokoju sumienia. Jeśli ma ciężkie grzechy, sumienie go za nie gryzie i czyni mu wyrzuty: *Niemasz pokoju niezbożnym, mówi Pan* [7]). Jeśli nie ma ciężkich grzechów, to sam o tem nie wie, bo długo nie idąc do spowiedzi, nie wgląda w sumienie swoje, nie pyta siebie: *Ktoś ty jest?* zdaje mu się, że wielkim jest grzesznikiem, bo dawno z Bogiem, że się tak wyrażę, szcze-

---

[3]) Ps. IV, 5.
[4]) Mat. V, 4.
[5]) Mat. XI, 29.
[6]) Mat. XXVI, 41.
[7]) Izaj. XLVIII, 22.

rze się nie rozmówił; więc znów nie doznaje tego błogiego pokoju, jakiego doznają ci, którzy często rachunek sumienia czyniąc, często się spowiadając, mogą ufać bezpiecznie, że są w stanie łaski Bożej.

III. Trzecim skutkiem rzadkiego spowiadania się jest śmierć niespokojna. Ci nawet, którzy się często spowiadali, którzy spowiedź z całego życia nawet kilkakroć odprawili, drżą na łożu śmierci i lękają się, czy się wszystkich grzechów wyspowiadali i czy się ich dobrze, t. j. z prawdziwym żalem wyspowiadali; jakże daleko bardziej na łożu śmierci drżeć będziesz, ty człowiecze, który do spowiedzi chodzisz tylko na Wielkanoc; na Wielkanoc, t. j. wtedy, gdy konfesyonały tak są oblężone, że i ty, gdy się inni cisną na ciebie, łatwo możesz zapomnieć jaki grzech i kapłan, słuchający spowiedzi od świtu do nocy, może zapomnieć o ten lub ów grzech cię zapytać!

IV. Czwartym skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się Komunii św. Kto się rzadko spowiada, rzadko też Komunię św. przyjmuje. Jest to zaiste bardzo zły i nieszczęsny skutek. Czyż może być dla nas większe szczęście nad przyjmowanie Komunii św., łączenie się w niej z Panem Jezusem, naszym Bogiem? Wielkość tego szczęścia po prostu, ale rzewnie wyrażacie w pieśni, śpiewając:

Ni Anieli, Cherubini,
Nie dostąpią Serafini,
Czego człowiek dostępuje,
Ciało i Krew gdy przyjmuje.

A ty człowiecze oziębły, leniąc się do spowiedzi, pozbawiasz się też tego szczęścia Komunii św.! A pozbawiając się Komunii św., pozbawiasz się też jej owoców. Jak chleb posila ciało, tak Komunia św. posila duszę; nie bierzesz Komunii św., nie bierzesz posiłku dusznego: wnet osłabnie i ustanie dusza twoja w walce z pokusami, w pracy na niebo!

V. Dalszym złym skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się odpustów. Odpust jest, jak się wam to często przypomina, odpuszczenie kar doczesnych za grzechy, doczesnych, t. j. tych, którebyśmy na tym świecie albo w czy-

ścu ponosić mieli. Ci, którzy się często spowiadają, mogą dostąpić wielu odpustów, jeśli się spowiadają w takie dni, w które jest odpust czy to dla wszystkich wiernych, czy to dla członków jakiego Bractwa i jeśli przytem przepisanych do dostąpienia odpustu warunków dopełnią. Ci, którzy się rzadko, np. tylko raz na rok spowiadają, przez to samo pozbawiają się odpustów przynajmniej zupełnych, do których dostąpienia spowiedź jest nieodzownym warunkiem. Pozbawiają się odpustów! Rozumiesz, co to znaczy? To znaczy: pozbawiają się tej łaski, by im Bóg odpuścił kary doczesne za ich grzechy, a więc sprowadzają na się kary Boskie w tem życiu i gotują sobie długi czyściec!

VI. Często także skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się zasługi z dobrych uczynków. Okażę wam to na przykładzie, uważajcie pilnie. Przypuśćmy, że ktoś popełnił jakiś grzech śmiertelny, np. nieczystości lub rozmyślnego zupełnego pijaństwa w lecie, np. w lipcu, — i nie wzbudza zaraz za ten grzech skruchy doskonałej i chociażby mógł, nie idzie wyspowiadać się zaraz tego grzechu, lecz myśli sobie z niejakiem lekceważeniem: „Przyjdzie Wielkanoc, to się wyspowiadam," — mimo to jednak, że nie pokutuje zaraz za ten grzech śmiertelny, czyni dużo dobrego, odmawia często Różaniec, chodzi często na Mszę św., w domu pracuje pilnie dla dobra swej rodziny, zachowuje posty, daje jałmużny. Jak sądzicie, czy ten człowiek ma jaką u Boga zasługę na żywot wieczny za te swoje dobre uczynki, popełnione w stanie grzechu? Żadnej, najmilsi, nie ma. Za te wszystkie uczynki dobre, które czyni od chwili popełnienia owego grzechu śmiertelnego aż do pojednania się z Panem Bogiem, nie ma żadnej zasługi na żywot wieczny. Dobre uczynki, modlitwa, post, praca, jałmużna, wtedy tylko zasługę u Pana Boga na żywot wieczny nam przynoszą, jeżeli je pełnimy w stanie łaski Boskiej, wolni na duszy od grzechu śmiertelnego. Pan Jezus powiedział: *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama ze siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie* [8]). Kto nie mieszka w Panu Jezusie, kto nie jest z Nim połączony przez

[8]) Jan XV, 4.

łaskę, ale trwa w grzechu, nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny. Św. Paweł mówi: *Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [9]). Przez to chce św. Paweł wyrazić, że choćby kto wszystkie majętności rozdał ubogim i ciało swoje wydał na męczeństwo, gdyby jednak miłością nie był złączony z Panem Bogiem, ale to czynił w stanie grzechu, nicby mu to nie pomogło. Więc, bracie drogi, jeżelibyś miał kiedy to nieszczęście popełnić grzech śmiertelny, to natychmiast wzbudzaj zań żal doskonały, t. j. z miłości ku Bogu pochodzący z postanowieniem najrychlejszej spowiedzi — i jak będziesz mógł najprędzej, nie czekając Wielkiejnocy, wyspowiadaj się twego grzechu, byś nie tracił zasługi u Boga za te prace, z jakich się życie twoje składa, i za wszystkie twoje uczynki dobre.

VII. Posłuchajcie jeszcze jednego możebnego skutku rzadkich spowiedzi. Skutek to straszny. Skutkiem rzadkiego spowiadania się, może być nawet potępienie wieczne. Jakim sposobem? zapytacie. Takim sposobem. Smutno pomyśleć, ale może niejeden z was, jak tu jesteście, ma na sumieniu, nawet od dłuższego czasu, grzech śmiertelny. A choć ma sumienie nim obciążone, nie spieszy do spowiedzi i żalu doskonałego nie wzbudza,—ach, bo gdyby ten żal wzbudził, toby podobno i do spowiedzi przyszedł, wszak mu nic nie stoi na zawadzie, — odkłada spowiedź do Wielkiejnocy. Otóż, gdyby na ciebie, bracie nieszczęśliwy, który trwasz w grzechu śmiertelnym, przyszła śmierć tak nagle, że nie miałbyś czasu ni na spowiedź, ni nawet na akt skruchy doskonałej, poszedłbyś na potępienie... odkładanie spowiedzi stałoby ci się przyczyną wiecznego potępienia. A czyż śmierć tak nagle przyjść nie może? czyż często, bardzo często nagle nie przychodzi na ludzi młodych, zdrowych i silnych? Obiecujesz sobie żyć do Wielkiejnocy? Może do ciebie zastosować można te słowa Boże: *Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie!* [10]) Dlatego to Pan Jezus mówi: *Czujcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyj-*

---

[9]) I Kor. XIII, 3. [10]) Łuk. XII, 20.

dzie [11]), a w innem miejscu Pan na nas woła: *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię* [12]).

Oto, najmilsi, skutki rzadkiego spowiadania się. Dlatego Święci Pańscy, by uniknąć tych skutków, spowiadali się bardzo często. Św. Karol Boromeusz, św. Ignacy, św. Franciszek z Assyżu, papież Klemens VIII, św. Katarzyna Seneńska, spowiadali się, jeśli tylko mogli codzień. Św. Franciszek Ksawery, który jako misyonarz dzikich Indyan wiary Chrystusowej nauczał, mimo olbrzymich prac swoich, jeżeli tylko mógł dostać kapłana, co wieczór się spowiadał. Św. Ludwik, król francuski, spowiadał się co piątek i w tym dniu aż do krwi się biczował. I po dziś dzień ileż to możnaby naliczyć dusz, nie tylko po klasztorach męskich i żeńskich, ale i w świecie, które tak cenią czystość sumienia, że spowiadają się co tydzień, albo dwa razy w tydzień.

Ale może mi kto z was powie: „Nie widzę przyczyny spowiadać się często, skoro Kościół św. raz na rok tylko spowiadać się nakazuje.“ Na to odpowiadam: uważcie bracia, że Kościół św. w czwartem przykazaniu nie nakazuje t y l k o raz na rok się spowiadać, lecz nakazuje p r z y n a j m n i e j raz na rok się spowiadać. Kościół św. nie nakazuje koniecznie pod grzechem więcej razy na rok się spowiadać, z dwóch przyczyn: naprzód dla zatwardziałości serc wielu, gdyż Kościół woli, by raz tylko na rok się spowiadali, niżby przez nieposłuszeństwo nakazowi częstej spowiedzi grzeszyli, — powtóre dlatego, że są wierni, którymby trudno było kilka razy na rok się spowiadać; w Azyi, Afryce, Ameryce są w krajach pogańskich rozrzuceni między poganami wierni, do których tylko czasem przybywają misyonarze; u nas w Europie z wielu krajów, jak dobrze wiecie, nieprzyjaciele Kościoła św. wypędzili wielu kapłanów, tak że w tych krajach wierni w wielu miejscach są bez kapłanów; poznałem niedawno jednych państwa z pewnej części naszej ojczyzny, którzy mi mówili, że do najbliższego kapłana katolickie-

---

[11]) Mat. XXIV, 42. [12]) Ekkli. V, 8, 9.

go mają dziewięć mil drogi; dla takich to wiernych Kościół św. w swem czwartem przykazaniu, powiedział: *przynajmniej raz na rok się spowiadać.* — Ale Kościół św. życzy sobie, aby ci wierni, którzy mogą, jak najczęściej się spowiadali. Że Kościół św. sobie tego życzy, możemy poznać z tego, co Kościół św. w Katechizmie Rzymskim, wydanym z polecenia Soboru Trydenckiego, mówi o częstszej Komunii św., gdyż to samo i o częstszej spowiedzi, która jest drogą do częstszej Komunii, się rozumie. Otóż takie są odnośne słowa Katechizmu: *Nadto ustanowił Kościół, aby ten, którýby raz w rok przynajmniej, to jest na Wielkanoc, z Panem Bogiem pojednać się nie chciał, do Kościoła przypuszczony nie był. Niechaj jednak nie mniemają chrześcijanie, aby na tem dosyć było, żeby tej ustawie posłusznymi będąc, raz tylko do roku Ciało Boże przyjmować mieli, lecz to wiedzieć mają, że Ciało Boże często używać powinni. — Do urzędu więc pasterskiego należy, aby często upominali chrześcijan, iż jako ciału na każdy dzień żywności dodawać potrzeba, tak też żeby się starali, aby na każdy dzień dusza tym Sakramentem żywiona być mogła, bo to rzecz pewna, że niemniej duszy pokarmu duchownego, jako i ciału cielesnego potrzeba* [13]).

Lecz może kto inny powie: „Na Wielkanoc ledwie się do spowiedzi docisnąłem, więc nie mam ochoty i teraz próbować i ziębnąć przy konfesyonale.“ Przyznaję, najmilsi, że w naszych czasach pełnią się słowa Pana Jezusa: *Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało* [14]), brak kapłanów czuć się daje. Ale to pewna, że im częściej wierni spowiadać się będą, tem bardziej liczba kapłanów zwiększać się będzie, bo przy zwiększonej pobożności więcej osób stanowi duchownemu poświęcać się będzie. To także pewna, że jeżeli kto chce szczerze, to chociażby czasem wypadło dłużej poczekać lub nawet bez spowiedzi do domu odejść, może się jednak kilka razy na rok wyspowiadać. Leniwemu tylko zawsze jakieś przeszkody w drodze stoją.

Najmilsi! nieraz już w czasie kapłaństwa mego miałem kazanie, zachęcając do częstej spowiedzi. I jakiż zwykle bywał

---

[13]) Cz II r. IV, 58, 59. [14]) Łuk. X, 2.

skutek? Taki, że ludzie prawi, poczciwi, pobożni, którzy mieli zwyczaj co cztery, lub sześć, lub ośm tygodni się spowiadać, posłyszawszy to kazanie, przyszli do spowiedzi jeszcze prędzej niż zwykle, — a ci, których to nazywacie jednoroczniakami, dlatego, że jeden raz na rok do spowiedzi chodzą, pozostali niewzruszeni, pozostali przy swoim zwyczaju jednej na rok spowiedzi. I małemi rybami musi się rybak zadowolić, jeśli mu wielkie w sieć nie idą; wszakże dopiero wtedy wesół, jeśli wielką rybę złowi. Spowiednikowi miło pobożne dusze spowiadać, pobożne dusze do Boga coraz bliżej prowadzić; ale wtedy dopiero on tryumfuje, jeśli mu się uda złowić wielką rybę, złowić dla Pana Jezusa duszę, która dotychczas Pana Jezusa nie kochała, albo Go nienawidziła, albo dlań była oziębłą, obojętną. Dlatego wyraźnie mówię: na was sieć dzisiejszego kazania zastawiłem, którzyście się od Wielkiejnocy jeszcze nie spowiadali, chociaż może niejednemu z was bardzo spowiedzi potrzeba! Usłuchajcie głosu Bożego i nie czekając Wielkiejnocy, przyjdźcie do spowiedzi teraz, by się przez to przygotować do godnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, by się Pan Jezus w sercach waszych przez łaskę narodził. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ IV-tą ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.

O odkładaniu pokuty.

Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.

Ekkli. V, 8, 9.

Najmilsi! Przez wszystkie cztery niedziele Adwentowe w Ewangeliach śś. słyszymy nawoływanie do pokuty. Pierwszej niedzieli czytał nam Kościół Ewangelię o sądzie ostatecznym, by nas przez to do pokuty pobudzić; w następne trzy niedziele stawia nam Kościół przed oczy św. Jana Chrzciciela, nawołującego żydów do pokuty i gotującego przez to Zbawicielowi drogę do serc ich, czyta nam też te jego nawoływania do pokuty, mieszczące się w słowach: *prostujcie drogę Pańską, — gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona,* t. j. brak dobrych uczynków niech będzie uzupełniony, *a wszelka góra i pagórek poniżon będzie,* to znaczy: upokarzajcie się przed Panem; *i krzywe miejsca będą prostemi a ostre drogami gładkiemi,* to znaczy: wyrzucajcie grzechy ze serc waszych, poprawiajcie się z grzechów. Mimo tylu upomnień my się nie bierzemy do pokuty i poprawy życia — odkładamy tę

sprawę ode dnia do dnia. Tak jest, niema częstszego grzechu nad odkładanie pokuty. Żaden z nas, a przynajmniej prawie żaden nie myśli sobie, że takim, jakim jest, zostanie do końca życia, każdy z nas obiecuje sobie, że kiedyś będzie lepszym: — ale nie chcemy brać się zaraz do tego, by być lepszymi. Tak sobie postępują wielcy nałogowi grzesznicy, np. nałogowy pijak, nałogowy cudzołożnik, nałogowy złodziej nie myśli sobie: „ja już zostanę zawsze takim i chcę pójść do piekła,“ — tylko myśli sobie, że przecież kiedyś będzie innym; ale zabranie się do tego, by być innym, odkłada; tak samo sobie postępują ci, którzy nie są wielkimi grzesznikami, ale są oziębłymi: zamyślają oni stać się gorętszymi, ale to zapalenie serca większą miłością odkładają na kiedyś, kiedyś... Mój bracie, który masz grzech śmiertelny na sumieniu, prawda, że nieraz, gdy wieczór usypiasz, przejmuje cię strach, byś tej nocy nie umarł, bo myślisz: „gdybym umarł, poszedłbym do piekła, bom w grzechu śmiertelnym“, — i wtedy już myślisz o tem, by pójść do spowiedzi; ale w tem przychodzi ci do głowy: „należałoby zaraz jutro pójść do spowiedzi, bo jeżeli jutro nie pójdę, jutrzejszej nocy znów tak samo bać się będę jak dzisiaj“ — i na tę myśl tak ci się robi, jakby cię kto wziął na tortury i mówisz w głębi duszy: „nie jutro, nie jutro, pójdę do spowiedzi, ale nie jutro; jutro nie mogę,“ — i wynajdujesz umyślnie przyczyny, dla których jutro niby nie można pójść do spowiedzi i wmawiasz w siebie, że w żaden sposób nie można... Takie odkładanie pokuty i poprawy ostro nagania Pismo św., mówiąc: *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.* Otóż dzisiaj przemówię do was o odkładaniu pokuty, podam pobudki, dla których pokuty i poprawy nie należy odkładać. Oby moje słowa trafiły do serc waszych, obyśmy wszyscy przez pokutę natychmiastową Panu, który ma przyjść i już jest blizko, drogę do serc naszych zgotowali! Spraw to Jezu, łaską swoją, i przez przyczynę Matki Twej.

Zdrowaś Marya.

I.

Nie odkładaj pokuty na później, naprzód dlatego, że nie wiesz, czy ci później nie braknie na nią czasu.

Mówisz — nie na głos, ale w głębi serca twego: „wyspowiadam się, nawrócę się, ale później.“ Rozważ jednak, że nikt z nas nie wie dnia ani godziny śmierci swojej. Często ludzie umierają nagle i niespodziewanie. Uczy nas tego Mędrzec Pański, mówiąc: *Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* [1]). Uczy nas tego Pan Jezus, mówiąc: *Nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali albo w północy, albo gdy kury pieją albo z poranku* [2]). Uczy nas tego i własne nasze doświadczenie. Znałem jednego, który młócił, więc musiał być zdrów, bo chory nie potrafi młócić i młócąc padł na boisku i umarł. Znałem jednego, który był na weselu, i poszedł do drugiego pokoju, bo mu się zrobiło niedobrze, i położył się tam na sofie i za parę minut umarł. Znałem księdza, który odprawił Mszę św. i po niej wypił kawę i potem mówił z parafianami, którzy w interesie doń przyszli; wtem rzekł: „o jakże mi się robi niedobrze,“ i padł na ziemię i umarł. Wiem o innym księdzu, który, stawiając kościół, chodził po rusztowaniu, i spadł i zabił się na miejscu. A na naszej rzece Jasiołce przeszłego roku dwoje ludzi, mąż i żona, szli po lodzie; lód się załamał i utonęli. Żaden z nas nie wie, czy końca dzisiejszego dnia doczeka, — Żaden z nas nie wie, czy dziś żywy wyjdzie z kościoła, czy go wyniosą, — a ja nie wiem, czy skończę to kazanie i czy zejdę żywy z ambony, czy mię umarłego stąd zniosą. Otóż jeżeli jesteś w grzechu śmiertelnym, gdybyś nagle umarł bez pokuty, poszedłbyś do piekła na wieki. Śmierć bowiem jest tą chwilą wielką, od której zależy wieczność. Jeżeli kto umrze w łasce Bożej, t. j. bez grzechu śmiertelnego, pójdzie do nieba (może pierwej do czyśca, ale przecież kiedyś do nieba); jeżeli kto umrze w grzechu śmiertelnym, pójdzie do

[1]) Ekkle. IX, 12. [2]) Mar. XIII, 35.

piekła. Dlatego Pan Jezus w Ewangelii tyle razy upomina, żeby *czuwać*, to znaczy, żeby zawsze być bez grzechu śmiertelnego. — Pewien pisarz pobożny opowiada, że był w Anglii przy końcu XVI wieku jeden pan bogaty, który żył źle, a chciał umrzeć dobrze. Żył źle, oddawał się grzechowi nieczystemu, a nawet chociaż w duszy był przekonany, że wiara katolicka jest prawdziwa, odprawiał z anglikańskimi schizmatykami ich nabożeństwa, by przez to przypodobać się królowej angielskiej (Elżbiecie) oddanej schizmie. Ale chciał umrzeć dobrze. Dlatego utrzymywał na swym dworze dwóch księży, którzy mieli rozkaz tak czasem rozporządzać, by jeden z nich był zawsze przy panu, by go, jeśliby nań nagła śmierć przyszła, rozgrzeszyć. W ten sposób obiecywał sobie, że i ziemskich rozkoszy użyje i niebieskich nie utraci. Ale jego wyrachowanie okazało się zupełnie fałszywe. Napadli raz dwór jego nieprzyjaźni ludzie; jeden z nich doń wystrzelił i to tak celnie, że pan ten, zbyt wyrachowany, padł trupem na miejscu nie wydawszy głosu, nie dawszy znaku żalu i bez rozgrzeszenia, na które nie było ni chwilki czasu. Nie pomogli dwaj spowiednicy i sprawdziły się słowa Apostoła: *nie da się Bóg z siebie naśmiewać* [3]).

Ale choćby ci nie brakło do pokuty czasu fizycznego, t. j. dni lub godzin; to kto wie, czy ten czas będzie do pokuty sposobny, a raczej czy ty w tym ostatnim czasie będziesz do czynienia pokuty usposobiony. — Opowiada św. Piotr Damian, że żył raz jeden człowiek tak przewrotny, że nawet czartu duszę zaprzedał w tym celu, żeby mu czart dopomagał w jego złych sprawkach. Ale człowiek ten bał się potępienia wiekuistego; zaprzedając więc duszę, wymówił sobie u czarta, by mu czart na trzy dni naprzód dał znać, kiedy on umrze, by miał czas czynić pokutę. Obiecał czart i — nie wiem, jak czart dowiedział się godziny śmierci tego człowieka, ale — dał mu o niej znać trzy dni przedtem. Czy myślicie, że przez te trzy dni ten człowiek czynił pokutę? Bynajmniej. Przyszła nań taka senność, że spał całe te trzy dni, aż zasnął na wieki. Może go śpiącego ksiądz rozgrzeszał, przynajmniej pod warunkiem, jeśli on tego

[3]) Gal. V, 17.

godzien, ale czy to rozgrzeszenie było skuteczne? Czy on go był godzien? Słowa rozgrzeszenia wymówione nad takim, co nie ma żalu i przedsięwzięcia poprawy, żadnego nie mają znaczenia. Czy ten człowiek miał żal i przedsięwzięcie poprawy? Bóg to sam wie jeden. — Może i ty na jakiś czas przed śmiercią dostaniesz takiej gorączki, że o świecie nie będziesz wiedział; czyń pokutę, pókiś zdrów.

P. Bóg jest miłosierny, ale i sprawiedliwy. *Najwyższy jest cierpliwy oddawacz*, mówi Eklezyastyk Pański [4]). Jest *cierpliwy* i długo czeka na grzesznika; jest *oddawacz*, gdy grzesznik się nawraca, w końcu oddaje mu według uczynków jego. Niebieski ogrodnik czeka na figę, by rodziła i okopuje ją i okłada gnojem; jeśli mimo to nie daje owocu, gdy czas jej przeznaczony minie, wycina. A więc *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

II.

Nie odkładaj pokuty powtóre dlatego, że do jej czynienia później może będziesz mieć mniej łaski niźli masz teraz. Mówię tu o łasce posiłkującej. Łaska posiłkująca czyli dopomagająca jest to wewnętrzna pomoc, jaką nam Bóg daje, abyśmy zdołali Jego przykazania zachować i osiągnąć zbawienie wieczne. Ta łaska Boska posiłkująca jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebna tak dalece, że człowiek bez niej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może. Pan Jezus bowiem mówi: *żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie* [5]), a w drugiem miejscu: *beze mnie nic uczynić nie możecie* [6]). A św. Paweł pisze: *żaden nie może rzec: Pan Jezus, jeno w Duchu świętym* [7]), to znaczy: nikt nie może ani wymówić nawet godnie imienia Jezusowego bez pomocy łaski Bożej, — a w innem miejscu: *nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie, ale dostate-*

[4]) Ekkli. V, 4.
[5]) Jan VI, 44.
[6]) Jan XV, 5.
[7]) I Kor. XII, 3.

czność nasza z Boga jest [8]), to znaczy: bez pomocy łaski Bożej nie zdołamy ani nawet pomyśleć co dobrego. Otóż tę łaskę daje Pan Bóg każdemu człowiekowi, bo Pan Bóg *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* [9]) *i nie chce Bóg, by miała dusza zginąć* [10]). Eklezyastyk Pański tak mówi: *Położył przed cię wodę i ogień; do czego chcesz, ściągnij rękę twoję. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* [11]). W tych słowach obrazowo, a ślicznie jest wyrażone, że Pan Bóg każdemu łaskę daje, iżby mógł dobrze czynić i duszę zbawić. Ale chociaż Pan Bóg każdemu daje łaskę pomagającą do dobrego, to jednak nie daje jej Pan Bóg każdemu w jednakowej mierze. Jednemu daje jej Pan Bóg więcej, drugiemu mniej — i jednemu człowiekowi daje jej Pan Bóg raz więcej a raz mniej. Od czegóż zależy ta miara łaski pomagającej, jaką nam Bóg daje? Od tego, czy się o tę łaskę modlimy i czy z nią współpracujemy. Jeżeli człowiek prosi o łaskę, a z danych łask należycie korzysta czyli z niemi współpracuje, daje mu Pan Bóg więcej łaski; jeżeli o łaskę człowiek nie prosi a danemi łaskami pogardza, daje mu Pan Bóg mniej łaski, nie tak mało, by nie mógł być zbawionym, ale jednak mniej. Mamy na to wyraźne dowody w Piśmie św. I tak u Izajasza mówi Pan Bóg: *Biada, który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* [12]). Są słowa wyraźne. A w księdze Przypowieści mówi Pan Bóg do grzeszników: *Wzgardziliście wszelką radą moją a łajań moich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* [13]). Jest tu sposób mówienia obrazowy; Pan Bóg się nie śmieje, bo nie ma ciała, ani nie urąga nikomu; ale tym sposobem mówienia obrazowym silnie wyrażone jest, że ci, którzy z łask Pańskich nie korzystają, mniej ich na potem otrzymują. Mówi także Pan Bóg: *tedy mię wzywać będą a nie wysłucham; rano wstaną a nie najdą mię* [14]). I Pan Jezus żydom, którzy Go nie przyjęli mimo wyraźnych cudów Jego, przepowiada, że później będą mieć mniej łaski do

---

[8]) II. Kor. III, 5.
[9]) I. Tim. II,4.
[10]) II. Król. XIV, 14.
[11]) Ekkli. XV, 17, 18.
[12]) Izaj XXXIII, 1.
[13]) Przyp. I, 25, 26.

poznania Go i przyjęcia, mówiąc: *szukać mię będziecie a nie najdziecie* [15]. *Ja idę, i będziecie mię szukać, i w grzechu waszym pomrzecie* [16]. Jeżeli więc teraz nie chcesz korzystać z łaski, jaką ci Pan Bóg daje do nawrócenia się, później może i niezawodnie będziesz mieć mniej tej łaski. Ach, ten ubytek łaski Bożej, jakże to rzecz straszna! A więc *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

III.

Nie odkładaj pokuty po trzecie dlatego, że nie wiesz, czy później nie braknie ci woli do jej czynienia. Choćby ci Bóg dał czas do czynienia pokuty, choćby ci dał łaski miarę najobfitszą, za mało to wszystko: trzeba jeszcze twojej woli. Bóg cię stworzył bez ciebie, ale cię nie zbawi bez ciebie. Łaska Boska pomaga do czynienia dobrego, ale nie zmusza. Otóż, jeżeli teraz nie chcesz poprawić się, to ja się boję, że i później chcieć nie będziesz. Teraz nie chcesz; któż ci zaręczy, że później chcieć nie będziesz? Pismo św. naucza, że im dłużej człowiek trwa w grzechu, tem mu trudniej z niego powstać, tem zatwardzialszą staje się jego wola. W księdze Przypowieści czytamy: *Młodzieniec wedle drogi swej choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* [17]) i w drugiem miejscu: *nieprawości jego pojmają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związan bywa* [18].

Straszne słowa! grzechy biorą człowieka w niewolę i krępują go jakby powrozami, tak, że niełatwo mu z tej niewoli się wydobyć. Im kto prędzej targa te powrozy, tem mu łatwiej; biada temu, kto czeka, aż większą liczbą powrozów związany będzie! Jeszcze straszniejsze są słowa, które Job sprawiedliwy mówi o grzeszniku, odkładającym pokutę; mówi on: *serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia* [19]. Ale i doświadczenie uczy nas, jak wielką jest siła nałogu. I przysłowie mówi: im więcej w las, tem więcej drzew. I rzeczywiście,

---

14) Przyp. I. 28.
15) Jan VII, 34.
16) Jan VIII, 21.
17) Przyp. XXII, 6.
18) Przyp. V, 22.
19) Job. XLI, 15.

wieluż to ja znałem, wieluście i wy znali takich, którzy, gdy zrazu długo pokutę zwlekali, nareszcie przy końcu życia wcale jej czynić nie chcieli, nie chcieli nawet widzieć księdza przy swojem łożu śmiertelnem. Był raz jeden człowiek, który wiódł bardzo grzeszne życie. Gdy go przyjaciele upominali, by się poprawił, odpowiadał im, żeby mu dali pokój, że on na pojednanie z Bogiem ma dosyć czasu przy śmierci, że gdy będzie śmierć blizko, trzy słowa powie i niemi Boga przebłaga. Otóż zdarzyło się, że ten człowiek jechał konno nad rzeką, brzeg której był wysoki. Koń nogę źle postawił, pośliznął się i wraz ze swym jeźdźcem spadł w przepaść. Lecąc na śmierć niechybną, jakież trzy słowa wymówił ten grzesznik? Czy: „Boże, kocham Cię?“ Czy: „Boże, bądź miłościw?“ Czy: „Jezus, Marya, Józef?“ O nie, inne słowa wymówił. Wymówił: *rapiat omnia daemon* „bierzcie dyabli wszystko!“ Tak czytamy w żywocie świętobliwego Tomasza Morusa, męczennika angielskiego. Zgroza was przejmuje? Przekonajcie się, że niedarmo napisano o odkładającym pokutę: *Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia!* Nie mów więc: „ja tylko teraz nie chcę się nawrócić, ja kiedyś będę chciał!“

Jeśli kto długo odkłada pokutę, a osobliwie jeśli kto odkłada ją aż do śmierci, to potem choćby ją i czynił w ostatniej chwili, rzadko pokuta jego jest dosyć szczerą i rzadko nawrócenie jego jest dosyć wytrwałe. Dlatego też jest łacińskie przysłowie: *poenitentia sera raro vera*, to znaczy: pokuta późna jest rzadko prawdziwa. Był, opowiada O. Segneri, młodzieniec, który oddany był cały grzechowi nieczystości. Utrzymywał niegodziwy związek z jedną osobą, a myślami nieczystemi bawił się prawie nieustannie, nie zadając sobie żadnego trudu celem oddalenia ich. Przyszła nań ciężka choroba i śmierć. Wyspowiadał się przy śmierci i umarł przykładnie. Po śmierci jednak ukazał się pewnemu człowiekowi i powiedział mu, że jest potępiony, a to z tej przyczyny, że już po spowiedzi przyszło mu do myśli, że przecież byłoby to brzydko, gdyby on, jeżeliby wyzdrowiał, porzucił tę osobę, ku której namiętną a grzeszną pałał miłością i której tyle razy miłość dozgonną oświadczał, że z początku oddalał tę myśl, ale potem zezwolił na nią

i wrócił ze zupełną świadomością do dawnych marzeń i pożądań lubieżnych i w takich myślach umarł. Oto nawrócenie się późne okazało się nietrwałe. Ale zarzuci mi kto z was, że dobry łotr w ostatniej chwili pokutował i do nieba poszedł. Ja na to odpowiadam, że zaraz blizko tego dobrego łotra był zły łotr, który do ostatniej chwili nie pokutował i do piekła poszedł. Lub też piękniej odpowiem na ten zarzut słowy św. Augustyna o dobrym łotrze: *latro fuit, ne desperes; unus fuit non praesumas. Łotrem był, nie rozpaczaj; jeden był, nie ufaj zbytecznie.* Łotrem był św. Dyzma i dopiero w ostatniej chwili się nawrócił, a przecież miłosierdzie otrzymał: więc pamiętaj, byś nigdy, przenigdy, choćbyś miał największe grzechy, nie tracił ufności w miłosierdzie Boskie. O jednym tylko św. Dyzmie mówi Pismo św., że w ostatniej chwili pokutował szczerze i miłosierdzie otrzymał: więc pamiętaj, byś nie grzeszył, spuszczając się na miłosierdzie Boże. *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

Dziś jeśli głos Pański *usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych* [20]). Teraz, gdy za kilka dni Boże Narodzenie, ktokolwiek z was jest w grzechu śmiertelnym, niech się koniecznie przed świętami wyspowiada: bo nawet świąt nie będziesz mógł mieć wesołych, jeżeli na sumieniu będziesz miał grzech śmiertelny. A jeżeli masz grzech śmiertelny, a nie możesz się już przed świętami wyspowiadać, nie z żadnych błahych powodów, ale naprawdę w żaden sposób nie możesz: przynajmniej tymczasem wzbudzaj bardzo często akt skruchy z miłości ku Panu Bogu, np. mówiąc: „Boże, żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości!“ lub mówiąc słowy pieśni:

Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie,
Nie karał, przecież żałowałbym za nie,
A żałowałbym dlatego samego,
Żem Cię obraził Pana tak dobrego!

---

[20]) Ps. XCIV, 8.

Więc, o mój Boże, i teraz żałuję
Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,
I to u siebie statecznie stanowię,
Że grzechów moich nigdy nie ponowię.
Mam mocną wolę spowiadać się szczerze!

A jak prędko tylko będziesz mógł, czy to w święta, czy zaraz po świętach, przybywaj do spowiedzi.

Sztuka życia polega na tem, aby być bez grzechu śmiertelnego i czynić jak najwięcej dobrego. Być bez grzechu śmiertelnego, bo z nim niepodobna dostać się do nieba. Czynić jak najwięcej dobrego, bo w niebie różne są stopnie szczęścia i chwały i im więcej dobrego kto czynił, tem wyższy stopień szczęścia i chwały osiągnie. Oto sztuka życia! Amen.

Inne przykłady do materyi tego kazania.

Św. Grzegorz opowiada [21]), że człowiek pewien, który wiódł życie bardzo grzeszne, umierając widział się otoczony dyabłami i wołał: *inducias usque mane, inducias usque mane! zwłoki do rana, zwłoki do rana!* I tak wołając i rzucając się po łóżku tak, jakby unikał porywających go dyabłów, ducha wyzionął. (Ten człowiek, skoro żył jeszcze, mógł zaraz pokutować, mógł, jeżeli nie było spowiednika, ratować się aktem skruchy doskonałej; czemuż tego nie czynił? Snać brakło mu woli nawrócenia się, jej miejsce zajęła rozpacz).

Pewien rozbójnik ścigany od swych nieprzyjaciół, gdy widział, że już nie ucieknie, padł krzyżem na ziemię i wyznawał, że wart śmierci, że Boga bardzo obrażał, i prosił tych, którzy go chwycili, by go zabili w sposób najokrutniejszy, by mu członek po członku odcinali, by dobrze odpokutował swe grzechy. I rzeczywiście oni go zabili. A widział to wszystko jeden pustelnik. Ów zabity rozbójnik pokazał się po śmierci temu pustelnikowi i powiedział mu, że jest w niebie za swą pokutę w ostatniej chwili czynioną. Pustelnik zamiast sławić miłosierdzie Boże, pomyślał: pocóż będę całe życie męczyć się tu na pustyni, skoro ten rozbójnik w osta-

[21]) Hom. 22 in Evang.

tniej dopiero chwili pokutując, zbawił duszę? wrócę do świata, będę używał rozkoszy ziemskich, gdy zaś śmierć będzie blizko, dosyć będzie czasu na pokutę. Z pustyni więc, w której służył Bogu, poszedł służyć światu. Lecz gdy szedł przez kładkę ponad rzeką, zachwiał się, spadł i utonął nie dawszy najmniejszego znaku żalu [22]).

NAUKA

NA NIEDZIELĘ IV-tą ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.

Czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzenia.

Oglądа wszelkie ciało zbawienie Boże.

Łuk. III, 6.

Najmilsi! Teraz, gdy się zbliżają święta Bożego Narodzenia, gdy już za kilka dni *oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże*, krewni, przyjaciele, znajomi nawzajem sobie wesołych świąt życzą. „Wesołych świąt,“ te słowa słyszysz w tych dniach przy każdem niemal spotkaniu się, przy każdem pożegnaniu. Ci krewni i przyjaciele, którzy daleko od siebie mieszkają, piszą do siebie nawzajem listy z powinszowaniem świąt wesołych i w tych listach opłatki sobie przesyłają. Co do mnie, najmilsi, ja jako pasterz wasz i ojciec duchowny, nosząc was wszystkich, owieczki i dziatki moje, w mem sercu, pragnę z serca, byście wszyscy mieli wesołe święta. Dlatego pouczę was dzisiaj o tem, czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzenia. Jeżeli rad, które wam dam, posłuchacie, to i w domy najuboższe

---

[22]) Speculum Exemplor. dist. 9.

i w domy, które nieszczęścia jakie niedawno dotknęły, w święta wstąpi pociecha, bo prawdziwe wesele może wejść i w duszę zewnętrznie uciśnioną według słów św. Pawła: *Pelenem pociechy, obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [1]); jeżeli rad moich nie usłuchacie, to i najbogatsze rodziny i takie, którym się wszystko dobrze wiedzie, nie będą mieć przecież świąt wesołych.

* * *

I. Aby święta przepędzić prawdziwie wesoło, trzeba po pierwsze mieć pokój z Bogiem, t. j. czyste sumienie. Kto na święta będzie miał grzech ciężki na sumieniu, nie będzie miał świąt wesołych, choćby ucztował i bankietował, bo mu sumienie nie da pokoju; wszak Pismo św. mówi: *Ucieka niezbożny, choć go nikt nie goni* [2]). Przeciwnie, kto będzie miał czyste sumienie, choćby nie miał co do ust włożyć prócz opłatka, będzie obfitował w wesele z narodzenia Pańskiego; napełnią go tem weselem Aniołowie, którzy przy narodzeniu Pańskiem pokój ludziom dobrej woli wyśpiewywali. Dlatego, bracie drogi, jeżeli masz grzech jaki ciężki na sumieniu, pozbądź się go jeszcze przed świętami przez szczerą spowiedź naprzód dlatego, że gdybyś w nim umarł, tobyś poszedł do piekła, a umrzeć każdy może nagle, powtóre dlatego, abyś miał wesołe święta. A jeżeli na żaden sposób nie możesz się już wyspowiadać przed świętami, nie z żadnych powodów błahych, które nie istnieją, które sam w siebie wmawiasz, ale naprawdę: to w takim razie wzbudzaj w sobie często żal doskonały za grzechy twoje z miłości ku Bogu wraz z postanowieniem poprawy i jak najrychlejszej spowiedzi (np. odmawiając z przejęciem pieśń „Boże w dobroci," w której, jak już często was pouczałem, mieści się akt skruchy doskonałej), a potem jak tylko będziesz mógł, czy to w święta, czy zaraz po świętach, przyjdź do spowiedzi. I baczcież także, bracia, byście w święta nie zgrzeszyli ciężko. Bo jak tylko ciężko zgrzeszysz, już sobie smutne święta zrobisz. A ponieważ w święta najwięcej jest okazyi do pijaństwa, strzeż-

---

1) II Kor. VII, 4. 2) Przyp. XXVIII, 1.

cie się bardzo, byście tym grzechem P. Boga nie obrażali. Niejeden święta tak przepędza: w wigilię rano wstawszy, nudzi się. Robić mu się nie chce, bo przecież to już wigilia; zjeść lepiej nie można, bo post. Więc zabiera się i idzie do karczmy. Żona go wstrzymuje, mówiąc, że przecież trzeba ład w domu zrobić, bo porozrzucane w niejednem miejscu, i drwa trzebą urąbać na święta i sieczki narznąć, ale on jej na to odpowiada: „Ej, jeszcze do wieczora daleko!“ i idzie. Przyszedłszy do karczmy, zastaje tam tylko żydów, bo jeszcze rano, więc im mówi: „dzień dobry!“ Oni mu odpowiadają: „dzień dobry wam, gospodarzu, jak się macie, siadajcie sobie.“ Mówią mu „gospodarzu,“ choćby był komornikiem, bo mają w tem swój interes. Siada więc i z początku tylko rozmawia z żydami i fajkę pali a pogląda ku drzwiom, czy kto nie nadejdzie. Ale gdy długo nikt nie nadchodzi, mówi: „Ej, tak mi jakoś niedobrze, tak mię mdli, dajcie no, arendarzu, półkwaterek.“ „Napijcie się, to się rozgrzejecie,“ jest odpowiedź. Tymczasem powoli ściągają się i inni gospodarze i nie gospodarze, nie wielu, ale kilku, bo w każdej wsi jest kilku, co karczemkę kochają jak własne życie. Każdy z nich, gdy drzwi uchyli i widzi, że już nie tylko żydzi są w karczmie, ale i chrześcijańskie dusze, mówi: „niech będzie...“ ale nie mówi, co on chce, żeby było. Bo trudno Pana Jezusa chwalić w domu żydowskim; na czyim wózku jedziesz, tego piosnkę śpiewasz. To też i ci, co odpowiadają, zamiast powiedzieć porządnie: „na wieki wieków, amen,“ bełkoczą tylko coś niezrozumiale pod nosem. Każdy, co wejdzie, z początku tylko rozmawia i fajkę pali, potem zaś mówi, że go mdli i woła o półkwaterek. Po niejakim czasie uznają wszyscy, że jeden półkwaterek to za mało na takie mdłości i ckliwości, jakie ich napadły; żyd to potwierdza; więc piją po drugim. Lekarstwo okazuje się skuteczne, nudy ustępują, języki się rozwiązują, gwar wesoły robi się w karczmie. Jakże nie powtórzyć jeszcze tak skutecznego lekarstwa? Więc krąży półkwaterek wkoło raz trzeci, czwarty, piąty i t. d. A tymczasem godziny płyną, już dwunasta, już druga, już czwarta... Gdy się mąż tak w karczmie na nudności kuruje, żona tymczasem w domu gotuje wieczerzę, gotuje wigilię. Czasby już był i dać tę wilię, już gwiazdy na niebie, dzieci już

zgłodniałe, stół już od dawna sianem nakryty. Ale cóż, kiedy męża, ojca niema w domu. Przychodzi wreszcie. Ale jakoś długo klamki szukał, potem zaprzeć drzwi za sobą nie mógł, bo mu przeszkadzała laska i czapka, stąpając, nogi jakoś bardzo niepewnie stawia. Dzieci z nieufnością patrzą na niego. „Gdzieżeś był tak długo? mówi żona, czekamy cię już z godzinę.“ „Tobie zawsze bodaj co zaszkodzi,“ brzmi odpowiedź. „No chodź, mówi żona, połam się opłatkiem ze mną i z dziećmi i zasiadajmy do wieczerzy.“ Teraz ma zasiąść do stołu przy uczcie familijnej, przy uczcie patryarchalnej głowa domu, ojciec rodziny, król rodziny, przy łamaniu się opłatkiem ma każdemu z rodziny wyrazić życzenie, któreby oraz stosowną dla każdego zawierało naukę. Ale po kilku półkwaterkach czyż on do tego sposobny? Więc żona, jeżeli zła, wybucha w przekleństwa. „żeby raz Pan Bóg wziął albo mnie od ciebie, albo ciebie odemnie;“ jeżeli dobra, cicha łza spływa po jej obliczu. Dzieci jedzą w milczeniu. A głowa rodziny pojadłszy trochę, naździwawszy na jadło, że niedobre, rzuca się na łoże i w ten wieczór najuroczystszy usypia bez pacierza. A jeżeli półpijany idzie na pasterkę, to chyba na to, by do kościoła nanieść obrzydłego odoru wódki: gdy takich kilku przyjdzie do kościoła, to kościół czuć wódką. A dopiero nazajutrz w samo święto głowa go boli, nudzi go i mdli naprawdę, że ani iść do kościoła, ani zjeść, ani się jako zabawić; a przytem też i sumienie gryzie niepomału! Powiedzcie mi, czy to wesołe takie święta?

II. Aby święta przepędzić prawdziwie wesoło, trzeba powtóre mieć pokój z ludźmi t. j. być w zgodzie z ludźmi. Jeżeli mąż i żona miłują się tak, jak Bóg przykazał i jak sobie przed ołtarzem przysięgali, jakież miłe mają oni święta! Przy opłatku liczą, ile oni to już razy jako małżonkowie łamali się opłatkiem, wspominają sobie, które święta mieli wesołe, które smutne przez jakieś familijne nieszczęścia, wspominają sobie dobrą i złą dolę, jaką razem przeżyli.—Jeżeli w rodzinie wszyscy, rodzice, dzieci, krewni, słudzy (bo i słudzy na czas służby przyjęci są do rodziny) kochają się wzajemnie i zgadzają ze sobą, jak w tej rodzinie wesolo święta schodzą! Po wilii nie rozchodzą się tam każde w swoją stronę, tylko dziewczyna, co do

szkoły chodziła, wyjmuje kantyczkę i zaczyna kolędę za kolędą; śpiewa za nią ojciec, śpiewa matka, śpiewają bracia i siostry i słudzy, — bo wszyscy umieją kolędę, trzeba im tylko czasem pierwsze słowo zwrotki natrącić, — a stara babunia, choć już śpiewać nie może i choć jej zimno od starości, dziś wcale o wczesnem spaniu nie myśli, tylko słucha a słucha, i co się jedna kolęda skończy, to o drugą prosi: „zacznijże jeszcze co, Maryś, zacznij *Lulajże Jezuniu*, zacznij *Śliczna Panienka*.“ A ojciec śpiewając, jeszcze i czemś innem zajęty: z kolorowych opłatków wylepia „świat“ dla zabawki mniejszych dzieci! I wylepiwszy go, zawiesza na nitce u powały i mówi do dzieci: „Ten, co świat cały trzyma w swem ręku, dziś na świat przyszedł i maleńkim się stał dla naszego zbawienia.“ A w same święta wszyscy podzielają się zgodnie, aby wszyscy mogli być na Mszy, i w domu aby wszystko, co trzeba, było zrobione. — Jeżeli między sąsiadami panuje zgoda, ej świętaż to u nich święta, aż się dusza raduje! Po wilii, gdy się każdy nakolęduje w domu i nacieszy ze swą rodziną, odwiedzają się sąsiedzi wzajemnie i zabawiają uczciwą pogadanką. A gdy już północ dochodzi, wybierają się razem na pasterkę. Ale czy to zawsze tak łatwo iść na pasterkę? Jeżeli są ścieżki udeptane i wichru niema i księżyc świeci, to łatwo; ale jeżeli napadało świeżego śniegu, albo wiatr zawiał śniegiem ścieżki a do tego ciemno, wtedy nie łatwo! Wtedy potrzeba latarni. Czy to jednak każdy ma latarnię? Ale przecież ktoś bogatszy ją ma, — a między sąsiadami, którzy się zgadzają, to jedna latarnia wystarczy na kilkadziesiąt osób. Gdy się wybiorą na pasterkę, to właściciel latarni idzie naprzód ze swą latarnią patrząc, kędy dobrze, kędy stara ścieżka; za nim po jednemu, po jednemu idą inni, naprzód mężczyźni, — bo im łatwiej śnieg udeptywać, bo mocni, — za nimi kobiety, jedna za drugą, poprzegradzane swemi dziewczętami, każda dziewczyna przed swoją matką, idą jakby łańcuch jaki; tylko chłopaki swawolne nie trzymają się łańcucha, o ścieżkę niewiele dbają, a ze śniegu sobie niewiele robią, tak, że ojcowie nieraz muszą ich gromić, że zanadto brną w śnieg, niszcząc na sobie buty i odzież. Idą coraz dalej, czasem się skryją w dolinkę, za chwilę znów się ukazują na górce ze swą latarką na czele. Wiara ich oży-

wia, serca ich nucą z Psalmistą: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego* [3]).

Ucieszyła mię wieść pożądana,
Pójdziem do domu naszego Pana [4]);

z takimi ludźmi nie żalby było iść na kraj świata; kto tak umie chodzić, ten musi zajść do nieba. Wreszcie skręcili za górkę a stamtąd już w oddali widać kościół; wśród ciemności z okien jego blask bije, bo kościelny dużo świec i lamp zaświecił. Na ten widok za nic wszystkie trudy podróży,—przyspieszają kroku, już się im idzie raźniej. Zresztą już są na bitej drodze, już i spotykają innych, co z innych stron nadchodzą, — i sanki czasem przelecą, albo jadą państwo z jakiego dworu dziarskimi końmi z dzwonkami u chomąt, albo jedzie jaki ekonom albo jaka kmiotka. Wreszcie i kościół:

Jerozolimo, w twym świętym progu
Damy cześć Bogu,

mówią ich bijące serca.

A gdzie niema zgody w małżeństwie, w rodzinie, w sąsiedztwie, czy tam tak wesoło święta płyną? Tam nie zakolędują razem, bo się jedno na drugie gniewa; nie podzielają się zgodnie czasem, by wszyscy mogli być na nabożeństwie. Żona powie do męża: „cóż będzie z nabożeństwem? jabym poszła na sumę, bo rano muszę koło krów zrobić; to ty idź na te trzy Msze, co będą rano;“ to mąż na to odpowiada: „tu mi nikt nie ma do rozkazu, kiedy ja mam iść do kościoła; kiedy mi się spodoba, to pójdę;“—tak samo bracia i siostry nie mogą się zgodzić, co jedno powie, to drugiemu źle i przez to Mszę opuszczają; — potem się spowiadają, że nie byli na Mszy, bo nie można było domu odejść; a to można było tak się podzielić, by i na Mszy wszyscy byli i w domu było wszystko zrobione, tylko zgody nie było. Sąsiad nie pójdzie do kościoła z sąsiadem, bo się na

[3]) Ps. CXXI, 1.

[4]) Tłumaczenie psalmów Kochanowskiego. W Galicyi lud wiele psalmów śpiewa w tem tłumaczeniu.

niego gniewa; woli do kościoła nie pójść, niż żeby miał iść za jego latarką.

Dlatego, najmilsi, jeżeli są między wami jakie kwasy w małżeństwach, w rodzinach, w sąsiedztwach, to się przed świętami pogódźcie, bo to grzech się gniewać; Pismo św. mówi: *Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze* [5]). Teraz mamy się łamać opłatkiem na znak miłości! Kto się z drugim łamie opłatkiem, ten przez to niejako oświadcza, że gotów się z nim w potrzebie swym chlebem podzielić. Niech więc nie będzie między nami gniewów i kwasów! Wszyscyśmy jednego Ojca dzieci! Pan Jezus rozkazał i największemu nieprzyjacielowi przebaczyć. Pan Jezus modlił się za tych, którzy Go krzyżowali i św. Szczepan, którego uroczystość obchodzić będziemy, modlił się za tych, którzy go kamienowali. Pamiętajcież, żeby się nikt z drugim nie gniewał przez święta — i nigdy!

Ale z okazyi tego, com o opłatku napomknął, mam jeszcze do was, majętniejsi, osobno kilka słów powiedzieć. Powiedziałem, że opłatkiem łamiemy się na znak miłości, na znak, że gotowiśmy z bliźnim w potrzebie naszym chlebem się podzielić. Otóż dla was, majętniejsi, nie dosyć, jeżeli się na święta z nikim nie będziecie gniewali; wy jeżeli chcecie przed świętami spełnić należycie obowiązki wasze względem bliźnich, mieć prawdziwie pokój z ludźmi, musicie na święta hojne dać wsparcie bliźnim w potrzebie zostającym. Mówię to nie tylko do państwa, ale i do was, wieśniacy majętniejsi. Czy mielibyście wesołe święta, gdyby w tej lepiance, która stoi obok dostatniego domu waszego, w święta było chłodno i głodno, starzy od głodu i chłodu przymierali, dzieci od głodu i chłodu płakały? Polecam miłosierdziu waszemu osobliwie tych ubogich, którzy wstydzą się żebrać. Może w sąsiedztwie waszem jest niejedna rodzina uczciwa, chcąca pracować, a uboga wskutek chorób, nieszczęść domowych. Podzielcie się chlebem waszym z takiemi rodzinami na święta; podczas wilii waszej te rodziny z daleka błogosławieństwy swemi obsypywać was będą, a pochwały sumienia sprawią, że będziecie mieli święta wesołe.

---

[5]) Efez. IV, 26.

III. Aby święta prawdziwie wesoło przepędzić, trzeba wreszcie po trzecie uczęszczać w święta podług możności na nabożeństwa i rozmyślać tych świąt tajemnice.

Czy można o tym powiedzieć, że wesoło przepędził Boże Narodzenie, kto nie był na Mszy pasterskiej? Czy można o tym powiedzieć, że wesoło przepędził Wielkanoc, kto nie był na Rezurekcyi? Wszyscy pobożni mówią, że gdyby nie byli z kilka razy na Roratach, toby im się zdawało, że Adwentu nie było; że gdyby nie byli na Mszy pasterskiej, toby im się zdawało, że Bożego Narodzenia nie było; że gdyby nie byli na wieczornem nabożeństwie w ostatni dzień roku, toby im trudno było wierzyć, że już jeden rok się skończył a drugi zaczął; gdyby nie bywali na Gorzkich Żalach, toby im się zdawało, że Postu nie było; gdyby nie byli na Rezurekcyi, toby im się zdawało, że Wielkiejnocy nie było; gdyby nie byli na procesyi z Ewangeliami, toby im się zdawało, że Bożego Ciała nie było; gdyby nie byli w dzień zaduszny na Mszy i kazaniu i z procesyą na cmentarzu, toby im się zdawało, że dnia zadusznego nie było. Dlatego uczęszczajcie pilnie na nabożeństwa; podzielajcie się wszakże tak, by w każdy dzień święty wszyscy ile możności byli na Mszy. Czasem będzie ci i przykro komuś ustąpić większego nabożeństwa, a samemu na cichej Mszy poprzestać; ale samolubnym być nie można i nieraz większa zasługa będzie poprzestać na cichej Mszy, aby drugi mógł być na większem nabożeństwie. A chodźcie do kościoła nie bezmyślnie, jakoby tylko ze zwyczaju, ale rozważając, na jaką pamiątkę jest to święto, które się obchodzi i to nabożeństwo, na które dążycie.

W Boże Narodzenie każdy ksiądz odprawia trzy Msze śś. Temi trzema Mszami Kościół chce uczcić trojakie narodzenie Chrystusa Pana: Jego rodzenie się odwieczne z Boga Ojca, Jego narodzenie się w czasie z Maryi i Jego rodzenie się w duszach sprawiedliwych przez łaskę. Czy wierni mają obowiązek być w Boże Narodzenie na trzech Mszach? Nie, najmilsi; na Boże Narodzenie wystarczy być na jednej Mszy tak jak w inne święta. Wszakże dobrze robią ci, którzy starają się być w to święto na trzech Mszach śś. U nas te Msze odprawiają się co

roku tym porządkiem: jeden ksiądz ma Mszę pasterską o północy i ten sam ksiądz ma potem o godzinie $10^1/_2$ przed południem cichą Mszę i zaraz po niej sumę; drugi zaś ksiądz ma trzy Msze jedną po drugiej o świtaniu, pierwszą cichą, drugą śpiewaną, trzecią znów cichą. Kto więc chce, może łatwo być na trzech Mszach albo jednego albo drugiego kapłana.

Ale wy chorzy, słabowici staruszkowie, którzy do kościoła dostać się nie możecie, jakże wy macie nabożeństwo wasze w święta odprawiać? Wam za przykład stawię Daniela Proroka. Ten, gdy żydzi byli w niewoli, gdy nie mógł bywać na nabożeństwach w kościele Jerozolimskim, bo był odeń kilkaset mil oddalony, otwierał *okna na sali swej przeciw Jeruzalem, trzech czasów w dzień klękał na kolana swoje, i chwalił, i wyznawał przed Bogiem swoim* [6]). Otóż i wy otwierajcie nie okna domów waszych, bo zima, tylko okna dusz waszych ku kościołowi, to jest zwracajcie myśl waszą ku kościołowi i módlcie się w domu (niekoniecznie podczas sumy, ale kiedy wam lepiej) łącząc modlitwy wasze z modlitwami tych, którzy się modlą w kościele i z tą Ofiarą najświętszą, jaka się w kościele odprawia i jak możecie, tak myślcie o tajemnicy święta, jakie się obchodzi. Przez to także weźmiecie udział w nabożeństwach kościelnych.

Otóż, najmilsi, okazałem wam, czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzenia. Jeżeli mieć będziecie sumienia czyste, jeżeli będziecie w pokoju i zgodzie z ludźmi, a zwłaszcza z blizkimi sobie, jeżeli będziecie udział brali w nabożeństwach i rozmyślali o Bożem Narodzeniu: to święta pociecha i wesele zawitają nawet do chat najuboższych. Te święta Bożego Narodzenia w szczególniejszy sposób zdolne pocieszyć ubogich. Wszak Pan świata rodzi się w ubóstwie, w stajence, w której znajdują się wół i osioł, leży w żłobie kamiennym na sianku, drży od zimna, a pierwsi, którzy go witają, to ubodzy pasterze!

Lecz widzę tu także rodziny, które w tym roku, od ostatniej wilii, utraciły przez śmierć drogie osoby, które, gdy się

---

[6]) Dan. VI, 10.

zgromadzą u stołu na wilię, ujrzą próżne jedno miejsce, miejsce ojca lub miejsce matki, lub miejsce brata, siostry... Tym rodzinom zalecam, by teraz około świąt podwoiły swe modlitwy za tę zmarłą osobę. Nie złamiecie się już opłatkiem z tą osobą, z waszym ojcem, z waszą matką, z krewnym, z krewną: ale dajcie jałmużnę za jej duszę, wysłuchajcie Mszy św. za jej duszę, by ta dusza miała święta wesołe, by Bóg tę duszę, jeśli jeszcze jest w czyścu, na święta wezwał na wieczerzę wesela Barankowego!

Niechże was wszystkich na święta Bóg *napełni wszelakiej radości i pokoju!* [7]) Amen.

HOMILIA

NA BOŻE NARODZENIE

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.

Błogosławiony lud, który umie wesołe śpiewanie.

Ps. LXXXVIII, 16.

Najmilsi! Gdy słyszę wesołe kolędy wasze, rozlegające się od wczorajszego wieczoru nie tylko po kościele, ale i po domach waszych, przychodzą mi na pamięć słowa Psalmisty Pańskiego: *Błogosławiony lud, który umie wesołe śpiewanie.* Błogosławieniście, że umiecie na pamięć i lubicie śpiewać pieśni pobożne, błogosławieniście, że umiecie na pamięć i lubicie śpiewać te wesołe kolędy, bo to waszej wiary dowodem. O błogosławiony człowiek, który ma wiarę! Z wiary płyną rozkosze tak czyste a tak prawdziwe, że kto ich raz zakosztuje, zaraz poznaje całą marność, całą ułudę, całą sromotę tych rozkoszy, jakie

---

[7]) Rzym. XV, 13.

świat przynosi. — Ale na krótką chwilę przerwę wam te wesołe śpiewanie wasze, by wam opowiedzieć narodzenie Pana Jezusa. Wyjdzie to na korzyść waszą duchowną i na korzyść nawet wesołego śpiewania waszego, bo usłyszawszy opowiadanie o narodzeniu Pana Jezusa, będziecie kolędy lepiej rozumieć i z większą pobożnością śpiewać. — Błogosław Jezu, ze żłóbka Twego, błogosław mówiącemu i słuchaczom! Śliczna Panienko Bogarodzico, módl się za nami!

Zdrowaś Marya.

I. Gdy Marya, poślubiona będąc Józefowi, poczęła za zwiastowaniem Archanioła i za sprawą Ducha Św., t. j. cudownym sposobem, bez męża, bez utraty dziewictwa, (jakeście to w Adwentowych kazaniach słyszeli), wtedy *wyszedł*, jak nam opowiada Ewangelia dzisiejszej pierwszej Mszy św., *dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat.* Cóż to był za jeden ten cesarz August? Był to rzymski cesarz. A cóż rzymski cesarz miał do rozkazywania w żydowskiej ziemi? Rzymianie byli wówczas panami żydowskiej ziemi, bo sobie ją podbili podobnie jak prawie cały świat wówczas znany. Rzymianie podbiwszy ziemię żydowską, pozostawili żydom króla, by żydzi zbyt nie narzekali, że są podbici, ale ten król był tylko, jak to mówią, malowany, t. j. małą miał władzę i to nie w całej żydowskiej ziemi, ale tylko w jednej części; królem tym nie był nawet żyd, tylko Idumejczyk Herod, a prawdziwym rządcą ziemi żydowskiej był starosta, którego cesarz rzymski przysyłał. Odjęte było według przepowiedni berło od Judy.—Otóż cesarz rzymski August, który był panem także i żydowskiej ziemi i miał w niej swego starostę, wydał dekret t. j. rozkaz, aby popisano wszystek świat, t. j. aby wszyscy ludzie byli spisani i zliczeni, bo chciał wiedzieć, ile ludności ma w swem państwie. Takie popisy ludności albo konskrypcye robią i teraz monarchowie i rządy, bo to jest potrzebne do dobrego rządzenia. Marya i Józef, którzy mieszkali w Nazarecie, odebrali rozkaz, by dla zapisania się udali się do miasteczka Betleem, bo pochodzili z rodu króla Dawida, a cały ród Dawida miano spisywać w Betleem jako z dawien dawna z Betleem pochodzący. Usłuchali oni tego rozkazu, chociaż z Na-

zaretu do Betleem było blizko trzy dni drogi i chociaż to była zima. Marya, chociaż była w stanie błogosławionym, nie wymawiała się od spełnienia tego rozkazu, bo wiedziała, że Bóg sam zrządził w tym czasie ten popis ludności, by przy nim urzędownie zostało stwierdzone, że Pan Jezus pochodzi z rodu Dawida i urodził się, gdy już odjęte było berło od Judy.—Najmilsi, Marya i Józef byli posłuszni rozkazowi władzy: bądźcież i wy posłusznymi rozkazom władzy i duchownej i świeckiej. I wam nieraz przychodzi odbywać jaką drogę na rozkaz władzy, np. niedawno był u nas popis ludności, a wtedy każdy ojciec rodziny musiał stawać przed urzędnikiem i zeznawać stan całej rodziny swojej; czasem sąd którego z was wzywa na świadka; ci z was, którzy są urzędnikami w gminie, wójci, podwójci, przysiężni, radni, pisarze, muszą czasem stawiać się w oznaczonym dniu i oznaczonej godzinie w wyższym urzędzie, co czasem przychodzi z trudnością niemałą, gdy albo zdrowie nie dopisuje, albo w polu jest co pilnego do roboty; otóż ilekroć masz przed sobą taką urzędową drogę, przypomnij sobie, że drogę na rozkaz rządu odbywali Józef, Marya i Jezus w żywocie Maryi; w połączeniu z Ich trudami ofiaruj Bogu trud twój, a będziesz miał zasługę, bo i najmniejsze uczynki mają u Boga wielką cenę, jeśli są spełnione w dobrej intencyi i połączone z zasługami Chrystusa Pana.—Piszą jednak Ojcowie Kościoła, a osobliwie święty Bernard, że Marya nie utrudziła się w tej drodze tak bardzo, jakby się była utrudziła inna niewiasta w tym stanie, gdyż święty owoc Jej żywota nie dodawał Jej utrudzenia, ale Ją owszem posilał: wszak niosła Tego, który nosi świat cały.

II. Marya z Józefem, gdy przybyli do Betleem, szukali miejsca, gdzieby mogli stanąć i odpocząć. W gospodzie czyli w domu zajezdnym nie dostali miejsca. Bardzo dużo ludzi zeszło się do Betleemu z powodu popisu ludności, — i gospodę zajęli może tacy, co wcześniej od Maryi i Józefa przybyli, a może tacy, co lepiej od nich byli w stanie zapłacić. W żadnym też domu nie przyjęto Maryi z Józefem; może wszędzie było już pełno ludzi, a może nie chciano przyjąć Maryi dlatego, że była blizką porodzenia. Gdy Marya z Józefem prosili po domach o przyjęcie, w niejednym domu może ich szyderstwa spotykały:

gdy bowiem przy zapisie pokazało się, że oni pochodzą w prostej linii od króla Dawida, a ludzie widzieli ich ubóstwo, może niejedna kobieta, zazdroszcząc Maryi rodu tak wysokiego, odpowiedziała Jej, proszącej o schronienie: „ja nie mam pałacu dla królowej, za nizkie moje progi dla nóg królowej.“ — Nie znalazłszy schronienia w mieszkaniach ludzkich, schronili się Marya i Józef do stajni bydlęcej. Stajnia ta, według podania, była za miastem. A cóż miała do czynienia stajnia za miastem? wszak stajnie są przy mieszkaniach ludzkich. Stajnia ta, według podania, służyła pasterzom na to, by w czasie słoty w niej się chronili z bydłem, podczas dni pogodnych zaś by nie potrzebowali z bydłem na noc wracać do miasta, ale w niej noc przepędzali. Mówi podanie, że ta stajnia była to właściwie grota wydrążona w skale. —Oburzasz się zapewne na to, że nikt nie przyjął Józefa, Maryi i Jezusa w żywocie Maryi. Ale możeś i ty nieraz Pana Jezusa nie nakarmił, gdy łaknął, nie napoił, gdy pragnął, nie okrył, gdy był nagi, nie przyjął, gdy był gościem. Pomnij, że Pan Jezus mówi: *Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili* [1]), a przeciwnie: *Ktoby przyjął jedno dzieciątko — w imię moje, mnie przyjmuje* [2]). Możeś nieraz był głuchym na prośbę o jałmużnę, głuchym na jęki ubogiego, wstydzącego się żebrać, słowem, możeś nieraz zaniedbywał uczynki miłosierdzia, któreś z łatwością mógł wykonywać!

III. I w tej to Betleemskiej stajence urodził się, według podania, w nocy, Pan Jezus, Bóg i człowiek w jednej osobie, Zbawiciel i Odkupiciel nasz, bez którego przyjścia żaden człowiek nie mógłby Boga oglądać. *Gdy — wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne Słowo* Boże *z nieba ze stolicy królewskiej* jako *srogi* dla szatana, który podbił ziemię, *waleczny w pośrodek straconej ziemi przyskoczyło* [3]). Spełniły się proroctwa: panna poczęła i porodziła, z Betleem wyszedł wódz, mający rządzić lud Boży. Marya porodziła Pana Jezusa bez boleści i bez utraty panieństwa. A porodziwszy, uwinęła Go w pieluszki, ale nie tak dostatnie, jakby sobie tego była życzyła. Przygotowała Ona w domu pieluszki

---

[1]) Mat XXV, 45. [2]) Mat. XVIII, 5. [3]) Mądr. XVIII, 14, 15.

dostatnie i ciepłe Panu Jezusowi, ale w drogę wziąć ich wszystkich nie mogła. W braku kołyski położyła Pana Jezusa w żłobie. Według podania żłób ten był kamienny, ale wyłożony drzewem, a Marya usłała go sianem. Pisze św. Hieronim i inni, że było wówczas w tej stajence dwoje bydląt, wół i osieł, które obecnością swoją nieco ogrzewały stajenkę tak, że się ziściły słowa: *Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego* [4]. — Jak nizki pokłon Marya oddała Synowi swemu, z jaką radością i miłością nań patrzyła, któż to wypowie? Błogosławiony był już żywot Jej, że Jezusa nosił; odtąd błogosławione były także oczy Jej, że nań patrzyły, uszy, że Jego głos słyszały, ręce, że Go piastowały, piersi, że Go karmiły. Zapewne Marya powtórzyła ów hymn, który wyśpiewała u Elżbiety; dusza Jej nuciła na nowo: *Wielbi duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego!* [5])

Słusznie Pan Jezus urodził się w Betleem. Bo Betleem znaczy po polsku d o m c h l e b a, a Pan Jezus jest *chleb żywy*, który *z nieba zstąpił i daje żywot światu.* — W ubóstwie i poniżeniu przyszedł na ziemię Syn Boży. Urodził się w zimie, w podróży, w miejscu wzgardzonem. Naukę tem dał i bogatym i ubogim. Przypatrzcie się ubóstwu Pana nad pany, wy bogaci, i poznajcie, że marnością nad marnościami muszą być bogactwa, skoro Pan ich nie obrał. Nie przywiązujcież więc do nich serca, chętnie niemi szafujcie tam, gdzie idzie o chwałę Boga i pożytek bliźnich, o niesienie pomocy ubogim. Jeśli przywiążecie serce do bogactw, jeśli nie będziecie z nich czynić ofiar, dawać jałmużn hojną ręką, to prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż wy wnijdziecie do nieba. Przypatrzcie się ubóstwu wcielonego Boga, wy ubodzy, i nauczcie się cenić ubóstwo. Musi ubóstwo być czemś dobrem, pożytecznem, cennem, skoro Bóg z nieba zstąpił, aby być ubogim. A cóż dobrego w ubóstwie? Ubogiemu, według słów Pańskich, łatwiej do nieba, niż bogate-

[4]) Izaj. I, 3. [5]) Łuk. I, 46—49.

mu, nie ma do walczenia z tyloma przeszkodami. Pocieszcie się dziś, ubodzy! dziś wasze święto: nikt nie śmie gardzić wami dla ubóstwa waszego, skoro w ubóstwie narodził się Pan świata. Nie narzekajcie więc na wasze ubóstwo, znoście je cierpliwie! Gdy wam będzie głód dokuczać, wspomnijcie sobie, że Przenajświętsza Rodzina w stajence Betleemskiej cierpiała niedostatek rzeczy najpotrzebniejszych do życia. Gdy w waszem lichem odzieniu, w waszych lepiankach źle pokrytych trząść się będziecie od zimna, wspomnijcie, że w nędzne pieluszki ubrany, w grocie w skale wykutej, wśród zimy drżał od zimna Ten, który codzień słońce zapala na niebie. Gdy po ciężkiej pracy położycie się na spoczynek, a kości wasze spracowane ugniatać wam będzie twarde łoże, wspomnijcie, że i tę nędzę dzielił z wami Pan Jezus: *Marmur twardy, żłób kamienny, — na tem depozyt zbawienny spoczywał łożu.* Tak więc cierpienia wasze łączcie z cierpieniami Chrystusa Pana i ofiarujcie je Bogu: będzie to ofiara Bogu bardzo miła. Jeżeli będziecie cierpliwie wasze ubóstwo znosić, jeżeli nie będziecie szemrać przeciw Bogu, jeśli nie będziecie mieć w nienawiści bogatych, wielka was czeka nagroda od Tego, który rzekł: *Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże; błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni; błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie* [6]). —Ale jeszcze bardziej się ucieszycie, ubodzy, gdy wnet ujrzycie, że do powitania Pana Jezusa nowonarodzonego byli wezwani pierwej ubodzy, niż bogaci.

IV. Gdy się bowiem Pan Jezus narodził, *byli*, opowiada Ewangelista, *pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.* Tu zapytacie: jak mogli pasterze w nocy paść swe bydło, skoro to jak słyszeliśmy, była zima? Na to wam odpowiadam, że w Ziemi Świętej zima nie jest tak sroga, jak u nas; jest tam w zimie chłodniej niż w lecie, ale ani w porównaniu nie tak zimno, jak u nas; są tam w zimie częste deszcze, ale nie leżą śniegi, jak u nas; więc i w zimie skubie sobie tam bydło przeszłoroczną trawę po pastwiskach. Otóż, gdy blizko stajenki, w której Pan Jezus się urodził, byli pasterze,

---

[6]) Łuk. VI, 20, 21.

Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Aniołowie cieszyli się, że się już Zbawiciel narodził. W niebie były od dawna wielkie pustki; wielka część Aniołów zgrzeszywszy, spadła stamtąd; ludzie, którzy żyli przed Panem Jezusem a byli sprawiedliwi, byli zatrzymani w otchłani: otóż cieszyli się Aniołowie, że Syn Boży już stał się człowiekiem, już się narodził, że wnet odkupi ludzi, otworzy im niebo, a tak miejsca w niebie opróżnione zapełni.—*I stało się*, opowiada Ewangelia drugiej Mszy dzisiejszej, *gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba*, pasterze *mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone w żłobie* [7]). A chociaż widzieli Pana Jezusa niemowlątkiem, chociaż Go widzieli w wielkiem ubóstwie i uniżeniu, to jednak uwierzyli, że On jest obiecanym Mesyaszem i oddali Panu Jezusowi swój pokłon, złożyli Mu, jak niesie podanie, i dary, —a odszedłszy od Pana Jezusa, rozpowiadali wszystkim, że Zbawiciel już jest na ziemi, że im Go Anioł zwiastował, że Go widzieli. — Za pasterzami, którzy uwierzyli w Pana Jezusa i my wzbudźmy w sobie wiarę, że Ten, który się narodził na dniu dzisiejszym lat temu 19..., w grocie Betleemskiej, Jezus, Syn Maryi, jest to Syn Boży wcielony, druga Osoba Boska, Słowo Ojcowskie, Bóg z Boga, światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony nie stworzony, spółistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało. Wierzymy w to silnie, bo przecież ten Jezus Bóstwo swoje stwierdził niezliczonymi cudami, z których niektóre do dziś dnia trwają. On chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, morzu i wiatrom rozkazywał, On zabity

[7]) Łuk. II, 15, 16.

własną mocą zmartwychwstał i wobec wielu świadków do nieba wstąpił. On przez dwunastu ubogich rybaków cały ówczesny świat ze wszystkiemi jego urządzeniami przewrócił, a zaprowadził nowy porządek, założył swój Kościół, który mimo nieustających burz i prześladowań trwa do dzisiaj. On wszystkie stare proroctwa w sobie wypełnił, a Jego proroctwa pełnią się do dzisiaj. O gdyby nas Pan Jezus dziś zapytał, jak niegdyś zapytał Apostołów: *Wy kim mię być powiadacie?* wszak nie wahalibyśmy się ani na chwilę odpowiedzieć Mu z Piotrem: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* [8]), Ty jesteś Bogiem i człowiekiem w jednej osobie; w to wierzymy, za tę wiarę cierpieć i umrzeć jesteśmy gotowi!—I za pasterzami, składającymi dary, złóżmy dziś Panu Jezusowi dary nasze u żłóbka Jego. Cóż Mu w darze złożymy? Złóżmy Mu w darze serca nasze. Tej tylko ofiary On od nas się domaga. Złóżmy Mu w darze serca nasze, to znaczy: kochajmy Go! Pocóż On to przyszedł na ziemię? On na to przyszedł, aby nas zbawił! On już zaczyna cierpieć dla zbawienia naszego: drży od zimna, ciałko Jego żłób gniecie, siano kłuje. Ale srożej niż na ciele cierpi na duszy. W duszy widzi przyszłą mękę swoją i drży przed nią. Jakto, powiecie, czyby to być mogło, by Pan Jezus, dopiero co narodzony, już w duszy mękę swą widział i by ona już Mu była katuszą? Ach, najmilsi, tak było rzeczywiście. Aby to zrozumieć, rozważcie, iż Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg wiedział od wieków, wiedział zawsze, a więc i wtedy, gdy był dziecięciem, że mękę i śmierć okrutną poniesie, bo tak sam chciał; jako człowiek lękał się tej męki. Dziecię Jezus to mądre dziecię, wszystkowiedzące dziecię. We wszechwiedzy swej widzi przyszłą mękę. Leżąc w żłóbku, wie, że to ciałko Jego, które teraz kłuje siano, kiedyś pokłują, zesieką, poranią okrutne bicze, — że tę główkę, którą teraz Matka tak ochrania od ostrego siana, cierniowa kiedyś przeszyje korona, — że te ramiona Jego, które teraz żłób ugniata, kiedyś ciężki krzyż przygniecie, — że te rączki, które teraz do Matki z miłością wyciąga, te nóżki, któremi tupie od radości na widok pobożnej prostoty pastuszków, poda kiedyś

---

[8]) Mat. XVI, 15, 16.

na krzyż, pod tępe gwoździe! Miłujmyż więc Pana Jezusa, a w dowód miłości naszej wystrzegajmy się grzechów, chowajmy przykazania!

Niech Ci Jezu, będą dzięki za Twe narodzenie,
Bo przez nie zacząłeś nasze sprawować zbawienie!
Miłość, która to sprawiła,
Iż Cię do nas sprowadziła,
Niech swą iskrą nas zapali,
Abyśmy Cię miłowali
Teraz i bez końca w wieczności. Amen.

Kazanie

na Uroczystość św. Szczepana pierwszego Męczennika

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.

Stałość Męczenników jest dowodem prawdziwości wiary.

Oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta. *Mat. XXIII, 34.*

Najmilsi! Św. Szczepan był pierwszym, który poniósł śmierć męczeńską dla Chrystusa Pana. Ale znalazł on wielu naśladowców, którzy woleli śmierć ponieść, aniżeli Chrystusa Pana się zaprzeć, tak, że się sprawdziły słowa Chrystusa Pana, zapisane w dzisiejszej Ewangelii św. a powiedziane do Żydów: *oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta.* Św. Szczepan zatem, chociaż mło-

dy, jest wodzem Męczenników i dlatego Kościół św. dzisiaj, w jego uroczystość, czyni także wspomnienie wszystkich Męczenników. Lecz czemuż to Kościół św. dzisiaj, zaraz nazajutrz po uroczystości Bożego Narodzenia, obchodzi uroczystość pierwszego Męczennika, a we Mszy św. i w pacierzach kapłańskich dodaje także i modlitwę do wszystkich Męczenników? Oto dlatego, że stałość Męczenników jest jednym z dowodów, że Ten, którego narodzenia uroczystość wczoraj obchodziliśmy, jest Bogiem i że wiara, której On nas nauczył, jest prawdziwą. I to właśnie, że stałość Męczenników jest dowodem prawdziwości naszej wiary, chcę wam w dzisiejszej nauce okazać.

Jezu Chryste, który dzisiaj we krwi Lewity Twego Szczepana przyjąłeś pierwiastki ofiar męczeńskich, dopomóż nam! Maryo, Królowo Męczenników, módl się za nami!

Zdrowaś Marya.

Ażebyśmy się przekonali, że stałość Męczenników Chrystusowych rzeczywiście dowodzi prawdziwości naszej wiary, trzeba nam zważyć: 1) jak wielka była liczba Męczenników, 2) jak wielkiemi były katusze, które zadawano Męczennikom, 3) jacy to ludzie szli na męczeństwo, 4) jakim okazywał się Bóg w sprawie Męczenników.

I. Liczba Męczenników, którzy dla Chrystusa krew przelali, jest ogromną. Apostołowie wszyscy zginęli śmiercią męczeńską oprócz św. Jana; lecz i on, chociaż nie umarł śmiercią męczeńską, cierpiał męczeństwo, bo na rozkaz cesarza Domicyana był wrzucony do kotła napełnionego gorącym olejem, z którego jednak cudem wyszedł jeszcze zdrowszy i silniejszy, aniżeli weń wszedł, zaczem nie męczono go dłużej, ale wysłano na wygnanie. Oprócz Apostołów mnóstwo uczniów Chrystusowych zginęło śmiercią męczeńską. Żydzi tak, jak zabili Chrystusa Pana, chcieli wytępić wszystkich, którzy w Niego uwierzyli. Poganie także chcieli wytępić religię chrześcijańską. Cesarze rzymscy przez trzysta lat, licząc od Chrystusa Pana, krwawo prześladowali chrześcijan. Przez te trzysta lat chrześcijanie musieli się ukrywać ze swoją religią, na nabożeństwa schodzili się w katakumbach

t. j. w pieczarach podziemnych lub w domach w największej tajemnicy. Ponieważ wtedy cesarze rzymscy panowali nad całym prawie światem, więc na całym świecie były te krwawe prześladowania chrześcijan. Któż zliczy, ilu chrześcian w tych trzystu latach zabito? Z tego, co nam o tem piszą ówcześni historycy, wynika, że ich zabito tysiące tysięcy. Ale nie tylko w tych pierwszych trzystu latach po Chrystusie Panu, ale i później chrześcijanie przelewali krew dla Chrystusa. Któż policzy, ilu chrześcijan zginęło z rąk mahometan, Turków, Tatarów w Małej Azyi, w Ziemi Świętej, w Afryce, Hiszpanii, u nas w Polsce! Sami Polacy tyle krwi wylali w bojach za wiarę z Tatarami, i Turkami, że jeden z papieży rzekł: „ściśnij garść ziemi polskiej, a krew męczeńska z niej tryśnie." Kto policzy tych Misyonarzy, którzy krew przelali, niosąc światło wiary narodom dzikim? Otóż, najmilsi, już ta wielka liczba Męczenników jest dowodem prawdziwości naszej wiary. Musi nasza chrześcijańsko-katolicka wiara być prawdziwa, skoro przez całe blizko tysiąc dziewięćset lat od Chrystusa Pana tyle ludzi, tysiące tysięcy ludzi woli śmierć ponieść, niż tej wiary się wyrzec!

II. Lecz jakież to były te katusze, które zadawano Męczennikom? Najokropniejsze. Św. Piotra ukrzyżowano głową na dół; jak straszna musiała być jego męka! Krew mu zapewne wybuchła przez usta, nos, oczy, uszy! Św. Bartłomiejowi żywemu skórę zdarto z ciała. Św. Szymona piłą przerznięto. Św. Wawrzyńca na żelaznej kracie rozciągnionego na powolnym ogniu pieczono. Innych chrześcijan palono żywcem na stosie, innych pieczono pochodniami; innych biczowano prętami, biczami, na których końcu żelazne haczyki i kulki były umocowane, a ubiczowanych aż do krwi i poranionych na całem ciele rzucano na skorupy i szkła potłuczone, innym za paznokcie zabijano gwoździe, innych rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, innych rozszarpywano za pomocą koni pędzonych w przeciwne strony. Cesarz Nero, który okrucieństwem przewyższył wszystkich prześladowców a zda się przewyższył i zwierzęta krwiożercze, gdy mu przyszła ochota taka, wieczór wołał na swe sługi: „oświecić mój ogród, pozapalać pochodnie w ogrodzie!" A te pochodnie to były takie: chrześcijan żywych obwijano szmatami napusz-

czonemi tłustością i szmaty te na nich podpalano i tak gorzeli chrześcijanie żywcem, jako żywe pochodnie! Nie tylko w pierwszych czasach Kościoła tak srogie męczarnie ponosili Męczennicy, i późniejszych czasów męczeństwa nie były lżejsze. Ks. Wojciech Męciński polak, jezuita, gdy poszedł do Japonii wiarę św. opowiadać, tam od pogan tak był umęczonym: zawiesili go poganie głową na dół nad gnojówką, tak, że głowę do połowy miał w gnojówce; nadto sznury, na których wisiał, skręcali, a potem rozpuszczali, by się rozkręcały, które rozkręcając się i ciało Męczennika prędko wkoło obracały aż do okropnego głowy zawrotu. Tak wisiał ks. Wojciech Męciński dni siedm, siódmego dopiero dnia żywota dokonał. Rękę lewą zostawili mu poganie nieskrępowaną, by nią mógł znak dać, gdyby się chciał Chrystusa Pana zaprzeć, lecz za łaską Bożą wytrwał do końca. Św. Andrzeja, polaka, kapłana, także tak męczyli ci, których na katolicką wiarę chciał nawrócić: naprzód go biczowali uwiązanego do drzewa, potem mu koronę z sękatych gałęzi dębowych wtłoczyli na głowę z taką siłą, że mu aż czaszka pękła; potem ten, co go męczył, widząc, że oczy w niebo podnosi, jedno oko mu wyłupił; potem zawołali: „to ksiądz, trzeba mu ornat sprawić!“ więc mu skórę z ciała zdarli z przodu i z tyłu nakształt ornatu: potem zawołali: „trzeba mu tonzurę zrobić“ i zdarli mu skórę z części głowy; wreszcie gdy ciągle powtarzał „Jezus Marya!“ co im się nie podobało, wyrwali mu język. Jednem słowem, moi drodzy, gdy się czyta różne męczeństwa i katusze, jakie zadawano świętym Męczennikom, włosy stają na głowie i człowiek wzrusza się do głębi serca. A te wszystkie katusze cierpieli Męczennicy Chrystusowi stale; mogli się od nich uwolnić a nie chcieli. Jedno słowo: „wypieram się Chrystusa! wypieram się wiary rzymsko-katolickiej!“ byłoby położyło kres ich katuszom, ale oni woleli cierpieć wszystko, niż wyrzec to słowo. Czyż to nie dowód, że ta rzymsko-katolicka wiara jest prawdziwa?

III. Jacyż ludzie ponosili te straszne katusze? Oto ludzie rozmaitych stanów, płci obojej, rozmaitego wieku. Duchowni i świeccy zarówno ubiegali się o palmę męczeństwa. Osoby z rodów monarszych, książęcych, szlacheckich, urzędnicy, żołnierze, mieszczanie, wieśniacy, słudzy, żebracy, niewolnicy, ci wszyscy

zarówno nieśli ochotnie życie w ofierze Chrystusowi Panu. Płeć niewieścia acz słaba nie dała się powstydzić płci męskiej w ochotnem znoszeniu męczeństwa. Widzimy między Męczennikami zgrzybiałych starców, słabe kobiety, delikatne panienki. Gdyby tylko mężczyźni w sile wieku, sił czerstwych ponosili męczeństwo, stałość ich moglibyśmy przypisywać sile charakteru męskiego: ale gdy niemniej stałymi od nich w męczeństwie byli starcy, kobiety, panienki, dzieci prawie, musimy w tem uznać działanie łaski Boskiej. Szli ochotnie na męczeństwo zgrzybiali starcy. Św. Polikarp, Biskup Smyrny, miał lat 86, gdy go na męczeństwo wiedziono, a szedł na nie tak ochoczo i żwawo, że się zdał być młodzieńcem. Był skazany na spalenie na stosie; otóż gdy stos był gotów, sam szaty a nawet trzewiki zdjął ze siebie, nie czekając aż go siepacze rozbiorą, gdy zaś siepacze chcieli go żelaznemi klamrami przymocować do stosu, odpowiedział: „nie trzeba, nie róbcie tego, nie bójcie się, ja wam nie ucieknę, ja się cieszę, że mogę cierpieć dla Chrystusa mego.“ Św. Ignacy, Biskup Antyocheński, także już był bardzo stary, gdy go cesarz Trajan za wyznawanie Chrystusa skazał na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Mówią, że ten św. Ignacy, był owem dzieckiem, które Pan Jezus postawił w pośrodku Apostołów, mówiąc: *zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego* [1]). Otóż za czasów Pana Jezusa był dzieckiem, a umarł śmiercią męczeńską około roku 110 po Chrystusie Panu; więc miał lat najmniej ośmdziesiąt, kiedy go męczono. Pomimo takiego wieku tak pragnął męczeństwa, że gdy będąc skazanym na nie, dowiedział się, że chrześcijanie modlą się za niego, by go Bóg cudem jakim od męki wybawił, pisał do nich z więzienia: „boję się waszej miłości, by mi krzywdy nie uczyniła. Nie miłujcie ciała mojego, ale mi raczej dopuśćcie, abym był ofiarowany; ja rad za Chrystusa umieram, tylko wy mi tego nie brońcie. Pragnę, abym bestye na me pożarcie gotowe znalazł, które wabić będę, aby mię co prędzej pożarły, aby mi, jako innym, których się dotknąć nie śmiały, nie przepuściły. A jeśliby

[1]) Mat. XVIII, 3.

nie chciały, ja je drażnić będę, aby mię zjadły. Odpuśćcie mi, bracia moi, że tak piszę; ja wiem, co mi zbawienno. Ogień, krzyż, bestye, rozsiekania, ćwiartowania, kości łamania, członków ucinania, zmełcie ciała wszystkiego i inne męki niech przyjdą na mię, tylko żebym Jezusa posiadł." Gdy zaś przywieziony do Rzymu, już wrzucony był razem z rozmaitymi zbrodniarzami do cyrku, gdzie ludzi rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, rzekł do zgromadzonego ludu rzymskiego: „nie myślcie sobie, ludzie kochani, że ja za jaką zbrodnię mam śmierć ponieść; nie, ja skazany jestem na pożarcie od bestyi tylko za to, że Chrystusa Bogiem prawdziwym wyznaję. Jestem ziarnem Chrystusowem, potrzeba, abym zębami zwierząt był zmełty i tak stał się chlebem czystym." A gdy to mówił, zwierzęta wypuszczono, które go też wnet, jak o to Boga prosił, pożarły. Z niemniejszą od starców odwagą szły na męki słabe niewiasty. Św. Perpetua była to bogata pani rzymska szlacheckiego urodzenia, mężatka młoda, bo 22 lat licząca. Miała rodziców, ale ojciec jej był poganin; miała jedno dziecię przy piersi. Gdy ją oskarżono, że wyznaje Chrystusa, ojciec jej poganin wszystkich środków używał, by się wyparła Chrystusa, po rękach ją całował, do nóg jej padał, nazywał ją nie swą córką, ale swą panią, zaklinał ją na swe siwe włosy i na to dziecię, które miała przy piersi. Perpetua jednak nie zaparła się Chrystusa. Skazano ją na śmierć tego rodzaju, by w amfiteatrze dzikiej krowie rzuconą była. Obnażoną wrzucono w sieć i tak rzucono na pastwę wściekłej bestyi. Na ten widok lud rzymski, choć chciwy krwi przelewu, oburzył się; tedy ubrano ją w szatę bardzo szeroką i tak porzucono krowie. Krowa, rzuciwszy się na nią, poniosła ją w powietrze i rzuciła o ziemię. Święta chociaż ciężko była zranioną, przedewszystkiem suknię na sobie poprawiła, mniej zajęta boleścią, jak obawą wykroczenia przeciw skromności. Gdy mogła powstać, związała włosy, które się jej rozpuściły, by z rozpuszczonymi włosami nie zdawała się być zrozpaczoną. Lud nie chciał patrzeć na dalsze widowisko, usunięto dziką krowę, zesłano kata, by dobił Świętą. Kat był niezręczny czy pijany; gdy zadał kilka ciosów bezskutecznych, św. Perpetua sama go uczyła, gdzie i jak ma ciąć, by ją zabił. Razem ze św. Perpe-

tuą i równie odważnie cierpiała męczeństwo św. Felicyta, młoda mężatka, w kilka zaledwie dni po porodzeniu dziecięcia. Św Barbara, św. Łucya, św. Agnieszka, św. Agata, św. Tekla, św. Cecylia, św. Katarzyna, to były panny wysokiego urodzenia, młodziutkie, delikatne, od rodziców wypieszczone, które jednak wolały najsroższe męki cierpieć, niż Chrystusa się zaprzeć. Jak wdzięcznie opisuje nam męczeństwo św. Agnieszki św. Ambroży![2]) Św. Agnieszka trzynaście lat miała, gdy ją za wyznawanie Chrystusa na śmierć skazano. Dlatego św. Ambroży pięknie pisze, że w tak drobniutkiem ciele nie było prawie jeszcze miejsca na odebranie rany, że rącząt Świętej skuć oprawcy nie mogli, bo wszystkie okowy były za wielkie, tak, że z rącząt spadały, że Święta prawie jeszcze, co jest śmierć, nie wiedziała, chociaż na śmierć szła ochoczo, że katowi samemu drżała ręka, gdy na szyjkę tego świętego dziecięcia spuszczał topór. Któreż wyznanie ukaże nam coś podobnego, by za jego prawdziwość życie nieśli w ofierze bogaci i ubodzy, mocni i słabi, wielcy i mali, dorośli i dzieci? A iż tego nie ukaże żadne, krom tej wiary, do której nas Bóg powołać raczył, pewna rzecz, że jedynie ta wiara jest prawdziwą.

IV. Lecz jakimże okazywał się Bóg w sprawie Męczenników? Pan Bóg dopuszczał męczeństwa, bo aby nie dopuścić męczeństw, toby Pan Bóg chyba musiał wyrwać kąkol z pomiędzy pszenicy, zupełnie wykorzenić ze świata złych i niewiernych, albo odebrać ludziom wolną wolę, ale tego Bóg uczynić nie może. Ale dopuszczając męczeństwa, Bóg jawnie i wyraźnie okazywał, że się opiekuje Męczennikami, że Mu są mili i drodzy, że Bóg trzyma ich stronę, a okazywał to przez cuda, które działał na korzyść Męczenników a co najmniej ich sprawy. Ileż to razy poganie nie mogli dobić Męczenników, bo ich Bóg ze wszystkich katuszy cudownie wybawiał! Już wspomniałem dziś, że św. Jan, wrzucony do rozpalonego oleju, jeszcze zdrowszy niż przedtem stamtąd wyszedł. Św. Teklę rzucono na pożarcie dzikim i zgłodniałym zwierzętom, ale te nie tylko nie rzuciły się na nią, lecz owszem łasiły się koło niej i nogi jej lizały. Potem tęż

---

[2]) Brev. in festo.

Świętą przywiązano sznurami mocnymi i grubymi do dwóch wołów dzikich z zamiarem gnania ich w przeciwne strony, by Świętą rozszarpały: lecz gdy tylko woły straszyć poczęto, sznury bardzo mocne i grube jak pajęczyna popękały i Święta od katuszy uwolnioną została. Wrzucono ją jeszcze do jamy napełnionej wężami jadowitymi, lecz żaden jej nie ukąsił. Św. Barbarze, gdy uciekła przed ojcem, który jako zaciekły poganin własną córkę za wyznawanie wiary chrześcijańskiej poganom chciał wydać, skała się otworzyła, iż się tam na długi czas ukryć mogła. Św. Katarzynę chciano męczyć kołem wielkiem a nożami ostrymi najeżonem, lecz ta machina piekielna na jej modlitwę się rozsypała. Podobne cuda czytamy także w żywotach wielu innych Męczenników. Wielu Męczenników dopiero wtedy umarło, gdy sami Boga prosili, by już mogli umrzeć, by już Bóg dłużej nie czynił dla nich mąk nieszkodliwemi. Ze świętych Męczennic niektóre przed zabiciem chciano znieważyć, lecz Bóg cudownie ocalił czystość ich. Tak miało się np. ze św. Łucyą. Gdy starosta ją namawiał, aby ofiary bogom pogańskim złożyła, ona starała się przekonać go, że bożki pogańskie są fałszywe i wymyślone tylko, a nie istnieją w istocie. Starosta rzekł na to: „wnet ci braknie słów, gdy cię każę ciąć biczmi.“ A Święta na to: „sługom Bożym słowa braknąć nie mogą, bo im rzeczono: *nie myślcie jako albo cobyście mówić mieli, bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was* [3]). Wtedy starosta zapytał: „czy w tobie jest Duch święty?“ Święta na to: „żyjący w czystości i pobożnie są świątynią Ducha świętego.“ Na co starosta: „każę cię zaprowadzić na miejsce, gdziebyś była znieważoną, aby cię Duch św. opuścił.“ A Święta na to: „jeżeli mię poniewolnie znieważysz, czystość moja dwie korony mieć będzie.“ Jaki to piękny musiał być, najmilsi, widok, gdy słaba panienka tak mężnie i rozumnie odpowiadała potężnemu ale zaślepionemu władcy! Na te słowa kazał starosta świętą panienkę poprowadzić w miejsce takie, w któremby jej czystość znieważono; lecz cudownym sposobem się stało, że święta panienka tak mocno

[3]) Mat. X, 19, 20.

stanęła, że jej żadna siła z miejsca ruszyć nie mogła. Rozwścieczony starosta kazał Świętą zabić na miejscu, gdzie stała. Często także działo się, że tych, którzy zabijali Męczenników, kara doraźna spotykała. Św. Barbarę ściął własny jej ojciec poganin, lecz go w tej samej chwili, gdy to uczynił, piorun uderzył i zabił. Gdy św. Agatę męczono, stało się trzęsienie ziemi, a padające skały zabiły dwóch przyjaciół tego starosty, który wydał wyrok na św. Agatę. Gdy męczono św. Wenantego, sędzia spadł ze stolicy i wołając: „prawdziwy jest Bóg Wenantego, nasze bałwany poburzcie!“ skonał. Takimi to i podobnymi cudami, w które wierzyć musimy, bo nam je opowiadają najpoważniejsi pisarze, Bóg okazywał, że sprawa Męczenników jest sprawą Bożą.

Tak więc widzimy, że stałość Męczenników Chrystusowych jest jednym z dowodów tego, że wiara chrześcijańsko-katolicka, za którą ci Męczennicy cierpieli, jest wiarą prawdziwą. Dziękujmy zatem Bogu, że nas do tej wiary powołał; dziękujmy świętym Męczennikom, że nas w tej wierze utwierdzili. Trzymajmy się tej wiary silnie! Teraz wprawdzie niema krwawych prześladowań, ale powinniśmy w duszy tak być usposobieni, byśmy, gdyby tego było potrzeba, gotowi byli krew wylać za naszą wiarę. A nadewszystko żyjmy według tej wiary t. j. tak, jak ona nakazuje. Gdy słowem i czynem będziemy wyznawać tę wiarę, kiedyś uczyni nas współdziedzicami Królestwa swego ten Jezus, który rzekł: *wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [4]). Amen.

---

[4]) Mat. X, 32.

Kazanie
na Uroczystość Obrzezania Pańskiego

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.

O Obrzezaniu Pańskiem i o Nowym Roku.

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest imię Jego Jezus.

Łuk. II, 21.

Dzisiaj inną uroczystość obchodzi Kościół św. a inną świat. Te obie uroczystości będą z kolei, naprzód kościelna a potem świecka, przedmiotem mej dzisiejszej nauki. Oby było *wspomożenie nasze w Imieniu Pańskiem* [1]), a Marya niech nam uprosi Tego, któremu dziś nadała słodkie imię *Jezus.*

Zdrowaś Marya.

I.

Kościół św. obchodzi dzisiaj uroczystość Obrzezania Pańskiego. Tajemnica Obrzezania Pańskiego jest ważną i nie można jej milczeniem pomijać. Trzeba jednak ze skromnością o niej myśleć i mówić.

Żydom było przekazanem od Boga, by każde dziecię płci męskiej w ich narodzie ósmego dnia po narodzeniu było obrzezanem. Przy tym obrzędzie nadawano dziecięciu imię. Otóż i Zbawiciela naszego ósmego dnia po narodzeniu obrzezano

¹) Ps. CXXIII, 8.

i wtedy nadała Mu Matka Najświętsza imię *Jezus* według tego, jak Jej Archanioł przy zwiastowaniu przykazał.

A. W jakim celu, najmilsi, ustanowił Pan Bóg prawo obrzezania? Oto w tym celu, by ludzie łatwiej poznali Zbawiciela. Pan Bóg obiecał, że Zbawiciel wyjdzie z pokolenia Abrahama, Izaaka i Jakóba, z narodu izraelskiego czyli żydowskiego. Otóż chciał Pan Bóg odróżnić ten naród od innych narodów, by nigdy nie powstała wątpliwość, z którego narodu wyszedł Jezus z Nazaretu. Dostarcza tedy obrzezanie Pańskie jednego dowodu więcej, że Pan Jezus jest prawdziwym Mesyaszem, a więc dostarcza pośrednio jednego dowodu więcej prawdziwości naszej wiary.

B. A w jakimże celu Pan Jezus poddał się prawu obrzezania?

Po pierwsze, aby się okazał prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Mesyaszem, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi obiecanym.

Po drugie, aby nas nauczył posłuszeństwa. Dzisiejszych czasów największą chorobą jest to, że ludzie nie chcą być posłusznymi, nie chcą uznawać żadnej władzy, ani duchownej ani świeckiej. Patrzcież tedy: Pan Jezus, aby nas nauczyć posłuszeństwa, poddaje się prawu obrzezania, ciężkiemu prawu. Bądźcie tedy posłusznymi! Bądźcie posłusznymi władzom świeckim, o ile ich rozkazy nie sprzeciwiają się prawu Bożemu. Tem bardziej bądźcie posłusznymi władzy duchownej i kościelnej. Przykazania kościelne Nowego Zakonu są łatwe. Cóż one nakazują? Znacie je. Nakazują Mszy świętej słuchać w niedziele i święta, w pewne dni pościć, przynajmniej raz na rok się spowiadać i przyjmować Komunię św. około Wielkiejnocy i t. p. O ileż te przykazania są łatwiejsze, niż przykazania Starego Zakonu, jak przykazanie obrzezania, odwiedzania kościoła Jerozolimskiego i inne. O, zachowujmyż łatwe przykazania naszego Kościoła, skoro Pan Jezus, będąc nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem, poddał się trudnym przykazaniom Starej Synagogi!

Po trzecie dał się Pan Jezus dlatego obrzezać, aby zawczasu rozpoczął dzieło naszego odkupienia i tym sposobem okazał nam swoją miłość. Oto patrzcie: dopiero ośm dni liczy

Pan Jezus, jeszcze jest dzieciątkiem w pieluszkach, a już krew za nas przelewa. Prawdziwie jest to Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. A więc *wiedząc, że nie skazitelnemi złotem albo srebrem* jesteśmy wykupieni, ale *drogą krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [2]), kochajmy gorąco tego Baranka, tę ofiarę za nasze grzechy!

Po czwarte nareszcie dał się Pan Jezus dlatego obrzezać, by nam dał zachętę do duchownego obrzezania. Prawo cielesnego obrzezania już dawno jest zniesione, ale wszyscy obowiązani jesteśmy do obrzezania duchownego t. j. do wyrzucenia ze serc naszych wszystkiego, co złe, co grzeszne, do odmawiania zmysłom naszym uciech grzesznych, do tego obrzezania, o którem mówi Pismo św.: *Obrzeże Pan Bóg twój serce twe — żebyś miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, abyś mógł żyć* [3]). W Starym Zakonie rzekł Bóg do Żydów o tym, któryby nie przyjął cielesnego obrzezania: *Będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, iż przymierze moje wzruszył* [4]). W Nowym Zakonie ktoby był serca nieobrzezanego, namiętności nieposkromionych, nie będzie *mógł żyć*, będzie wygładzona dusza ona z ludu wybranych. Pan Jezus powiedział: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* [5]). Otóż jak Pan Jezus dał się obrzezać na ciele, tak my, chcąc iść za Nim, zaprzyjmy samych siebie, umartwiajmy się, odmawiając sobie wszystkiego, co złe i dla naszych dusz niebezpieczne, a tak Pana Jezusa naśladując, zajdziemy za Nim do Jego chwały.

To powiedziałem, co powiedzieć należało o kościelnej uroczystości dzisiejszej, o tajemnicy dnia dzisiejszego.

II.

Świat obchodzi dzisiaj inną uroczystość, uroczystość Nowego Roku. Dziś pierwszy dzień nowego roku. Dlatego dziś znajomi i blizcy składają sobie nawzajem życzenia pomyślności

---

[2]) I Piotr I, 18, 19.
[3]) Prawa Powt. XXX, 6.
[4]) Rodz. XVII, 14.
[5]) Mat. XVI, 24.

na ten rok nowy. Niema w tym zwyczaju nic nagannego; owszem ten zwyczaj przyczynia się do zacieśnienia związków, jakie ludzi łączą ze sobą; czasem nawet nieprzyjaciele przy życzeniach nowego roku, imienin i podobnych rękę sobie podają do zgody; dzieci i podwładni przy takich życzeniach mają sposobność przypomnieć sobie swoje obowiązki względem rodziców, przełożonych i dobrodziejów swoich — i odwrotnie rodzice i przełożeni przypominają sobie obowiązki względem swych dzieci i podwładnych. Nie mając tedy przyczyny ganić zwyczaju życzeń noworocznych, owszem upatrując w nim pewne dobre strony chcę też pójść za tym zwyczajem i złożyć wam, kochani moi parafianie, moje noworoczne życzenia. Zawsze wam dobrze życzę i mam obowiązek jako wasz pasterz dobrze wam życzyć, waszego dobra szukać, nad waszem dobrem myśleć i pracować; dzisiaj te życzenia moje chcę wam wyrazić. Czegóż wam będę życzył? Dóbr doczesnych, zdrowia, długiego życia, majątku, dobrego powodzenia, życzę wam o tyle, o ile te dobra doczesne nie sprzeciwiają się waszemu dobru duchownemu. A bezwarunkowo życzę wam łaski Bożej i byście nią wsparci żyli po Bożemu i wysłużyli sobie zbawienie wieczne. Ale nie poprzestaję na tem życzeniu ogólnem i chcę każdemu stanowi z osobna złożyć moje życzenia.

Staruszkowie, wam życzę cnót i szczęścia starca Symeona. Wiecie z Ewangelii [6]), że starzec Symeon był to *człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej* t. j. oczekujący Zbawiciela, *a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego.* Gdy Marya i Józef Pana Jezusa czterdziestego dnia po Jego narodzeniu przynieśli do kościoła Jerozolimskiego, aby Go ofiarowali według zwyczaju Starego Zakonu, Symeon, od Ducha Św. natchniony, przyszedł do kościoła, wziął Dziecię Jezusa na ręce swoje i błogosławił Boga, mówiąc: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.* Otóż życzę wam, staruszkowie, byście jak Symeon byli sprawiedliwy-

---

[6]) Łuk. II, 25—30.

mi i bogobojnymi, byście waszą starość przepędzali na uczynkach pobożności, by łaska Boska była w was, by czyste sumienie starość waszą uczyniło spokojną. A gdy po najdłuższem życiu wołać was Bóg będzie do siebie, byście nie oglądali śmierci, ażebyście pierwej oglądali Chrystusa Pańskiego, by każdy z was w chwilach ostatnich, Sakramentami śś. oczyszczony a osobliwie Ciałem Pańskiem posilony, mógł mówić: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju!*

Mężowie, ojcowie rodzin, wam życzę cnót św. Józefa. Wiecie z nauk moich, że w św. Józefie upatruję trzy osobliwie cnoty, których naśladowanie jest wam potrzebne: pobożność, pracowitość i łagodność. Pobożność, bo św. Józef i sam był pobożnym — widzimy go w Ewangelii św. chodzącego pilnie do kościoła Jerozolimskiego, spełniającego gorliwie przepisy Starego Zakonu—i Panu Jezusowi maleńkiemu dopomagał do wykonania praw Zakonu, dał Go obrzezać, ofiarował Go w kościele, dwunastoletniego wiódł na święta do Jerozolimy. Pracowitość, bo św. Józef ciesiołką zarabiał na chleb dla Przenajświętszej Rodziny, troskał się o Nią szczególnie, gdy trzeba było przed Herodem uciekać do Egiptu i żyć na obczyźnie. Łagodność, słodycz w obejściu, bo św. Józef widząc Maryę, z którą żył w czystości, w stanie błogosławionym, nie wydał o Niej sądu porywczego, ale milczał, póki mu nie rzekł Anioł: *Co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego* [7]). Życzę wam tedy pobożności, byście i sami byli pobożnymi i waszym małżonkom dopomagali do wypełnienia obowiązków religijnych i czuwali nad waszemi dziećmi i sługami, by się modliły, chodziły do kościoła, uczęszczały do Sakramentów śś., słowem, oddawały Bogu, co jest Boskiego. Życzę wam pracowitości, byście pracą i oszczędnością, żyjąc trzeźwie, zapewniali byt i przyszłość waszym rodzinom. Życzę wam łagodności roztropnej i słodyczy w obejściu z waszemi małżonkami, dziećmi, domownikami, bo jeżeli posiądziecie tę cnotę, zamieszka w waszych domach ten pokój, który z dóbr doczesnych jest najcenniejszem i najbardziej uszczęśliwia człowieka.

Wy niewiasty, żony i matki, już się zapewne domyślacie,

---

[7]) Mat. I, 20.

że skoro waszym mężom życzyłem cnót św. Józefa, wam życzyć będę, byście naśladowały Maryę, Matkę Boską, w Jej cnotach. I nie mylicie się. Wszak często w mych naukach wam mówię, że Marya jako czysta, dziewicza małżonka Józefa a Pana Jezusa Matka wam wzór daje, jakiemi być macie. Życzę wam tedy, byście naśladowały Maryi pobożność, bojaźń Boga, by przykład waszej prawdziwej głębokiej pobożności i nieskalanej cnoty waszych mężów, wasze dziatki wiódł, zbliżał do Boga — byście naśladowały miłość Maryi ku Boskiej Dziecinie, ku św. Józefowi — byście naśladowały Maryi cichość, cierpliwość, męstwo w cierpieniach, bo przez miłość, poświęcenie się dla rodziny, cichość, cierpliwość pozyskacie serca waszych mężów i waszych dziatek, bo przez męstwo w cierpieniach staniecie się mężom waszym pomocą i domów waszych podporą — bo o niewieście mężnej, dobrej, poświęcającej się, bojącej się Boga Pismo św. mówi: *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej; powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej, i chwalił ją; omylna jest wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona* [8]).

Wam młodzieńcy i dziewice, życzę osobliwie anielskiej cnoty czystości: wam młodzieńcy, byście naśladowali tych śś. Młodzieniaszków, których wam często za wzór stawiam, śś. Alojzego, Stanisława Kostkę, Kazimierza i innych, o których wam często opowiadam, jak strzegli swych oczu, uszu, zmysłów wogóle, jak byli skromnymi, wstydliwymi; — wam dziewice, byście naśladowały te śś. Panny, św. Barbarę, Łucyę, trzynastoletnią panienkę św. Agnieszkę, św. Agatę, śś. Dorotę, Urszulę, Cecylię, Katarzynę i inne, które są Patronkami wielu z was, a o których wiecie, że wolały życie stracić niż cnotę. A najpiękniejszy wzór czystości i zarazem pomoc do jej nabycia i zachowania macie, młodzieńcy i dziewice, w Najśw. Maryi Pannie, o której śpiewacie w Litanii, że jest najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza, najmilsza, róża duchowna, Panna nad Pannami i Królowa Panieńska. Obyście Ją naśladowali w najpiękniejszej cnocie czystości, a ilekroć myśl ziemska zamąci pokój dusz wa-

[8]) Przyp. XXXI, 10, 28, 30.

szych i zechce skalać serca wasze, obyście Jej wzywali, Jej się oddawali i całkowicie poświęcali.

Wam nareszcie chcę życzyć, kochane dzieci, posłuchajcie wy teraz. Przypomnijcie sobie, żeście się uczyły w katechizmie, że Pan Jezus, gdy był dziecięciem, *pomnażał się w mądrości, i w latach, i w łasce u Boga, i u ludzi* [9]). Życzę wam zatem, kochane dzieci, byście i wy naprzód pomnażały się w latach, to jest rosły w dobrem zdrowiu, a przytem i co najważniejsza, pomnażały się w mądrości prawdziwej, której początkiem jest bojaźń Pańska i pomnażały się w łasce u Boga i u ludzi, to jest były tak dobremi, żeby was Pan Bóg kochał i żeby was dobrzy ludzie kochali.

Wypada mi jeszcze złożyć życzenia i kościołowi naszemu, temu mojemu kochanemu kościołkowi, w którym codzień dostępuję największego na świecie szczęścia, bo przyjmuję Pana Jezusa we Mszy św., — temu kościołkowi, w którym Bogu dziękuję, gdy praca nad zbawieniem waszem, kochani parafianie, dobrze mi się wiedzie; w którym szukam pociechy, gdy kto z parafian przez złe postępki mię zmartwi. Życzę ci, kościołku, ozdoby, bo codzień przy Mszy św. wołam za Dawidem: *Panie, umiłowałem ozdobę domu Twego* [10]); życzę ci, byś jak po inne lata tak i w tym roku miał dobrodziejów, którzyby pamiętali o twej ozdobie!

Wy, kochani moi parafianie, nie będziecie mi wszyscy składać życzeń, bo chociażby mi to miłem było, jest was tak wielu, że nie podołałbym przyjąć życzeń od każdego z was z osobna; ale proszę was, pomódlcie się dzisiaj za mną wszyscy, jako i ja za was i dzisiaj i codzień, osobliwie we Mszy św. się modlę; pomódlcie się, bym wami rządził według serca Bożego, bym sam do nieba doszedł i was tam zaprowadził.

Jezu maleńki, który z miłości ku nam już dziś krew przelewasz, błogosławieństwa Twego, łaski Twej udzielaj nam w tym roku, udzielaj nam zawsze, byśmy, służąc Ci w czasie, mogli chwalić Cię w wieczności. Amen.

---

[9]) Łuk. II, 52. [10]) Ps. XXV, 8.

Homilia

na Uroczystość Trzech Króli

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.

Dzisiejsza uroczystość w języku kościelnym nazywa się *Epiphania Domini* t. j. *Zjawienie się Pańskie*, jest świętem pierwszej klasy i jest jedną z tych pięciu uroczystości w roku, które Kościół obchodzi z oktawą tak zwaną *uprzywilejowaną*, a któremi są: Boże Narodzenie, uroczystość dzisiejsza, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłania Ducha Św. i Bożego Ciała. Między przywilejami tych oktaw jest i ten, że w te oktawy nie może być odprawianą Msza żałobna, wyjąwszy jedną Mszę św. z okazyi pogrzebu świeżo zmarłego człowieka. Ta uroczystość dzisiejsza Zjawienia się Pańskiego obchodzi się na pamiątkę trzech zdarzeń, przez które najbardziej rozgłoszone zostało *zjawienie się Pańskie*, czyli przyjście Zbawiciela na świat t. j. na pamiątkę przybycia Trzech Króli czyli Mędrców do Betleemskiej stajenki, na pamiątkę chrztu Pana Jezusa w Jordanie i Jego pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. Dlatego Antyfona na *Magnificat* w drugich Nieszporach dzisiejszych tak opiewa: *trzema cudami wsławiony dzień święty obchodzimy; dzisiaj gwiazda Mędrców przyprowadziła do żłóbka, dzisiaj wino z wody stało się na godach, dzisiaj w Jordanie od Jana Chrystus ochrzconym być chciał, aby zbawił nas, Alleluja.* Ale w liturgii czyli obrzędach dnia dzisiejszego w obrządku greckim przeważa myśl o chrzcie Pana Jezusa w Jordanie i na pamiątkę tego chrztu odbywa się poświęcenie wody w rzece, stawie lub studni; uroczystość tę nazywają *Jordanem;* w obrządku łacińskim zaś przeważa myśl o przybyciu do Betleemskiej stajenki Trzech Króli, którzy byli pierwszymi z pomiędzy pogan powołanymi do wiary świętej,

i radość z powołania do wiary nie tylko narodu izraelskiego jako wybranego, ale i wszystkich narodów,—dlatego u nas uroczystość tę lud zowie świętem *Trzech Króli*. O tych też śś. Trzech Królach dzisiaj uczynimy rozmyślanie.

Jak łaskawie ich Pan Bóg wezwał do nowonarodzonego Zbawiciela, o tem będzie część I.

Jak posłuszni i wierni wezwaniu przyszli do żłóbka Jezusowego, o tem będzie część II tego rozmyślania.

I.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda (czyli Judzkiem) *we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.* Tak się zaczyna dzisiejsza Ewangelia św. Tych więc, których przybycie do stajenki Betleemskiej dzisiaj rozpamiętywamy, Ewangelia św. nie nazywa królami, ale *mędrcami* t. j. uczonymi; nie mówi też Ewangelia, ilu ich było. Ale wielu najstarszych Ojców Kościoła tak pisze i takie podanie stale się utrzymuje w Kościele, że byli nie tylko mędrcami ale i królami i że ich trzech było, — i tego się trzymać możemy. Gdzie mieszkali, dokładnie niewiadomo, ale pewną jest rzeczą, że w krajach leżących na wschód od ziemi żydowskiej. Żyli wśród pogan, ale najprawdopodobniej nawet przed powołaniem do Pana Jezusa nie byli bałwochwalcami, lecz czcili Boga prawdziwego, — jako prawdziwi mędrcy, należeli do liczby tych, którzy według słów Pisma św. z wielkości i ozdoby stworzenia jaśnie Stworzyciela poznali [1]). Otóż tym trzem Królom i Mędrcom w czasie, gdy się Pan Jezus narodził, ukazała się na niebie gwiazda niezwykła, osobliwa. Tu trzeba zauważyć, że prawdopodobnie między poganami w owych czasach rozpowszechnione było przekonanie, że przyjście Zbawiciela oznajmione zostanie przez gwiazdę. Przekonanie to mogło powstać z proroctwa Balaama, dlatego o tem proroctwie was pouczę.

---

[1]) Mądr. XIII, 5.

Gdy Izraelici przed laty z niewoli egipskiej szli do ziemi obiecanej, różne narody chciały ich powstrzymać w tym pochodzie; nie mogły jednak, bo Izraelici je zwyciężali. Król Moabitów Balak, widząc, że orężem nie potrafi wstrzymać Izraelitów w ich pochodzie, chciał zabobonnie użyć sił wyższych do ich powstrzymania. Otóż wezwał męża, który się nazywał Balaam, który żył wprawdzie wśród pogan, ale czcił Boga prawdziwego i miał ducha proroczego, aby złorzeczył Izraelitom, spodziewając się tym sposobem im szkodzić. Wyprowadzał tedy Balaama na trzy rozmaite góry, z których można było widzieć obóz izraelski. Ale Balaam zamiast złorzeczyć, błogosławił Izraelitom i rzekł: *Jako mam złorzeczyć, któremu nie złorzeczył Bóg? a jako mam przeklinać tego, którego Pan nie przeklina?—ku błogosławieniu przywiedziony jestem* (rozumie się od Boga), *błogosławieństwa zabronić nie mogę* [2]). A potem patrząc w natchnieniu, w zachwycie, na obóz izraelski, rzekł: *Ujrzę Go, ale nie teraz; oglądam Go, ale nie z bliska. Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie berło z Izraela* [3]). Że te ostatnie słowa mówił o Zbawicielu, mającym wyjść z pokolenia Jakóba, z narodu izraelskiego, na to się zgadzają Ojcowie Kościoła i wykładacze Pisma św. Otóż ponieważ Balaam nazwał Zbawiciela *gwiazdą z Jakóba*, mogło stąd między poganami rozszerzyć się przekonanie, że przyjście Zbawiciela oznajmione zostanie przez gwiazdę.

Otóż i Trzej Królowie obaczywszy na niebie gwiazdę niezwykłą, osobliwszą, mogli się domyślać, że ta gwiazda zwiastuje przyjście Zbawiciela. A Pan Bóg oświecił ich, że tak jest rzeczywiście, natchnął ich, by szli za tą gwiazdą, i przyrzekł im, że idąc za nią, znajdą Zbawiciela, Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Widzicie więc, jak łaskawie Pan Bóg tych śś Trzech Króli wezwał do Syna swego.

Tak samo łaskawie Pan Bóg każdego z nas powołuje do swej służby. Każdy z nas ma także w swem życiu taką gwiazdę w znaczeniu duchownem, która go prowadzi do Pana Boga. Okażę wam to na przykładzie św. Augustyna. Św. Augustyn był za młodu grzesznikiem, nie był nawet katolikiem, ale na-

---

[2]) Liczby XXIII, 8, 20. [3]) Liczby XXIV, 17.

leżał do bezbożnej sekty Manichejczyków i wiódł życie rozwiązłe. Jego matka św. Monika płakała gorzko nad jego zaślepieniem i modliła się nieustannie o jego nawrócenie. Św. Ambroży, biskup Medyolanu, wiedząc o tem, pocieszył ją słowy: „niepodobna, by syn, tylu łzami oblany, zginął.“ Nawrócenie Augustyna poczęło się od tego, że zaczął uczęszczać na kazania św. Ambrożego, który słynął z wymowy. Czynił to z początku z ciekawości, ale wnet słowa słyszane zaczęły działać na serce jego, bo pisze o św. Ambrożym w swoich *Wyznaniach: wymowa tego świętego męża kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie.* Nie miał jeszcze św. Augustyn odwagi powstać ze swych nałogów. Aż oto pewnego dnia, gdy spoczywał w ogrodzie i płakał nad swem złem życiem i nad słabością swej woli, posłyszał głos jakoby dziecięcia: *weź czytaj, weź czytaj.* Wziął w rękę leżącą obok Księgę Pisma św. i otworzywszy, natrafił na słowa św. Pawła: *jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości: ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach* [4]). Te słowa tak wzruszyły św. Augustyna, że w jednej chwili stał się innym człowiekiem, z grzesznika stał się świętym, tak świętym, że po kilku latach nie wahano się wybrać go biskupem Hippony. Otóż św. Augustynowi modlitwy matki, głos Anioła: *weź czytaj, weź czytaj*, i słowa Pisma św., na które jakby przypadkiem natrafił, były jakby gwiazdami, które go przywiodły do służby Pana Jezusa. Tak samo nam wszystkim kazania, katechizacye, upomnienia i rady spowiedników, sumienie własne, szczególniejsze natchnienia, jakie nam Pan Bóg niekiedy daje, często i krzyże, jakie Pan Bóg na nas zsyła, są jakby gwiazdami, wiodącemi nas do Pana Boga.

I nie tylko pojedynczy ludzie, ale i całe narody mają takie gwiazdy w znaczeniu duchownem, wiodące je do Pana Jezusa. Okażę wam to na przykładzie narodu polskiego i litewskiego. Wiecie, że ojcowie nasi, dawni Polacy, przed laty 900 z górą nie znali prawdziwego Boga, byli poganami. Wiecie także, ja-

---

[4]) Rzym. XIII, 13, 14.

kim sposobem stali się chrześcijanami. Książę polski Mieczysław I chciał pojąć za małżonkę księżniczkę czeską Dąbrówkę, która była chrześcijanką. Ona oświadczyła, że pod tym warunkiem odda mu rękę, jeśli przyjmie wiarę chrześcijańską. Otóż Mieczysław przyjął chrzest r. 966 i z nim wielka część narodu. Mieczysław wydał rozkaz, by d. 7 marca, w niedzielę IV postu, pokruszono i do wody wrzucono bożyszcza, którym się przedtem polacy kłaniali, na pamiątkę czego do niedawna był u nas zwyczaj, że w tę niedzielę chłopacy, bałwany ze słomy uczynione, w rzekach lub stawach topili. Za staraniem księcia i jego małżonki wielu kapłanów rozeszło się po ziemi polskiej, by wiary św. nauczać. Do rozszerzenia się chrześcijaństwa w Polsce przyczynił się także wiele nieco później św. Wojciech biskup. Chodził on po ziemi polskiej nauczając i udzielając Chrztu św. Był i w naszej okolicy. Wiadomo wam, że w Krośnie jest kościołek bardzo stary, modrzewiowy, pod wezwaniem św. Wojciecha, według podania na tem miejscu, gdzie przed laty chrzcił św. Wojciech. W Jaśle był niegdyś klasztor OO. Karmelitów z kościołem; po pożarze r. 1785 rozebrano mury kościoła i zniesiono klasztor; z klasztoru pozostała kamienica, zwana teraz „stary cyrkuł.“ W tym kościele była cudowna statua Matki Boskiej, która teraz jest w Tarnowcu i przy tym kościele pokazywano studzienkę, której wodą według podania niegdyś chrzcił św. Wojciech. Otóż narodowi polskiemu wpływy księżniczki Dąbrówki, apostołowanie św. Wojciecha i innych kapłanów były temi gwiazdami, które go wiodły do Pana Jezusa. Dziś w dniu, w którym Pan Bóg powołał do żłóbka swego Syna śś. Trzech Króli z pomiędzy pogan, pora jest dziękować Panu Bogu i za to, że i nasz naród z pogaństwa powołał do wiary świętej. Polska przysługę, jaką sama odebrała od Czech, oddała Litwie, ziemi z nią sąsiadującej. Litwa dłużej niż Polska była pogańską. Książę litewski Jagiełło starał się o rękę królowej polskiej Jadwigi, młodej dziewicy. Jadwiga postawiła warunek, by Jagiełło przyjął Chrzest. Jagiełło tedy przyjął Chrzest 15 lutego 1386 r. i na Chrzcie otrzymał imię Władysław, poczem połączył się z Jadwigą węzłem małżeńskim. Teraz oboje królestwo z wieloma kapłanami udali się na Litwę, by całą Litwę nawrócić na chrześcijaństwo.

Otóż narodowi litewskiemu starania królowej Jadwigi stały się tą gwiazdą, która go przywiodła do poznania Pana Jezusa.

Najmilsi, wasze datki pieniężne, jeżeli je złożyć zechcecie, mogą być także gwiazdą, wiodącą narody pogańskie do poznania Pana Jezusa. I teraz jest jeszcze na świecie bardzo wielu pogan. Oddają oni cześć boską bałwanom, jakie sobie sami czynią z kamienia, drzewa, srebra, złota, albo też niektórym stworzeniom wspaniałym lub strasznym np. słońcu, księżycowi, gwiazdom, ogniowi, piorunom, nawet niektórym zwierzętom. Obyczaje ich są po większej części najohydniejsze; nawet urojone bóstwa swoje czczą sprośnymi obrzędy. Częstemi są u nich straszne okrucieństwa: niektórzy z nich są ludożercami; u wielu jest zwyczaj, że rodzice nowonarodzone swe dzieci zabijają lub na pustkowia wyrzucają, jeśli im się zdaje, że już dosyć dzieci mają; u wielu z nich istnieje niewolnictwo i handel ludźmi; zamiast sług i najętych robotników mają niewolników, ludzi, których kupują i sprzedają jak bydło i nie cenią więcej nad bydło robocze. Kościół św. ustawicznie pracuje nad tem, by pogan przywieść do owczarni Chrystusowej, by stała się *jedna owczarnia i jeden pasterz.* Ale do tej pracy trzeba pieniędzy. Trzeba pieniędzy na utrzymanie seminaryów, z którychby wychodzili kapłani misyonarze, władający językami różnych ludów pogańskich, pouczeni o położeniu ziem zamieszkałych przez te ludy i o ich różnych zwyczajach i obyczajach; trzeba pieniędzy na podróże misyonarzy, na ich utrzymanie, na stawianie kościołów i szkół w krajach pogan. Dlatego każdy katolik powinien podług swej możności groszem swoim przyczyniać się do urządzania misyi w krajach pogańskich. Nie dosyć nam w pacierzu wołać do Boga: *przyjdź Królestwo Twoje!* trzeba i czynnie pomagać do tego, by królestwo Boże jak najbardziej rozszerzało się na ziemi. Jeżeli tedy składać będziecie ofiary na misye, to te ofiary, te datki wasze pieniężne będą gwiazdami, wiodącemi pogan do Pana Jezusa, a wy za nie kiedyś w niebie świecić będziecie jako gwiazdy, bo Pismo św. mówi: *którzy ku sprawiedliwości przywodzą wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne* [5]).

---

[5]) Dan. XII, 3.

W naszych czasach rozwielmożniło się niewolnictwo niesłychanie, osobliwie w pogańskich krajach Afryki. Nie mogę dzisiaj opisywać wam bliżej strasznych okrucieństw, jakich się tam poganie dopuszczają na niewolnikach: tych polowań na murzynów, by z nich uczynić niewolników, tych targów i jarmarków, na których się ludźmi handluje jak towarem, tego strasznego pędzenia niewolników, przykutych po kilkudziesięciu do jednego drąga żelaznego, wśród smagania nagich ciał tych niewolników, którzy dla słabych sił nie mogą równo z drugimi podążać. Przed rokiem odczytany wam był z tego świętego miejsca list pasterski Najprzewiel. ks. Biskupa, opisujący żywo te okrucieństwa [6]). Z tego Listu pasterskiego dowiedzieliście się także, że co roku około 400,000 ludzi, osobliwie murzynów-pogan popada u innych pogan w tę srogą niewolę. Ten List naszego Arcypasterza wydany był z tego powodu, że Ojciec św. Leon XIII, gdy (przez kardynała Allemanda Karola Lavigerie) otrzymał dokładną wiadomość o szerzeniu się niewolnictwa w Afryce, postanowił podwoić prace swe w celu nawrócenia pogan i zniesienia niewolnictwa w Afryce, a ponieważ do tego, jak się rzekło, trzeba pieniędzy, rozkazał, aby na całym świecie w kościołach w dzień śś. Trzech Króli, którzy są *pierwiastkami* nawróconych z pogan, urządzoną była składka na misye między poganami i dzieło zniesienia niewolnictwa w Afryce [7]). O, trzeba na ten cel zniesienia niewolnictwa dużo pieniędzy, bo kardynał Lavigerie, który z rozkazu Ojca św. kieruje tem dziełem, urządził nawet rodzaj zakonu rycerskiego, którego obowiązkiem jest, zapobiegać urządzaniu polowań na ludzi i niewolników już pojmanych odbijać. Składkę na ten cel przeszłej niedzieli wam zapowiedzieliśmy. Pójdę więc z tacą po kazaniu zbierać ofiary na ten cel święty. A wy, najmilsi, w datkach na ten cel trzymajcie się słów Pisma św.: *będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj* [8]).

---

[6]) Kur. dyec. Przem. XI z r. 1890, tamże list past. z 22 grudnia.
[7]) Enc. d. 12 nov. 1890.
[8]) Tob. IV, 9.

II.

Ale dokończmy rozmyślania naszego o śś. Trzech Królach. Widzieliśmy, jak łaskawie ich Pan Bóg wezwał, obaczmy jeszcze, jak posłusznymi byli głosowi Bożemu, wiernymi swemu wezwaniu i powołaniu. Nie ulękli się trudów i niebezpieczeństw podróży w kraje dalekie i nieznane. Zapewne mieli rodziny, królestwa, posiadłości, ważne zajęcia; nie wahali się na długi czas wszystko porzucić. Zapewne znaleźli się tacy, którzy im odradzali tę podróż i mówili: „idziecie, a sami nie wiecie w którą stronę i jak daleko idziecie;“ byli może i tacy, którzy szydzili z nich i za urojenie uważali widzianą przez nich gwiazdę a za szaleństwo ich całą wyprawę. Jeżeli mieli rodziny, to ich żony i dzieci pewnie ich prosiły i zaklinały, by nie puszczali się w tę drogę i nie narażali na niebezpieczeństwa. Ale oni całkiem zaufali Panu, który ich wezwał. ŚŚ. Trzej Królowie przybyli naprzód do Jerozolimy. Tu pytali: *gdzie jest, który się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu* [9]).

A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. Dlaczego zatrwożył się Herod? Pomiędzy Żydami bardzo rozpowszechnione było mniemanie, że Zbawiciel, gdy przyjdzie, uwolni żydów z pod panowania rzymian, i tron Dawida wzniesie wysoko, założy potężne królestwo żydowskie. O tem wiedział Herod, a ponieważ z urodzenia nie był żydem i o dobro żydów mu nie chodziło, a z łaski rzymian zasiadł na tronie: gdy teraz słyszał o nowonarodzonym królu żydowskim, przez gwiazdę oznajmionym, w którym domyślał się Zbawiciela, zatrwożył się, że nowonarodzony Zbawiciel z tronu go złoży. A dlaczegóż z Herodem zatrwożyła się *wszystka Jerozolima?* Raczej cieszyć się była powinna, iż jej prawy król przychodzi. Trwoga królów, zwłaszcza nieprawych i złych, pada na ludy. Bali się żydzi, by Herod chcąc zgładzić Mesyasza nie dopuszczał się mordów i rzezi, co też i czynił. A iż mało było wówczas w Je-

[9]) Mat. II, 2 — 12.

rozolimie żydów, rozumiejących, w jakim celu Zbawiciel przychodzi, sprawiedliwych i bogobojnych, oczekujących *pociechy izraelskiej* [10]) ogół się uląkł trwogi Heroda, zapomniawszy nadziei przywiązanych do przyjścia Zbawiciela.

Herod, *zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka: i ty Betleem, ziemio judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, ktoryby rządził lud mój izraelski.* Te słowa napisał prorok Micheasz. *Tedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem rzekł: idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy je znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu.*

Niedarmo, najmilsi, śś. Trzej Królowie przybyli do Jerozolimy; niedarmo trwożył się Herod i wszystka Jerozolima z nim; niedarmo Herod wzywał przedniejsze kapłany i doktory ludu. Stało się to wszystko dlatego, aby w Jerozolimie między przedniejszymi kapłanami i starszymi ludu rozeszła się wiadomość, że już Zbawiciel jest na ziemi. Prorocy przepowiadali, że gdy przyjdzie Zbawiciel, przybędą mocarze z krajów wschodnich Jemu się pokłonić; przepowiadali nawet, jakie dary złożą. Psalmista Pański śpiewał o Zbawicielu: *Przed nim będą padać Murzynowie -- królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki* [11]). Izajasz prorokował: *że Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając* [12]). Przybycie więc śś. Trzech Króli do Jerozolimy mogło się niemało przyczynić do tego, by Zbawiciel przyszedłszy był od żydów poznany. Którzy z nich Go nie przyjęli, nie mają wymówki, iż Go poznać nie mogli.

ŚŚ. Trzej Królowie nie zrazili się tem, że zatrwożył się Herod i wszystka Jerozolima z nim. Nie cofnęli się. *Wysłuchawszy*

---

[10]) Łuk. 2, 25.

[11]) Ps. LXXI 9, 20.

[12]) LX, 6.

króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. A wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą, Matką Jego. A chociaż znaleźli Dziecię w wielkiem ubóstwie, ani na chwilę nie wątpili, że to Dziecię jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, Synem Bożym, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. *I upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirę.* Co najlepszego posiadali, co najdroższego i najszlachetniejszego znajdowało się w ich krajach, to Panu Jezusowi ofiarowali. Ale te ich dary mają i duchowe znaczenie. Ofiarując złoto jakoby podatek, wyznali Pana Jezusa Królem królów, Panem całego świata; ofiarując kadzidło, wyznali Pana Jezusa najwyższym Kapłanem; bo kapłanów rzeczą jest kadzidło, zapał Pański Panu ofarować [13]); ofiarując mirę, którą się ciała zmarłych opatruje dla ich zachowania, przepowiadali śmierć Pańską dla naszego zbawienia podjętą. *A wziąwszy odpowiedź we śnie aby się nie wracali do Heroda,* który chciał zabić Chrystusa Pana, *inszą drogą wrócili do krainy swojej.* Na pamiątkę darów, które śś. Trzej Królowie złożyli, dzisiaj kapłan poświęca złoto, kadzidło i mirę. Imiona śś. Trzech Króli, podług podania, są: *Kasper*, *Melchior*, *Baltazar*. Poświęca kapłan w dniu dzisiejszym także kredę, którą pobożni piszą na drzwiach swych domów pierwsze litery imion śś. Trzech Króli: K † M † B † dodając rok, którego to piszą, ufni, że śś. Trzej Królowie za to ich uczczenie wyproszą u Boga błogosławieństwo ich domom. Zwyczaj to zbożny, chwalebny, prawdziwie w duchu katolickim, w duchu nauki Kościoła o czci i wzywaniu Świętych, zwyczaj, który daj Boże, by się u nas zachowywał.

Najmilsi, jak śś. Trzej Królowie byli posłusznymi głosowi Bożemu, wiernymi wezwaniu i powołaniu swemu, tak i my chodźmy zawsze za głosem Boga, ilekroć nas Bóg wzywa do poprawy życia, do czynienia dobrego. Dzisiaj tedy z darami śś. Trzech

---

13) Kapł. XXI, 6.

Króli Panu Jezusowi serca nasze złóżmy w ofierze. Niech w tych sercach Bóg króluje! Bóg te serca *stworzył dla siebie i niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu!* (św. Aug.) Amen.

Wykład zasad Wiary św.

WEDŁUG

KATECHIZMU RZYMSKIEGO

przystępnie opracowany i przykładami opatrzony.

NAUKA XIII.

O pierwszym artykule Składu Apostolskiego.

O przymiotach Pana Boga.

Co znaczy: Pan Bóg jest nieodmienny? Pan Bóg jest wszechwiedzący? Pan Bóg jest nieskończenie mądry?

a) Co znaczy, Pan Bóg jest nieodmienny? — Pan Bóg jest nieodmienny, t. j. Pan Bóg pozostaje zawsze ten sam [1]).

Pan Bóg ani się zwiększa ani umniejsza [2]); ani staje się lepszym ani gorszym; Pan Bóg nie zwodzi [3]). Pan Bóg nie ma nic, coby utracić mógł, i nie potrzebuje nic, nad to, co już posiada; dlatego nie może być w Nim żadnej odmiany. — Nawet świat stwarzając, Pan Bóg się nie odmienił, ponieważ postanowił już od wieków stworzyć go w czasie. Do stworzenia nowego dzieła nie potrzebuje Pan Bóg nowego postanowienia, bo powziął je już od wieków. Pan Bóg odmienia wprawdzie dzieła swoje ale nie postanowienia. Przez *Wcielenie* Jezusa Chrystusa odmienił się, prawda, rodzaj ludzki, t. j. lepszym się stał, ale Bóstwu nic nowego nie przybyło, ponieważ posiada ono od

---

[1]) Ps. CI, 28. [2]) Ekkli. XLII, 22. [3]) Ks. Liczb XXIII, 19.

wieków doskonałość, o jakiej tylko zamarzyć można; Bóstwo nic nie utraciło również, jako słońce nic na tem nie traci, jeżeli je chmura zakryje. Nie odmienia się wcale myśl nasza, kiedy w słowa się przybiera i na zewnątrz słyszana jest, tak i Bóg, przyjąwszy na się postać ludzką, nie odmienił się bynajmniej. — Pan Bóg nie odmienia się, kiedy grzeszników karze. Pan Bóg się nie odmienia, lecz ludzie się odmieniają. Dopóki Adam i Ewa nie zgrzeszyli, weselili się; odkąd zgrzeszyli, smutek się ich począł. Ludzie odmienili się, Pan Bóg pozostał, jakim był. Kiedy serce ludzkie dobre jest, Pan Bóg objawia mu się z całą swą niezmierną miłością i łaskawością; odkąd złe się stało, widzi w tym samym nieodmiennym Bogu zagniewanego i karzącego Sędziego. Jedno i to samo służy złym ku ukaraniu, co dobrym ku radości. To samo jest z okiem. Dla chorego oka słońce jest przykre, dla zdrowego miłe. Nie słońce się przecież odmieniło, lecz oko. Jeżeli ktoś zagniewany przejrzy się w lustrze, widzi się inaczej, niż kiedy się w niem z wypogodzoną twarzą przegląda; a przecież lustro jest to samo, tylko człowiek się odmienił. Światło słoneczne, przechodząc przez różnokolorowe szkła, przybiera kolory szkła; nie słońce się odmieniło, lecz światło jego.—Pan Bóg nie odmienia się także, kiedy nagradza. Pan Bóg nie odmienił swojego postanowienia, lecz człowiek odmienił swoje uczynki. Jeżeli Pismo św. mówi, iż pożałował Bóg, że uczynił człowieka, że się gniewa, to tylko dlatego tak mówi, ażebyśmy znaczenie słów lepiej rozumieli.

b) Co znaczy: Pan Bóg jest wszechwiedzący? — P. Bóg jest wszechwiedzący, t. j. Pan Bóg wie wszystko, rzeczy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, nawet najskrytsze myśli nasze [4]).

Pan Bóg wiedział, iż Adam i Ewa jedli z drzewa zakazanego. Chrystus Pan wiedział naprzód, iż Piotr Go się zaprze, wiedział o zburzeniu Jerozolimy i wiele innych rzeczy. Wiedział myśli faryzeusza Szymona, który gorszył się, iż Chrystus Pan przyjął jawnogrzesznicę tak łaskawie [5]). Bóstwo podobne jest

[4]) Jer. XVII, 10. [5]) Łuk. VII, 39, 40.

do ogromnego i przedziwnej czystości zwierciadła; wszystko, co czynimy, w niem się wyraża. Pan Bóg spogląda z nieba i widzi *wszystkie syny ludzkie* [6]. *Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce* [7]. *Który wszczepił ucho, nie usłyszy? albo który uformował oko, nie ujrzy?* [8] Żadne stworzenie skryć się przed Bogiem nie może [9]. Pan Bóg widzi wszystko *w skrytości* [10]. Pan Bóg lepiej widzi to co czynię, niż ja, który to czynię, mówi św. Augustyn. Gdzie jestem i co czynię, patrzy na mnie Bóg, mój Ojciec. Jest oko, które wszystko widzi, nawet co się wśród ciemnej nocy dzieje. Pan Bóg widzi wszystko: przeszłe, teraźniejsze i rzeczy przyszłe jednocześnie, podobnie jako my, stojąc na wysokiej górze, cały krajobraz jednocześnie wzrokiem ogarniamy. Wobec Boga to co się ma stać, już się stało. Jakkolwiek Pan Bóg już naprzód złe przewiduje, to przecież człowiek nie jest zmuszony to złe uczynić. Jest to tak samo, jak gdybyśmy przypatrując się z daleka, widzieli, iż ktoś się zabija. Widzimy, iż on to czyni, lecz nie dlatego on to czyni, iż my na to patrzymy. Jak to co przeszło, a co tkwi mi w pamięci, nie dlatego się stało, iż w pamięci mi utkwiło, tak i to, o czem Pan Bóg wie już naprzód, nie dlatego koniecznie stać się musi, iż Pan Bóg to w swoim duchu przewiduje. Tak samo jeżeli Pan Bóg wie już naprzód, iż człowiek jaki potępiony będzie, to przecież Pan Bóg przewidując potępienie tegoż, nie jest winien bynajmniej upadku jego. Tak samo i lekarz, poznając ze stanu chorego blizką śmierć jego, nie jest przecież winien, iż chory umrzeć musi. Uczony franciszkanin Duns Scot usłyszawszy razu jednego wieśniaka, który ciężko klął, prosił go, ażeby przez lekkomyślność swą na piekło się nie skazywał. Wieśniak odrzekł uczonemu: Pan Bóg wie już naprzód wszystko. Jeżeli już postanowił zbawić mnie, to pójdę do nieba; jeżeli zaś potępić mnie postanowił, to już na nic zda mi się wszystko. Kapłan rzekł mu na to: „A więc sprobuj chociaż raz nie uprawić roli, ponieważ jeżeli Pan Bóg postanowił w swych wyrokach dać ci dobry urodzaj, to i tak będziesz miał go bez pracy, a jeżeli postano-

---

[6] Ps. XXXII, 13
[7] Ekli. XXIII, 28.
[8] Ps. XCIII, 9.
[9] Żyd. IV, 13.
[10] Mat. VI, 18.

wił inaczej, to już na nic zda ci się wszystko." Wieśniak poznał wtenczas, iż nie wszechmoc Boża, ale człowiek sam jest sprawcą swojej doczesnej i wiecznej doli i niedoli.

Pan Bóg wie także, co mogłoby wyniknąć z pewnych warunków, i dlatego zsyła na nas niekiedy utrapienia, ażeby zapobiedz w ten sposób grożącemu większemu złemu.

Chrystus Pan wiedział np. naprzód, iż mieszkańcy Sydonu i Tyru surową czyniliby pokutę, jeżeliby działy się w nich takie cuda, co w Korozain i Betsaidzie [11]). — Pan Bóg przewiduje, iż świat zepsuty uwiódłby niejednego sprawiedliwego, i dlatego zabiera go wcześnie ze świata [12]). Pan Bóg przewidywał, iż dalsze przebywanie w raju będzie dla pierwszych rodziców naszych z większą dla nich krzywdą; dlatego wygnać ich kazał z raju. Pan Bóg przewiduje, iż ktoś użyłby na złe bogactwa, i zsyła ubóstwo na niego. Pan Bóg przewidując, iż spokojne i wygodne życie zepsułoby kogoś, dopuszcza, ażeby go prześladowali źli ludzie. Wiele cierpień, które Pan Bóg zsyła na ludzi, zsyła je na nich przez dobroć swoją. Jeżeli mieć będziesz to na pamięci, ochotniejszem sercem przyjmować będziesz utrapienia swoje.—Ponieważ Pan Bóg wie naprzód rzeczy przyszłe, nie jest to rzecz słuszna, mówić: Pan Bóg doświadcza sprawiedliwego, ponieważ P. Bóg wie już naprzód, jak ten się zachowa; należałoby powiedzieć raczej: Pan Bóg podaje sposobność sprawiedliwemu do okazania cnót jego.

Pan Bóg wszechwiedzący wyjawi kiedyś wszystko, co dla nas zakryte było.

Chrystus Pan mówi: *Niemasz tajemnej rzeczy, któraby się objawić nie miała; ani skrytej, któraby poznana nie była, i na jaw nie wyszła* [13]). Pan Bóg w śmierci naszej godzinie i na sądzie ostatecznym całe życie nasze odkryje i wiadomem uczyni. Jak słońce poranne wszystkie przedmioty oświeca i prawdziwy wygląd ich ukazuje, tak Chrystus Pan, słońce sprawiedliwości, oświeci nas kiedyś światłością swojej sprawiedliwości, t. j. osądzi nas. Zapisane są wszystkie twoje modlitwy, zapisane są

---

[11]) Mat. XI, 21.
[12]) Mądr. IV, 11.
[13]) Łuk. VIII, 17.

wszystkie twoje jałmużny, wszystkie twoje posty, zapisana powściągliwość, którąś z miłości ku Bogu czynił.

Powinniśmy często myśleć o wszechwiedzy Bożej, mianowicie w pokusach i kiedy niewinnie cierpimy.

Pewien chłopiec, wszedłszy do cudzego domu, spostrzegł w pokoju kosz pięknych jabłek. Nie widząc w pokoju nikogo, chciał już nabrać sobie jabłek, ale przypomniał sobie, iż Pan Bóg wie wszystko i rzekł głośno: „Nie, ja nic nie wezmę, Pan Bóg mnie widzi." A oto naraz rzekł mu człowiek za piecem leżący: „Bierz teraz, ile chcesz!" Widzisz, jak dobra była myśl ta! Jeżeli kto wie, iż ci, co go otaczają, surowo go pilnują, zachowuje się bez zarzutu; kto pamięta, iż Pan Bóg patrzy na niego, zachowa w czystości duszę swą. Żyj tak, jakoby nikogo więcej na ziemi nie było, tylko Bóg i ty. — Job, wyśmiany od swojej żony i opuszczony przez trzech przyjaciół swych, pocieszał się myślą, iż Pan Bóg wie wszystko [14]); także i Zuzanna [15]). Pan Bóg *wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe* [16]).

c) Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie mądry? —Pan Bóg jest nieskończenie mądry, t. j. Pan Bóg kieruje dobrze wszystkiem dla celu swego.

Cel, do którego Pan Bóg wszystko obraca, jest *uwielbienie swoje* i *dobro stworzeń swych.* — Jeżeli rolnik chce mieć sprzęt dobry, musi uprawić rolę należycie, umierzwić, wybrać dobre ziarno do zasiewu i we właściwej porze brać się do roboty i t. d. Taki rolnik mądry jest, ponieważ wszystko jak najlepiej urządził. Podobnie i Pan Bóg. Jak pięknie Pan Bóg wszystkiem rozporządził, by ludzi do przyjścia Zbawiciela przygotować. Wspomnijmy o wybraniu Abrahama, o podróży synów Jakóba do Egiptu, o opiece Izraelitów w Egipcie i na pustyni, o zesłaniu Proroków, o dostaniu się żydów do niewoli ku pożytkowi pogan i t. d. Mądrość Boża okazuje się w dziejach życia pojedynczych ludzi, np. Józefa egipskiego, Mojżesza, św. Pawła, jako też w prowadzeniu wielu państw i ludów. *O głębokości bogactw,*

[14]) Job XVI, 16. [15]) Dan. XIII, 42. [16]) Ps. XXXVI, 6.

mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego, i niedościgłe drogi Jego? [17])

1. Mądrość Boża w tem się zwłaszcza objawia, iż Pan Bóg wszystko złe na dobre obraca.

Historya życia Józefa egipskiego pokazuje, że Pan Bóg złe na dobre obraca. To, co my niekiedy za wielkie nieszczęście uważamy, według wyroków Bożych, wychodzi właśnie na wielką korzyść. Dlatego Pan Bóg mówi: *Myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje* [18])... Człowiek zamierza a Pan Bóg rozporządza. Jeżeli ktoś, nie znający sztuki, zajdzie do pracowni jakiego artysty i spojrzy na rozmaite narzędzia, powiedzieć może, iż są one nieużyteczne i niepotrzebne. Mistrz zaś, uśmiechnąwszy się, pracuje dalej. Ludzie podobnie, nie rozumiejąc wiele rzeczy, których przemądry Budowniczy tego świata do skrytych swoich wyroków używa, za niepożyteczne, nawet za szkodliwe je uważają. Człowiek chce lepiej to rozumieć, aniżeli nieskończenie mądry Bóg w niebie. Dziecko, widząc razu jednego, że owce wyrywają sobie wełnę o żywopłot, prosiło ojca, ażeby go wyrąbał. Zobaczywszy zaś po chwili, iż ptaszki śpiewające zbierają sobie tę wełnę na gniazdka, cofnęło swoją prośbę. Wielu ludzi przyrównać możnaby do tego dziecka.

2. Mądrość Boża także i w tem się pokazuje, iż Pan Bóg korzysta z najniepozorniejszych rzeczy dla uwielbienia Imienia swojego.

Św. Paweł mówi: *Mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne* [19]). Z pośród ciał niebieskich Pan Bóg wybrał małą kulę ziemską na widownię swoich objawień, mały kraik Palestynę uczynił kolebką chrześcijaństwa, ubogą dziewicę wziął sobie za Matkę i ubogiego cieślę za Opiekuna, prostych rybaków wybrał na opowiadaczów Ewangelii św., ludzi nizkiego stanu (Józefa, Mojżesza, Dawida, Daniela i innych) wyniósł do najwyższych dostojeństw. Ubogim opowiadana jest Ewangelia [20]), a zakryta przed mądrymi i roztropnymi [21]). *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [22]). Pan Bóg używa często najniepozor-

---

[17]) Rzym. XI, 33.
[18]) Izaj. LV, 8.
[19]) I Kor. I, 27.
[20]) Mat. XI, 5.
[21]) Tamże 25.
[22]) Jak. IV, 6.

niejszych środków dla poratowania nas w potrzebie. Św. Feliksa z Noli († 310), ukrywającego się przed prześladowcami w rozpadlinie rumowisk, ocalił Pan Bóg przez to, że przyszedł pająk i usnuł pajęczynę przed rozpadliną; prześladowcy gdy przyszli przed rozpadlinę i ujrzeli sieć pajęczą, osądzili, iż niepodobieństwem jest, aby ktoś mógł się tam ukryć i odeszli. Gdzie Pan Bóg dopomaga, tam pajęczyna murem się staje; gdzie zaś Pan Bóg nie dopomaga, tam mur staje się pajęczyną. Uboga jedna wdowa miała do zapłacenia wielki dług, którego mąż jej nie spłacił. Napróżno szukała ona kalendarza, w którym nieboszczyk mąż jej zapisywał spłacone swoje długi. Na drugi dzień miała być sprawa wytoczona przed sądem. Wieczorem, w wigilię dnia tego, modliła się jeszcze wdowa z dziećmi do Pana Boga o ratunek. I oto, wpadł do pokoju przez okno świecący robaczek świętojański i skrył się za szafę. Najmłodsze z dzieci chciało koniecznie zobaczyć robaczka. Matka odsunęła szafę od ściany i tak długo poszukiwany kalendarz upadł na ziemię. Pan Bóg w tak prosty sposób dopomaga! — Nakoniec Pan Bóg chce, żebyśmy przez pokusy cnotliwymi byli i chwałę wieczną otrzymali [23]). Jeżeli dobre jakieś dzieło ma wiele przeszkód i pokuszeń, jest to znak najlepszy, iż ono od Pana Boga jest. Św. Filip Neryusz ociągał się zwykle w doprowadzeniu do skutku jakiej rzeczy, która żadnych przeszkód nie miała, mówiąc: „Dzieło, które od początku zaraz idzie świetnie, nie ma zapewne Boga za sprawcę.“ Jakich przeszkód nie doznawał np. Krzysztof Kolumb, rozpoczynając w r. 1492 swą wyprawę w celach odkryć; jakie niebezpieczeństwa miał on jeszcze na morzu tam i z powrotem, wreszcie jakiej niewdzięczności doznał od świata! Jakiż stąd wniosek?

3. Mądrość Boska pokazuje się w odpowiedniem celowi urządzeniu świata.

Wszystkie rzeczy na ziemi we wzajemnym do siebie stoją stosunku; wszystkie działają wzajem na siebie. Jako zegar stanie i chodzić nie będzie, jeżeliby jedno tylko kółko wyjąć z niego albo w inne je miejsce przestawić, tak zakłócony byłby po-

---

[23]) II Kor. XII, 9.

rządek w świecie, jeżeliby chociaż jednej rzeczy w nim zabrakło, albo też w niej zmiana zaszła. Jeżeliby np. ptaki wytępiono, owady rozmnożyłyby się straszliwie, jużby przez to równowaga w naturze naruszoną była. Nic nie jest na świecie bez celu albo pożytku, lubo z pierwszego wejrzenia pożytku nie widzimy. Jak pożyteczną jest np. przemiana między słońcem a deszczem, dnia i nocy i pór roku. Jak dobra jest różność w obdarzeniu ludzi, w zatrudnieniach ich; są to rzeczy, które zbliżają ludzi do siebie. Jak tony niższe i wyższe całą harmonię składają, tak nierówność uposażenia ludzi przedziwną harmonię tworzy. Najmniejsze i najwstrętniejsze żyjątko nie jest stworzone bez celu. Te mnóstwa np. dokuczliwych owadów oczyszczają powietrze z trujących gazów. Sępy pożerają ciała padłych zwierząt, które gnijąc, w gorącym szczególniej klimacie zarażałyby powietrze. Takie np. zrządzenia, które rzeczywiście dla wielu są zgubne, jak piorun, grad, powodzie, trzęsienie ziemi, morowa zaraza i t. d., nie powiemy, że one są prawdziwie szkodliwe, jeżeli się zastanowimy, że Pan Bóg niemi się posługuje dla uratowania dusz ludzkich od zguby wiecznej. One przynoszą ludziom daleko większy pożytek aniżeli szkodę; jak pożyteczne są np. wylewy Nilu! Czy wiatry i burze nie przyczyniają się do krzewienia roślinności? Kiedy sądzimy, że natura niweczy, a ona przeciwnie, tworzy i pomyślność daje. Lecz jakże dobroczynny jest dopiero obrót i bieg ciał *niebieskich!* Pomyślmy tylko, że obrót księżyca około ziemi, obrót ziemi około swej osi, obrót ziemi około słońca służy dlatego tylko, ażeby ziemia była dla nas miłem miejscem pobytu. Słuchając miłych tonów i pięknej gry na cytrze, powiadamy, że wprawny mistrz gra na niej. Patrząc zaś na piękny porządek w świecie, przyznać musimy, że wielce mądry i zdolny Mistrz nim kieruje. *Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił!* [24])

---

[24]) Ps. CIII, 24.

NAUKA XIV.

Co znaczy: Pan Bóg jest wszechmogący, nieskończenie dobry, nieskończenie cierpliwy, nieskończenie miłosierny?

a) Co znaczy: Pan Bóg jest wszechmogący? — Pan Bóg jest wszechmogący, t. j. wszystko, co chce, uczynić może, samą tylko wolą swoją.

Pan Bóg może uczynić wszystko, także i to, co nam ludziom niepodobnem się wydaje; wspomnijmy sobie tylko cudowne ocalenie trzech młodzieńców w piecu ognistym. Podobne zdarzenia bywały często podczas wielkiego prześladowania chrześcijan. Chrystus Pan mówi: *U ludzi to niepodobno jest* [1]... I anioł Gabryel rzekł do Maryi: *U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne* [2]. Pan Bóg nie byłby Bogiem, jeżeliby nie mógł uczynić, coby chciał. — Pan Bóg wprawdzie wszystko może, ale nie chce wszystkiego, co może. Pan Bóg nie chce np. tego, co się sprzeciwia nieskończonej doskonałości Jego, np. kłamstwa, oszukaństwa. Pan Bóg nie chciał uczynić wszystkiego, coby mógł, lecz tyle tylko, co za dostateczne uważał. Pan Bóg mógłby był uczynić świat o wiele piękniejszym, albo więcej stworzyć światów i stworzeń, jeżeliby chciał. Stworzenia zaś przeciwnie, w działaniach swoich postępują według pewnych granic i nadanych im praw przez Stwórcę; Pan Bóg jest niezależny od niczego; może chcieć tylko, a wszystko zaraz co chce, się staje. *Albowiem On rzekł, i uczynione są, On rozkazał, i stworzone są* [3].

Wszechmoc Boża objawia się mianowicie w stworzeniu świata, w cudach Chrystusa Pana i w cudach, które Pan Bóg czynił przed i po Chrystusie Panu dla potwierdzenia prawdziwej religii.

Kula ziemska ma 5400 mil obwodu; jest więc niezmiernie wielką bryłą. Słońce jest jeszcze większe; średnica jego jest przeszło sto razy większa od średnicy ziemi. Wszakże są większe jeszcze ciała na niebie; niejedne z nich, jeżeliby na miejscu naszego

---

[1] Mat. XIX, 26. [2] Łuk. 1, 37. [3] Ps. CXLVIII, 5.

słońca się znajdowały i wzeszłyby o godzinie szóstej rano, ukazałyby się na niebie dopiero o godzinie szóstej wieczorem i to jeszcze nie w całej swojej wielkości. O, jakież to są ogromne ciała niebieskie, i jakie ich mnóstwo! Cóż za niezmierny ogrom całego stworzenia! I to wszystko Pan Bóg z niczego stworzył. Jakaż nieskończenie wielka jest potęga najwyższej Istoty! — Wszystko, na co patrzymy, mówi nam: Boże, jak potężnym, jak wielkim jesteś!—Pomyślmy dalej o cudach Chrystusa Pana, np. o wskrzeszeniu Łazarza, o uśmierzeniu burzy morskiej i t. d.; pomyślmy o cudownem ocaleniu trzech młodzieńców w piecu ognistym; o tylu cudach na miejscach świętych np. Lourdes we Francyi, o tylu niepodległych zepsuciu ciałach ludzi świętych i t. d. *Któż wysłowi możności Pańskie? da w posłuch wszystkie chwały Jego?* [4]) Odczytajmy piękny hymn Kościoła: „Ciebie Boże chwalimy."

b) Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie dobry? — Pan Bóg jest nieskończenie dobry, t. j. Pan Bóg miłuje wszystkie swoje stworzenia więcej aniżeli ojciec swoje dzieci.

Pan Bóg miłuje swoje stworzenia, t. j. pragnie ich dobra i wyświadcza im same tylko dobrodziejstwa. *Bóg jest miłość* [5]). Miłość nieodłączną jest od natury Jego. Zródło może tylko wodę z siebie wydawać; słońce nic innego jak promienie zsyłać; Pan Bóg zaś kochać i dobrodziejstwa świadczyć. Dobroć Boga różni się co do istoty od dobroci stworzeń Jego, jak jasność ściany oświeconej od słońca różni się od słońca samego. . Ściana jest jasna, bo taką słońce ją uczyniło; słońce nie tylko że jasne jest, lecz samo z siebie jest jasnością i światłością. Stworzenia dlatego tylko skłonne są do kochania, że Pan Bóg udzielił im tego daru. Lecz Pan Bóg nie tylko że jest miłościwym, ale jest samą miłością. Dlatego Chrystus Pan mówi: *Żaden niedobry jedno jeden, Bóg* [6]).

1. Miłość Boża rozciąga się na wszystkie stworzenia [7]). Jako słońce oświeca niezmierne przestrzenie niebieskie, tak

---

[4]) Ps. CV, 2.
[5]) I Jan IV, 8.
[6]) Mar. X, 18.
[7]) Mądr. XI, 25.

miłość Boża rozciąga się na wszystkie stworzenia. Nawet nierozumne zwierzęta nie są wyłączone od dobroci Boga. Jezus Chrystus mówi o wróblach: *A jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed Bogiem?* [8])

Pan Bóg miłuje najwięcej ludzi, ponieważ wyświadcza im nieprzeliczone dobrodziejstwa i nawet zesłał na ziemię swojego Syna dla odkupienia naszego.

Wielkie i nieprzeliczone dobrodziejstwa otrzymaliśmy od P. Boga. Dobroć Boża odbija się na nas ludziach jak w zwierciadle. Jak wspaniale zbudował Pan Bóg nasze ciało: dał nam zmysły i mowę. Iluż darami obdarzył naszego ducha: dał nam rozum, wolną wolę i pamięć. Daje nam wszystko, co potrzebne jest dla ciała; daje nam pożywienie, napój, mieszkanie, odzież, zdrowie i wiele innych rzeczy. Jak pięknie utworzył dla nas ziemię, bo światło, ciepło, powietrze, ogień, wodę, rośliny, drzewa wydające tyle owoców przeróżnych, niezliczone zwierzęta na ziemi, w wodzie i w powietrzu, i wiele innych rzeczy dla dobra i naszej przyjemności uczynił. Jakąż rozmaitość znajdujemy na ziemi; zastanów się tylko nad przemianą pór roku, przemianą dnia i nocy, słońca i deszczu. Ileż sił złożył Pan Bóg w naturze, które ku pożytkowi naszemu wyzyskać powinniśmy. Pomyśl np. o magnetyzmie, o elektryczności, o sile pary. Ileż to skarbów od lat tysięcy Pan Bóg dla ludzi w łonie ziemi złożył; pomyśl o pokładach węgla kamiennego, salinach, kamieniach drogich i t. d. Zaiste, Pan Bóg uczynił człowieka panem całego stworzenia [9]). O! jak nadzwyczajnie dobrym jest Pan Bóg dla ludzi. — Pan Bóg kocha nas daleko więcej, aniżeli my samych siebie kochamy. Miłość Boża ku nam nie może się przyrównać do miłości macierzyńskiej [10]). Miłość ludzi ku Bogu nie jest nigdy tak wielka, jak miłość Boga ku ludziom. Zródło miłości Bożej jest zawsze niewyczerpane i jednakowe, lubo miliony ludzi czerpie z niego. Miłość Boża ku nam w tem mianowicie się okazuje, że Pan Bóg *oddał za nas Syna swego.* Chrystus Pan sam mówi: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednoro-*

---

[8]) Łuk. XII, 6.

[9]) Rodz. I, 26.

[10]) Izaj. XLIX, 15.

dzonego dał [11]). Abraham nie mógł dać już piękniejszego dowodu miłości ku Bogu, jak przez to, że oddał Mu to, co miał najmilszego, t. j. syna swojego. Chrystus Pan mówi o sobie: *Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [12]). Chrystus Pan dlatego chciał dużo wycierpieć na krzyżu, ażeby dać nam poznać bezmierną miłość swoją. Całe zachowanie się Ukrzyżowanego świadczy o Jego wielkiej ku nam miłości. Skłonił głowę, by nas pocałować, ręce rozpostarł, by nas uścisnąć, serce otworzył, by nas ukochać. Zaiste, w Sakramencie Ołtarza chciał Chrystus Pan ciągle wśród nas przebywać, a w Komunii św. jak najściślej łączyć się z nami. Nakoniec przyobiecał nam w dobroci swej, że wysłucha naszych modłów, o cokolwiek prosilibyśmy Go w imię Jego [13]).

3. Pan Bóg okazuje największą miłość swą ludziom sprawiedliwym.

Jedna dusza doskonała milszą jest Panu Bogu, niż tysiące niedoskonałych. *Jako dobry Bóg Izraelczyków, tym, którzy są prostego serca* [14]). *Jakoż wielkie mnóstwo słodkości Twej, Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie* [15]). *Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* [16]). Bóg Ojciec i Bóg Syn mieszkają w nich przez Ducha Św. [17]). Pan Bóg wynagradza sprawiedliwych za dobre uczynki ponad zasługę ich, daje im stokrotną zapłatę [18]). Pan Bóg miłuje sprawiedliwych pomimo ich grzechów powszednich i niedoskonałości; podobnie jak matka, która pomimo wielu wad i ułomności, które jej się w dziecku nie podobają, kocha je tkliwie i z całem politowaniem.

4. Pan Bóg nawet grzesznikom okazuje miłość swoją.

Aż do ostatniego tchnienia ich życia świadczy im dobrodziejstwa pomimo nieprawości ich; *czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe* [19]). Cierpienia zsyła na nich tylko z miłości. Pan Bóg jest jako chirurg, który dlatego tylko wypala i kraje, ażeby uzdrowił. Pan Bóg miłuje grzeszników dlatego tylko, ponieważ w każdym z nich

---

[11]) Jan III, 16.
[12]) Jan XV, 13.
[13]) Jan XIV, 14.
[14]) Ps. LXXII, 1.
[15]) Ps. XXX, 20.
[16]) Rzym. VIII, 28.
[17]) Jan XIV, 23.
[18]) Mat. XIX, 29.
[19]) Mat. V, 45.

jest jeszcze nieco dobrego i mogą się jeszcze poprawić przed śmiercią. Wszelako miłość Boża ku grzesznikom nie bardzo się objawia. Zachodzi tutaj to samo, co z wielkim magnesem. Przyciąga on do siebie sztaby żelaza znajdujące się opodal, lecz jeżeli jaki przedmiot stoi na zawadzie, to pomimo, że magnes przyciąga żelazo do siebie, ono nie może dostać się do niego. Tylko szatanów i potępieńców Pan Bóg nie miłuje. Wszakże i w piekle miłość się Boża okazuje; potępieni nie cierpią jeszcze tyle, ile zasłużyli. Wzgardzona miłość Boża jest główną przyczyną męczarni w piekle. Potępieni mówić będą: O jeśliby Pan Bóg nie był nas tyle miłował, piekło znośnem byłoby nam jeszcze! Ale być tak umiłowanym! O! co za męczarnia!

Ponieważ Pan Bóg tak dobrym jest dla nas, powinniśmy Go miłować nadewszystko [20]). Nie drżyjmy przed Nim jako przed wszechpotężnym Władcą, albo nie lękajmy się Go jako niewolnicy, lecz przystępujmy z synowską ufnością do Niego [21]). Ponieważ Pan Bóg jest tak dobrym dla nas, bądźmy i my dla wszystkich dobrymi [22]). Pan Bóg nakazuje nam, ażebyśmy Jego miłowali, bliźnich i nieprzyjaciół i miłosiernymi byli. Pan Bóg chce, ażebyśmy także i dla zwierząt litość mieli.

Poznaliśmy już, że Pan Bóg jest nieskończenie dobry, lecz w czem ta Jego dobroć się okazuje? *Dobroć* Boża okazuje się w tem mianowicie, że Pan Bog jest nieskończenie *cierpliwy* i nieskończenie *miłosierny*.

c) Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie cierpliwy?—Pan Bóg jest nieskończenie cierpliwy, t. j. Pan Bóg daje czas grzesznikowi do pokuty i poprawy.

Ludzie karzą zwykle natychmiast, Pan Bóg zaś cierpi długo opór swoich stworzeń i pogardę łask swoich. Pan Bóg nie chce *śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [23]). Pan Bóg kazał na długo przedtem zapowiadać karania, które nastąpić miały i jakby zwlekał z zapowiedzianą karą. Za czasów Noego grzesznikom zostawił Pan Bóg 120 lat

---

[20]) I Jan IV, 19.
[21]) Rzym. VIII, 15.
[22]) Efez. IV, 32.
[23]) Ezech. XXXIII, 11.

do poprawy, Niniwitom dni 40, a mieszkańcom Jerozolimy 37 lat po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana [24]). Gdy spoglądamy na niebo, również zrazu nie widzimy, że ono pioruny ciskać będzie; najpierw się zachmurzy, potem błyskać i grzmieć poczyna, aż w końcu pioruny biją. Zastosuj to do Pana Boga. W przypowieści o niepłodnem drzewie figowem maluje Chrystus Pan cierpliwość Bożą [25]). Jeżeliby Pan Bóg nie był Bogiem, możnaby uważać za złe zbyt wielką cierpliwość Jego względem grzeszników. Sprawy Boże są całkiem inne niż ludzkie. My potrzebujemy długiego czasu do budowy, lecz mało do jej zburzenia. Pan Bóg przeciwnie skorym jest do budowy, ale powolnym w zburzeniu. W sześciu dniach stworzył cały widomy świat z niczego, lecz siedm dni przeznaczył na zburzenie miasta Jerycho. Człowiek nie rozwala tak samo natychmiast swojego domu, jeżeli widzi w nim jakąś niedokładność, ale stara się ją naprawić. Pan Bóg tak samo postępuje z grzesznikami.

Pan Bóg dlatego jest cierpliwy, ponieważ lituje się nad naszą słabością i dlatego jeszcze, że chce ułatwić grzesznikowi nawrócenie się do Niego.

Pan Bóg postępuje z nami jak matka z rozkapryszonem dzieckiem; lubo ono krzyczy, nie karze go, ale jeszcze tkliwiej tuli je do piersi i pieści dopóty, aż się uspokoi. Pan Bóg szczędzi cię, ażebyś się poprawił, ale nie dlatego, ażebyś trwał w złości. Azali *nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi?* [26]) *Pan... cierpliwie sobie poczyna dla was, nie chcąc aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili* [27]). Cierpliwość Boża względem grzeszników nie była daremną, ponieważ wielu z nich i to wielkich grzeszników się nawróciło i wielkimi Świętymi zostali; np. Marya Magdalena, św. Augustyn, Marya Egipcyanka i wiele innych. Po nawróceniu się swojem o wiele większe były ich dobre uczynki, aniżeli przedtem ich grzechy. Wszelako niejedni grzesznicy nie nawracają się mimo tak wielkiej cierpliwości Bożej. Promień słońca, padający na różne przedmioty, różny skutek sprawuje: suszy glinę, wosk rozmiękcza. Tak

[24]) Mat. XXIII, 37.
[25]) Łuk. XIII.
[26]) Rzym. II, 4.
[27]) II Piotr III, 9.

samo cierpliwość Boża jednych nawraca, drugich zatwardzialszymi czyni. Jeżeliby P. Bóg nie był cierpliwym, niktby prawie zbawiony nie był, ponieważ wszyscy grzesznikami jesteśmy. Kiedy kto krócej albo dłużej pozostaje w grzechach, to krótszego lub dłuższego czasu potrzebuje do gruntownej poprawy. Jeżeliby Pan Bóg gładził prędko złych z tej ziemi, służonoby Mu tylko z bojaźni przed karą, lecz nie z miłości. Lubo Pan Bóg jest nieskończenie cierpliwy, niebezpiecznie jest odkładać nawrócenie swoje, *nagle bowiem przyjdzie gniew Jego* [28]). Wspomnijmy sobie przypowieść o nieurodzajnej fidze [29]). Co zaniecha Pan Bóg przez cierpliwość swą, to *dogoni surowością*. Czem dłużej kara się odwlekała, tem gwałtowniej przychodzi. Dzieje się to samo, co z łukiem: czem więcej napięta cięciwa, z tem większym pędem strzała wylatuje. Dowodem tego jest np. okropny koniec okrutnego króla Antyocha Epifanesa [30]).

d) Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie miłosierny?—Pan Bóg jest nieskończenie miłosierny, t. j. Pan Bóg przebacza bardzo chętnie wszystkim, jeżeli szczerze żałują i pokutują za swe grzechy.

O wielkiem miłosierdziu Bożem opowiada nam Chrystus Pan w pięknej przypowieści o synu marnotrawnym [31]). Zaledwie Dawid, poruszony surowem napomnieniem proroka Natana, wyznał grzechy swoje, a już mu tenże oznajmił, że Pan mu przebaczył [32]). Skoro grzesznik, z mocnem postanowieniem poprawy, boleje nad grzechem, który popełnił, ułagodził już tem Najwyższego. Przywilej to Boski litować się i odpuszczać, jak to Kościół w swych modłach wyraża. Miłosierdzie Boże jest niezmierne: morze ma swe granice, ale miłosierdzie Boskie nie ma granic. Pan Bóg chce, abyśmy naszym bliźnim siedmdziesiąt siedm kroć przebaczali; o! jak miłosiernym dopiero Pan Bóg być musi!

Miłosierdzie Boskie w tem się szczególniej okazuje, że Pan Bóg szuka grzesznika, nawiedzając go tak cierpieniami jako też i dobrodziejstwami, że zawsze w każdym czasie największego

---

[28]) Ekli. V, 9. [30]) II Mach. 9. [32]) II Król XII, 13.
[29]) Łuk. XIII. [31]) Łuk. XV.

nawet grzesznika miłościwie przyjmuje, i że po nawróceniu się jego miłością go otacza.

Pan Bóg jest dobrym pasterzem, *szuka* zgubionej owcy, dopóki jej nie znajdzie [33]). Na marnotrawnego syna zesłał Pan Bóg utrapienia; do Dawida posłał proroka Natana; na Piotra rzucił spojrzenie, które go poruszyło; dla nawrócenia Samarytanki poszedł aż do studni Jakóbowej. Pan Bóg działa jak rybak albo strzelec, którzy na różne się zdobywają sposoby i różne przynęty zakładają, ażeby ryby albo ptaki w sieci swoje zagarnąć (Ludwik W.). Pan Bóg przebacza największemu *nawet grzesznikowi*, mówiąc: *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone, jako karmazyn, będą białe jako wełna* [34]). Zaprawdę, czem większy jest grzesznik, a chce się poprawić, tem milej Pan Bóg go do łaski swej przyjmuje. Na tej też zasadzie Dawid mówi do Pana Boga: *Panie, będziesz miłościw grzechowi mojemu, bo go siła* [35]). Pan Bóg podobnie jak rybak, który tem więcej się raduje, czem większe są ryby, które złowił. Przyczynia to Panu Bogu większej chwały, jeżeli nawet takim przebacza, którzy, popełniwszy dużo i ciężkich zbrodni, nie zasługują na przebaczenie. Nikt nie został za to potępiony, że wiele złego uczynił; lecz wielu poszło do piekła za jeden grzech śmiertelny, za który nie żałowali. Czyń, co możesz, a resztę Pan Bóg uczyni, by się z tobą pojednać. Judasz nawet otrzymałby przebaczenie, jeżeliby chciał. Pan Bóg odpuszcza człowiekowi *w ostatniej jeszcze chwili jego życia.* Wspomnij sobie łotra z prawej strony Chrystusa Pana wiszącego. Niechaj nikt wszelako dlatego nie odkłada do śmierci swojego nawrócenia. Jednego tylko usprawiedliwił Bóg w chwili ostatniej, ażeby nikt nie wątpił; ale jednego tylko, ażebyśmy nie odkładali naszego nawrócenia do ostatniej chwili. Nawrócenia na łożu śmierci są zawsze wątpliwe; doświadczenie uczy, że grzesznicy wiele dobrego obiecują, kiedy są na łożu śmierci, lecz kiedy wyzdrowieją, nie dotrzymują obietnicy; tak uczynił np. bluźnierca Wolter. Grzesznicy nawracają się po części na łożu śmiertelnem wbrew woli swojej; postępują oni jak żeglarze, któ-

---

[33]) Łuk. XV. [34]) Izaj. I, 18. [35]) Ps. XXIV, 11.

rzy, zagrożeni rozbiciem okrętu, tylko z musu a nie z własnej woli towary do morza wrzucają. Śmiesznem byłoby, jeżeliby ktoś, kiedy był młodym i silnym, walczyć nie chciał, i teraz dopiero, kiedy osłabł i poruszyć się już nie może, chciałby, ażeby go na plac boju zaprowadzono. Pan Bóg przyjmuje miłościwie do swojej łaski każdego grzesznika skruszonego. Jak łaskawie przyjął Chrystus Pan Magdalenę w domu Szymona [36]); niewiastę, którą faryzeusze przed Nim w kościele stawili [37]); łotra na krzyżu [38]). Jak miłościwie przyjął ojciec swojego syna marnotrawnego [39]); takim dobrym ojcem jest Pan Bóg. Pan Bóg chętniejszy jest w udzieleniu przebaczenia grzesznikowi, aniżeli grzesznik ku onego przyjęciu. Zanim błagający dotknie drzwi Twoich, Ty mu już je otwierasz, o Panie! Wprzód zanim on upadnie przed Tobą, Ty mu już swą rękę podajesz! Pan Bóg raduje się z nawrócenia grzesznika. Chrystus Pan mówi: *Będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty* [40]). Radość ta stąd pochodzi, że nawróceni grzesznicy służą gorliwiej Panu Bogu i goręcej Go kochają. Pan Bóg często darzy grzesznika po nawróceniu się jego *większą pomyślnością aniżeli wprzódy.* Ojciec uradowany z powrotu swojego syna marnotrawnego kazał zabić na ucztę cielca tuczonego i muzykę sprowadzić [41]); tym ojcem jest Bóg. Pan Bóg darzy zwykle każdego nawróconego grzesznika wewnętrznemi pociechami i niekiedy obsypuje go nawet łaskami; wspomnij sobie o św. Pawle, który nawet do trzeciego nieba był zachwycony [42]). Ludzie, przebaczywszy temu, kto ich obraził, nie lubią go już tyle, co dawniej. Pan Bóg przeciwnie, raduje się więcej z tych, którzy nawrócili się do Niego, aniżeli tymi, którzy Mu wciąż służą. Dla tej samej przyczyny św. Augustyn zowie grzech pierworodny „szczęśliwą winą.“

---

[36]) Łuk. VII 37. 50.
[37]) Jan VIII, 3—11.
[38]) Łuk. XXIII, 43
[39]) Łuk. XV. 22—24.
[40]) Łuk. XV, 7
[41]) Łuk. XV, 23—25.
[42]) II Kor. XII, 2.

NAUKA XV.

Co znaczy: Pan Bóg jest samą świętością, jest nieskończenie sprawiedliwy, nieskończenie prawdziwy, nieskończenie wierny.

a) Co znaczy: Pan Bóg jest samą świętością? Pan Bóg jest samą świętością, t. j. Pan Bóg miłuje tylko to, co dobre jest, a brzydzi się tem, co złe jest.

Poganie przypisywali wady bogom swoim i poczytywali ich za opiekunów występków. Bóg prawdziwy jest wolny od wszelkiej plamy i ma w nienawiści wszelkie zło w swoich stworzeniach. Świętość Boga jest to tylko miłowanie swojej własnej doskonałości nieskończonej. Kto lubi czystość, nie będzie na nim brudu, dba o to, ażeby wszystko dokoła niego czyste było, jako to: jego pokój, dom, książki i t. d. Jak przeczystym jest błękit nieba, kiedy niema żadnej chmurki na nim! Jak przeczystą jest biała jak śnieg suknia, kiedy niema na niej najmniejszej plamy! Wszelako Bóg jest jeszcze czystszym. Czystość Boga jest w takim stosunku do czystości Aniołów i Świętych, jak jasne światło słoneczne a światło lampy. Pan Bóg *i w Aniołach swoich nalazł nieprawość* [1]). *Jako szmat nieczysty wszystkie sprawiedliwości nasze* [2]). Dlatego Aniołowie wysławiają w niebie świętość Boga [3]). Kościół w modlitwach swoich słusznie mówi: „Tyś jeden tylko święty!" Pan Bóg chce, ażebyśmy, jako Jego stworzenia od najmniejszej skazy wolni byli. Mówi do nas: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest* [4]). Dlatego w piersi każdego człowieka wyrył prawo przyrodzone; dlatego poznać dał człowiekowi wolę swoją na górze Synai; dlatego zespolił dobre sprawy z dobrymi owocami a złe ze złymi. Pan Bóg oczyszcza ludzi przez utrapienia z ich nieprawości, podobnie jak ogrodnik obrzyna suche latorośle: *Wszelką latorośl, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła* [5]). Oczyszcza ich Pan Bóg także w czyścu, albowiem nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego *nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość* [6]). Czemużto Święci

1) Job. IV, 18.
2) Izaj. LXIV, 6.
3) Izaj. VI, 3.
4) Kapł. XI, 44.
5) Jan XV, 2.
6) Obj. XXI, 27.

i Aniołowie ukazują się zawsze w śnieżnej białości szatach? Czemuż przystępujący do Chrztu św. odziani są biało? Bądź świętym i czystym, a będziesz ulubieńcem Boga!

b) Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy? — Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, t. j. dobre nagradza a złe karze.

Sprawiedliwość Boga jest to dobroć Jego. Jeżeli karze ludzi, to tylko dlatego, ażeby się poprawili, t. j. ażeby szczęśliwymi byli. Pan Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ jest dobry.

1. *Pan Bóg nagradza i karze ludzi po części już tu na ziemi, lecz całkowicie dopiero po śmierci.*

Dobre uczynki już tu na ziemi najczęściej sprowadzają ludziom cześć, bogactwo, zdrowie i pokój sumienia [7]). Złe zaś przeciwnie. Abraham, Noe, Józef egipski tutaj już nagrodzeni byli, a synowie Helego i Absalon ukarani. Zapłata zaś zupełna następuje dopiero po śmierci, kiedy człowiek na sąd Boży stanie. Po zmartwychwstaniu ciało weźmie również udział w nagrodzie albo w karze. Gdyby Pan Bóg za każdy grzech karał w tem życiu, ludzie myśleliby, że nic już nie pozostanie na sąd ostateczny. Gdyby zaś znowu żadnego grzechu Pan Bóg nie ukarał w tem życiu, ludzie nie wierzyliby w Opatrzność Boską.

2. *Pan Bóg nagradza każdy najdrobniejszy uczynek, ale też i karze zły najmniejszy.*

Chrystus Pan obiecuje zapłatę za kubek wody podany w imię Jego bliźniemu [8]). Chrystus Pan mówi: *A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny* [9]).

3. *Pan Bóg karze człowieka najczęściej w taki sam sposób, w jaki on zgrzeszył.*

Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa [10]). Chrystus Pan mówi: *Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [11]). Absalon pysznił się swymi włosami, i one też były przyczyną zguby jego. Bogacz grzeszył najwięcej językiem, to też język

---

[7]) Ps. CXVIII, 165.
[8]) Mar. IX, 40.
[9]) Mat. XII, 36.
[10]) Mądr. XI, 17.
[11]) Mat. VII, 2.

bardzo dokuczał mu w piekle. Żydzi w Egipcie na rozkaz królewski musieli topić nowonarodzone niemowlęta płci męskiej; a oto, król egipski wraz z swymi wojownikami egipskimi utonął w morzu Czerwonem. Król Antyoch, który Eleazara i siedmiu braci Machabejskich i innych żydów za wiarę ich w prawdziwego Boga umęczyć kazał, stoczony był przez robaki [12]). Minister króla perskiego Aman chciał powiesić Mardocheusza, wuja królowej Estery, ponieważ tenże nie oddał mu czołobitności swojej, i oto Aman zawisł z rozkazu królewskiego na tej samej szubienicy, którą dla Mardocheusza postawić kazał [13]). Niewiasty Betleemskie nie dały przytułku Matce Boskiej i przez to zawiniły okrutnie przeciw Synowi Bożemu; aliści wkrótce potem król Herod obszedł się srogo z dziatkami ich [14]). Jerozolima w roku 70-ym tak samo ukaraną została, jak względem Chrystusa Pana zgrzeszyła. Tysiące żydów ukrzyżowali żołnierze rzymscy, i dwa tysiące z rozkazu cesarza Tytusa w białej na pośmiech odzieży do Rzymu powiedziono. Cesarz Napoleon I († 1821) w taki sam sposób został ukarany, w jaki dręczył papieża Piusa VII-go, ponieważ w dwóch miejscach kolejno niewolę swą odsiadywał. Może kto powie: Tak, to tylko zbieg okoliczności! Lecz wierny chrześcijanin pozna w tem palec Boży.

4. *Pan Bóg nagradzając i karząc człowieka zważa na wszelkie okoliczności, które mu towarzyszyły, a zwłaszcza na intencyę jego i dary, których mu użyczył.*

Kto czyni dobrze dla pochwały ludzkiej, nie otrzyma od Boga zapłaty [15]). Ludzie sądzą z pozoru, *a Pan patrzy na serce* [16]). Uboga wdowa, która wrzuciła do skarbony dwa szelągi, więcej miała przed Bogiem zasługi, aniżeli bogaci, którzy o wiele więcej wrzucili [17]). Czemuż? Sługa, który, znając wolę Pana swego, źle uczynił, więcej będzie karany, aniżeli ten, który jej nie znał [18]), t. j. czem większe ma kto poznanie Boga, surowszy zda rachunek przed Bogiem za grzechy swoje.

3. *U Boga niemasz względu na osoby* [19]).

---

[12]) II Mach. IX, 9.
[13]) Est. VII.
[14]) Mat. II, 16.
[15]) Mat. VI, 2.
[16]) I Król. XVI, 7.
[17]) Łuk. XXI.
[18]) Łuk. XII, 47.
[19]) Rzym. II, 11.

Wielu, którzy tutaj są pierwszymi, tam będą ostatnimi [20]). Mówi o tem historya o bogaczu i o nędzarzu Łazarzu. Nawet aniołowie będą odrzuceni. Niejedni, którym tutaj pomniki stawiają, tam za nic poczytani będą. Tutaj niejeden świeci swojem imieniem, lecz w księdze, którą Bóg prowadzi, w księdze żywota wpisany nie będzie.

Ponieważ Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, lękać się Go powinniśmy.

Chrystus Pan upomina: *Bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* [21]). Dla jednego jedynego grzechu, t. j. pierworodnego tyle tysięcy milionów ludzi tyle cierpieć i umierać musi; tych zaś, którzy na wieki będą nieszczęśliwymi, zliczyćby nie można. Wywnioskować stąd możemy, jak bardzo Pan Bóg jest sprawiedliwy i jak ciężkie są kary czyścowe. Przekonywa nas o tem okrutna śmierć na krzyżu Chrystusa Pana. Któżby się więc Boga nie obawiał? Wszakże nasza bojaźń Boża nie niewolniczą lecz synowską być powinna, [22]) t. j. nie obawiajmy się dlatego, żeśmy na karę zasłużyli, lecz żeśmy dobrego Boga na siebie obrazili. Jeżeli kto tylko z bojaźni przed karą dobrze czyni, ten nie porzucił jeszcze grzechu zupełnie. Synowska bojaźń Boża pochodzi z wielkiej ku Bogu miłości. *Miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń* [23]). Czyń chociaż z bojaźni przed karą to, czego z zamiłowania sprawiedliwości czynić nie zdołasz.

Bojaźń Boża jest bardzo pożyteczna dla nas; powstrzymuje nas od grzechu a wiedzie do doskonałości i ziemskiego i wiekuistego szczęścia.

Bojaźń Pańska wypędza grzech [24]). Bojaźń Boża utrzymała podeszłego w lata Eleazara w posłuszeństwie dla przykazania Pańskiego, które zabraniało jeść wieprzowinę; Eleazar rzekł: *Bo choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę* [25]). Kto boi się Boga, ujdzie zasadzek nieprzyjaciela. *Kto się Pana boi, nic się nie lęka,*

[20]) Mat. XIX, 30.
[21]) Mat. X, 28.
[22]) Rzym. VIII, 15.
[23]) I Jan IV, 18.
[24]) Ekli. I, 27.
[25]) II Mach. VI, 26.

ani się bać będzie, bo On jest nadzieja jego [26]). Kto się Boga boi, nie będzie nadużywał swoich zmysłów do grzechu, jakoby ten, który mając gwoździe wbite w ciało, i lękając się bólu, nie śmie poruszyć członkami. Jako wiatr rozpędza chmury, tak bojaźń Boża rozprasza żądze cielesne. Kto Boga się boi, odtrąca od siebie wszelką doczesność, jako żeglarz z obawy przed burzą [27]) wyrzuca towary do morza. Bojaźń Boża *chroni cnotę,* jak mur winnicę. Ona jest stróżem cnoty i porównać ją można do uzbrojonego żołnierza, który domu pilnuje i którego złodzieje się boją. Jak igła materyę przekała i nitce jedwabnej drogę toruje, to samo sprawia bojaźń Boża — toruje drogę do miłości Bożej. *Początek mądrości bojaźń Pańska* [28]). Bojaźń ludzka ma gorycz w sobie, lecz bojaźń Boża zawiera słodycz; tamta czyni człowieka niewolnikiem, ta zaś wolnym go czyni. *Bojaźń Pańska chwała i chełpienie i radość i korona wesela... ucieszy serce, i da radość, i wesele, i długi żywot* [29]). *Błogosławiony mąż, który się boi Pana* [30]). Kiedyś tem mniej bać się będziemy Sędziego Boskiego, o ile więcej teraz Go się boimy.

Bojaźń Boża jest szczególnym darem łaski Bożej.

To mówi Pan: *Bojaźń moją dam do serca ich, aby nie odstępowali ode mnie* [31]). Módl się zatem z Dawidem: O Panie! *przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bom się bał sądów Twoich* [32]). Wiara Boża jest darem Ducha św.

Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie prawdziwy? — Pan Bóg jest nieskończenie prawdziwy t. j. Pan Bóg objawia zawsze tylko prawdę [33]).

Pan Bóg ani się omylić ani nieprawdy objawić nie może. Omylić się nie może, ponieważ jest wszechwiedzący. „Ten, który zakazał kłamstwa, nie kłamie nigdy," mówi św. Klemens Rzymski. *Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał* [34]). *Jam jest droga, i prawda i żywot,* [35]).

---

[26]) Ekli. XXXIV, 16.
[27]) Job. XXXI, 23.
[28]) Ps. CX. 10.
[29]) Ekli. I, 11, 12.
[30]) Ps. CXI, 1.
[31]) Jer. XXXII, 40.
[32]) Ps. CXVIII, 120.
[33]) Jan VIII, 26.
[34]) Liczby XXIII, 19.
[35]) Jan XIV, 6.

Powinniśmy zatem wierzyć we wszystko, co Pan Bóg objawił, w to nawet, czego naszym słabym rozumem pojąć nie możemy, mianowicie tajemnice naszej wiary świętej jak: Tajemnicę Trójcy św., Wcielenie, Najśw. Sakrament Ołtarza.

Co znaczy: Pan Bóg jest nieskończenie wierny?— Pan Bóg jest nieskończenie wierny t. j. Pan Bóg dotrzymuje tego, co obiecał, i spełnia to, czem grozi.

Wierność P. Boga jest to właściwie tylko prawdziwość Jego w obietnicach. Oto jak się spełnia dokładnie groźba wyrzeczona w raju i obietnica zesłania Odkupiciela [36]) a także zagrożone przez Chrystusa Pana zburzenie Jerozolimy w r. 70-ym po Narodzeniu Jego [37]). Kościół Jerozolimski podług przepowiedni nie miał być nigdy odbudowany. Cesarz Julian rozpoczął budowę świątyni w r. 361, lecz oto trzęsienie ziemi zburzyło założone fundamenta, a płomienie wybuchające z ziemi zgładziły robotników. Pan Bóg używa często obietnic i gróźb dla pobudzenia naszej słabej woli. Chrystus Pan w swoich mowach wspomina często o nagrodzie i karze wiecznej. Dla zmysłowych, dla ludzi grubych obyczajów, groźby są koniecznie potrzebne, ponieważ na takich ludzi można tylko obawą podziałać, konia tylko batem poskromić można. Lecz Pan Bóg jeśli grozi, to tylko z dobroci swojej. Kto na cię „z drogi!“ woła, zapewne nie chce cię potrącić. Tak i Pan Bóg: grozi karą, ażeby karać nie potrzebował. Wszystko zatem się spełni, co Chrystus Pan i Prorocy przepowiedzieli, a co dotąd jeszcze się nie spełniło.

Według obietnicy Pana Jezusa, Kościół katolicki nigdy nie przeminie [38]). Wielkie znaki na niebie i ziemi poprzedzą dzień ostateczny [39]). Jeżeli ufamy bliźniemu naszemu, który nam jakie zapewnienie daje swoim podpisem stwierdzone, o ileż więcej polegać winniśmy na obietnicy Boga, który całe Księgi, a mianowicie Pismo św. obietnicami swemi zapełnił!?

---

[36]) Rodz. II, 17; III, 15.
[37]) Mat. XXIV; Dan. IX, 27.
[38]) Mat. XVI, 18.
[39]) Mat. XXIV, 29.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Strojenie drzewek w wigilię Bożego Narodzenia. Święta radość, jaka w uroczystość Bożego Narodzenia napełnia serca chrześcijan, jest tak wielka, że się nie ogranicza na uroczystościach kościelnych, lecz wnika do życia domowego i w kołach rodzin znajduje piękny, wielkiej doniosłości wyraz w różnych, od wieków przechowywanych zwyczajach i tradycyach. Do takich wzniosłych, pełnych myśli zwyczajów należy drzewko, żłóbek i podarunki gwiazdkowe. Drzewko, które się stroi w łakocie, prezenta i świeczki w wigilię Bożego Narodzenia ku radości dzieci, jest właściwie zwyczajem niemieckim, lecz dla głębokiego znaczenia swego poczyna się u nas coraz więcej przyjmować i rozpowszechniać. Stąd objaśniamy jego znaczenie. W raju stało drzewo poznania dobrego i złego [1]; pierwsi nasi rodzice jedli z tego drzewa owoc zakazany i wtrącili siebie i potomków swoich w nieszczęście i zgubę. Wszyscy byliśmy od Boga odepchnięci i bylibyśmy na wieki zagubieni, gdyby nie było powstało nowe drzewo żywota, które prorok Izajasz jako *różdżkę z korzenia Jessego* [2]) przepowiedział. Tą latoroślą z rodu Dawida jest urodzony w świętą noc Zbawiciel, który przekleństwo i zagładę odjął od grzesznego rodzaju ludzkiego. Drzewko jest symbolem Tego, który jako potomek Dawida zbawienie nam wyjednał.—Z drzewa wyszło niegdyś dla ludzi zatracenie, z drzewa też miało dla nich spłynąć zbawienie, „aby, jak mówi Kościół, stamtąd, gdzie śmierć powstała, wyszło także i życie, i aby Ten, który na drzewie zwyciężył, był także na drzewie pokonany.“ Tem drzewem zbawiennem jest drzewo krzyża, na którem Zbawiciel świat odkupił. Figurą drzewa krzyża było także owo drzewo żywota, które Bóg zasadził w pośrodku raju, aby ludzie, gdyby nie zgrzeszyli, przez pożywanie jego owocu zachowali życie nieśmiertelne [3]). Na drzewie krzyża, na którem Chrystus Pan umarł, powstało nieśmiertelne wieczne życie dla nas. Drzewko gwiazdkowe jest symbolem błogo-

---

[1]) Rodz. II, 17. [2]) Izaj. XI, 1. [3]) Rodz. III, 22.

sławionego drzewa krzyża. — Raj ziemski i drzewo żywota przez grzech pierwszego Adama utracone; drugi Adam, Chrystus Pan otworzył nam za to raj niebieski, w którym stoi drzewo wiecznego żywota dla zbawionych. Bo *zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego* [4]). Drzewko wigilijne, do czego bierze się zawsze zielone choinki, ma przedstawiać symbolicznie owo drzewo wiecznego żywota w raju niebieskim.—Pożywanie uroczego a złego owocu z zakazanego drzewa przyniosło ludzkości śmierć i zgubę. Złote owoce, jakimi się zdobi drzewko wigilijne, ma wskazywać na te błogosławione owoce drzewa Krzyża, które nam dają łaskę Bożą i żywot wieczny. Drzewko bywa przystrajane różnymi na ten cel darami; przypominają nam one rozliczne dary i łaski, jakie nam drzewo krzyżą przyniosło. Na drzewku w wigilię płonie mnóstwo światełek, które wskazują na światło niebieskie, jakie się w narodzonym Chrystusie Panu pojawiło, a *które oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [5]). Tak więc drzewko wigilijne ma wielorakie i bardzo piękne myśl i znaczenie.

Consuetudo non adhibendi conopeum ante Tabernaculum SS.-mi Sacramenti servari nequit.

Ab hodierno caeremoniarum magistro cuiusdam ecclesiae cathedralis expostulatum fuit: An servari possit consuetudo non adhibendi conopeum quo tegi debet tabernaculum, ubi asservatur SSmum Eucharistiae Sacramentum?

Et Sacra Rituum Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, audito etiam voto Commissionis Liturgicae, respondendum censuit: *Negative et serventur Rituale Romanum et Decreta.*

Atque ita rescripsit. Die I Iulii 1904. A. Card. Tripepi, *Pro-Praef.* † D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secret.*

L. † S.

---

[4]) Objaw. II, 7.

[5]) Jan I, 9.